

PREEDPŁATA:

Z przes. poczt. w Peterb. 1 na prow. w Ces. i Król.: rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 1/2. Zagranicą: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3 czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, frank. 30, 15 i 8. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Reklamy (dozwolone w tekście) po k. 30. N-r za pojed. k. 20. Za zmianę adr. k. 25. Za dołączenie ogłoszeń pors. 6 od tysiąca egzemplarzy.

KRAJ

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Numer zawiera str. 28

TREŚĆ N-r 20:

Artykuł wstępny: W sprawie obrony bytu. Korespondencje «Kraju»: Z Galicji, p. J. Rogoza; z Warszawy, p. K. Szczepanowski. Sprawy bieżące: Przegląd kołowej czynszowej. Program «Mosk. Wied.». Z sądów. Z politycznego świata. Ostatnie telegramy. Ziemia i kolonizacja. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincji. Kronika powiatowa. Część ekonomiczna. Doniesienia. Ogłoszenia.

DEIŁA LITERACKIE: Konkurs dramatyczny imienia Bogusławskiego, p. J. Katarbińskiego. Dwie Mitologie, p. Tymona. Mickiewicz w literaturze niemieckiej, p. Wł. Nehringa. Ołówek, p. Iwana Franko. Nowości literackie: (Nussbaum, dr. Henryk «O wrażeńach myślowych», p. A. Mg.; Franc. Kamiński «Srawnitel'naja izsledowanija po razwitiu i strojeniu puzryczotok», p. D-ra K. P.) Odoinek: Na stosie (urywek z powieści historycznej «Na dziejowym przelomie»), p. Józefa Rogoza.

Petersburg, 17 maja.

×× Kilka słów, z jakimiśmy się zwrócili do młodzieży naszej, ostrzegając ją, by się nie dała wciągać do knoń fantastycznych, interesom narodowości wprost przeciwnych, zdolnych tylko dorzucić nowy czynnik rozkładowy do niepomyślnych warunków bytu naszego, doznały współczucia w niektórych pismach zakonodawczych, należących do różnych obozów. Dziś wydaje się nam rzeczą konieczną dla innych jeszcze niż znany proces warszawski względów, nawiązać parę bliższych uwag do tego, cośmy wówczas mówili o t. z. «obronie bytu».

Hasło to, jak każde inne, może być mylnie zrozumianem. Przedewszystkiem błądzić ci, którzy w «obronie bytu» własny tylko, samolubny interes jednostki upatrują. Następnie błądzą i ci jeszcze, którym się wydaje, iż dla skutecznej bytu obrony dość jest, żywiąc i podniecając w sobie poczucie narodowościowe, siedzieć ze złożonymi jak do modlitwy rękoma, w nabożnej lecz beczynnej kontemplacji indyjskiego derwisza. «Obrona bytu», w prawdziwym tego słowa znaczeniu, jest czynna praca dla kraju własnego, praca około podniesienia bytu materialnego tegoż kraju, zarówno jak około przysporzenia sił jego materialnych, rozwoju wytwórczości umysłowej w zakresie wiedzy, literatury i sztuki.

Przesilenie ekonomiczne zaostriżyło warunki niepomyślnie, jakie istniały oddawna już w kraju: własność większa, obciążona długami, upadła; mniejsza zaś własność, włościańska, jakkolwiek w Królestwie polskim założona i w miarę wzrostu ludności, coraz bardziej objawiająca żywotność swoje — skrepowana brakiem gotowizny i kredytu. Zamiast pomocy wzajemnej — kwestya serwitutowa wciąż dzieli i wadzi tu posiadaczy ziemi. Zamiast przechodzić bezpośrednio w ręce włościan, którzy jej potrzebują, spuszcza po upadającej własności większej staje się zdobyczą obcych żywiołów. Upadła też własność szlachecka w Galicji, i to szybciej jeszcze, niż po tej stronie granicy. Tymczasem sam pomysł uwłaszczenia chłopów w Galicji

nie powstał, a natomiast upadła tam na równi z dworem i chłopska osada. Ziemia w coraz znaczniejszych ratach rocznych dostaje się w ręce żydów; zaś zjawisko haniebne dla kraju, w którym ludność niezbyt jeszcze gęsta — emigracja chłopów polskich wciąż się wzmacnia.

Jeżeli w Poznańskim warunki dotąd przedstawiały się lepiej, to i tam przeciw własności polska chyliła się ku upadkowi, a ziemia przechodziła w ręce Niemców, zamiast w posiadanie tego pierwiastku narodowego, któryby jej skutecznie niż szlachta przeciw najazdowi niemieckiemu bronić potrafił. Ale oto przybywa obecnie w Poznańskim nowy a potężny czynnik, zagrażający polskiej własności ziemskiej, a wraz z nią bytowi, istnieniu narodowości naszej na najodwieczniejszych narodzie siedzibach. Nad prastarą narodową kolebką, nietylko zasiadł areypasterz-niemiec, lecz rokuja komisarze niemieccy, urządzenie tam zajęcia, w jaki najsukuteczniejszy sposób dziela wywłaszczenia zarówno chłopu polaka, jak i szlachcica wielkopolskiego, za pomocą rządowych stł miljonów dokonają.

Świeżo uchwalone „prawo popierania kolonizacji niemieckiej w prowincjach zachodnio-pruskiej i poznańskiej“, bynajmniej nie jest przeciwko samemu tylko obywatelstwu wymierzona. Włościanin w pruskiej dzielnicy nie lepiej od obywatela zabezpieczony jest od przymusowej sprzedaży gruntu. Grunt zaś włościański nabywał tam wolno każdemu, niema bowiem ograniczenia obowiązującego w Królestwie, na mocy którego osady włościańskie w ręce żadnych osób, nie należących do stanu włościańskiego, przechodzić nie mogą. Nader uciążliwa powinność wojskowa przyczynia się do podniesienia emigracji ze wschodnich kresów państwa pruskiego. Obecnie zaś przybywa do tego operacja rządowa uwłaszczenia kolonistów z Niemiec sprowadzonych, zakładania w myśl nowego prawa „nowych gospodarstw niemieckich średniej lub mniejszej objętości, albo całych gmin wiejskich“, na gruntach specjalnie w tym celu przez rząd zakupowanych. W kraju, gdzie działa czynnik emigracyjny, operacja uwłaszczenia przybyszów z zapomogą rządową zagraża oczywiście nie samym tylko posiadaczom większych majątków ziemskich, lecz zarówno i włościańskiej własności.

Któż może twierdzić, iż program „obrony bytu“, wobec warunków tak jak nigdy dotąd zagrażających, jest tylko czczym wyrazem, wymysłem dla usprawiedliwienia usunięcia się od działalności praktycznej na korzyść ogólną? Przeciwnie, ten jedynie program wskazuje na obszerne pole dla zbawiennej pracy praktycznej, jedyny kierunek, w którym rozwijać się może skutecznie dzieło ocalenia, przez połączenie interesów w imię wyższej zasady.

Z tego, cośmy wyżej nadmienili o procesach ekonomicznych, jakie się obecnie w kraju naszym odbywają, niezawodnie taki wniosek wypływa, iż podstawą całego programu „obrony“ musi być głównie — byt włościański. Już to z bardziej oderwanego nawet punktu widzenia widoczna, iż każdy program, któryby nie uwzględniał głównie

interesów większej liczby ludności, w najlepszym razie sztuczny tylko, a z konieczności przejściowy porządek stworzyć jest w stanie, i to jedynie posługując się przewagą siły państwowej i ciemnoty warstw niższych. Jedno więc pozostaje tylko, a to stanowcze i szczerze rozwiązanie całej kwestii w sensie — przeniesienia nad wszystko — interesów większości, interesów gminy włościańskiej, ugruntowanie całego programu przyszłości na najszerzych a najtrwalszych podwalinach gminowładztwa. Zatem, podstawą i środkiem zabezpieczenia przyszłości w naszych warunkach, więcej jeszcze niż gdzieś indziej, stać się musi chłop.

Jeżeli pytamy, czymś więcej dotąd zrobili w kierunku, jaki tak nieodbito a niewątpliwie nakazują nam wszystkie objawy teraźniejszości, to musimy niestety wyznać, żeśmy nawet początkowych jeszcze w tej mierze nie uczynili kroków. Domniemane „rozruchy“ galicyjskie najświeższe pod tym względem wskazówkę podają. Przypuścimy, że pogłoski o wrogu chłopów usposobieniu były przesadzone, że gawędy o przygotowywanych się zamachach na dwory były bajkami, bądźco bądź jednak z samej możności podobnego nieporozumienia, z nieuzasadnionego nawet popochu najskrawiej przekonanie się można było, iż żadnej dotąd łączności z ludem nie mamy.

W tym sensie popoch galicyjski sam przez się jest rzeczywistym faktem i to wielkiej nawet doniosłości. Wymownie skreśla smutną tę naukę Bolesław Prus: „Co jednak jest prawdą niezbitą — powiada on — że inteligencja nie ma żadnej spójni z chłopem, nie zna go, nie rozumie, nie widzi i nie wpływa. Żydowski szynkarz i lichwiarz, pokatny doradca, nawet złodziej zesłany na pobyt w jakiejś okolicy, posiada u chłopów więcej zaufania i powagi aniżeli inteligencja, mianująca się kierownikami społeczeństwa“. „Niema większej boleści, większego wstydu — dodaje szanowny autor — jak stać się obcym wśród swoich i dla swoich. Jest to zaś punkt, do któregośmy już doszli“.

Nie będziemy teraz mówili o własności większej, w której rozporządzeniu znajdują się inteligencja i kredyty, aby walczyć we własnej obronie. Gdy mówimy o zabezpieczeniu i rozszerzeniu własności ludowej, nie znaczy to bynajmniej, jakobyśmy życzyli sobie upadku obywatelstwa. Przeciwnie, w niem widzimy pożytecznych pracowników na niwie naszej. Spoczywa na niem obecnie główny obowiązek obrony bytu przez utrzymanie się na odwiecznym stanowisku, przy glebie rodzinnej. Ta jest bowiem prawdziwa, jedyną nawet drogą ocalenia, i żadne spekulacje na giełdzie politycznej, żadne nabożeństwo do fałszywych *deorum ex machina* nie mogą dorównać tym praktycznym, wcale możliwym a niechybnym staraniom, o jakich mówimy, nie mogą ich zastąpić.

Przejdźmy teraz do własności drobnej, włościańskiej. Otóż, najprzód w Galicji, zwłaszcza w zachodniej jej części, zjawiska ujemne: nieporozumienia z chłopem, nieznanostwo tego chłopca, brak w nim zaufania do szlachty, ciemnota, bieda i emigracja — są poprostu hańbą dla oby-

watelstwa, dla inteligencji. Tam bowiem, gdzie od naszej pracy wszystkoby mogło zależeć, tam cała odpowiedzialność na barki obywatelstwa i inteligencji spada. W Galicji tedy najpierw możliwym jest zabezpieczenie własności ludowej przeciwko skupowaniu jej przez żydów i Niemców w drodze prawodawczej. Przecież niemasz widoków, ażeby ziemie włościańską skupować tam mogło lub chciało obywatelstwo? Jeżeli więc podobną ewentualność usuniemy, zatem wszystko, co się w interesie ubezpieczenia majątności włościańskiej uczyni, na obronę bytu przeciw obcym żywiołom wypaść musi.

Pomysł wstrzymania emigracji mazarów przez przesiedlenie gospodarzy małorolnych lub zbytkującej liczby pachółków na grunty nabywane we wschodniej części Galicji, z natury swej najzupełniej jest słuszny, gdyż przy jego wykonaniu nikomu się krzywdy nie dzieje. Ziemi stosunkowo jest zbyt wiele we wschodniej części, brak w zachodniej. Wszystko więc od tego oczywiście zależy, czy dla uskutecznienia tej pozytywnej myśli znajdzie się pośrednictwo roztropne, a od wszelkiej rachuby na wyzysk wolne. Funduszy wielkich wcale tu niepotrzeba dla rozpoczęcia działalności w tym kierunku.

Gdyby się wreszcie udało nadmiar sił roboczych we własnym kraju zatrzymać i zużytkować, to jeszcze na tem nie koniec. Zapobiedz należy temu, aby ziemia włościanina nie dostawała się w obce ręce. Najwyraźniejszym gospodarstwem wiejskiego wrogiem—lichwiarz. Dla osłonięcia ludu od ucisku lichwiarza założony został w Galicji w r. 1867 „Zakład kredytowy włościański”, którego zadaniem było zorganizowanie zaliczkowych stowarzyszeń gospodarzy wiejskich, a członkiem tego zakładu mógł się stać każdy posiadacz samodzielnego gospodarstwa włościańskiego, który składał jednorazowo lub nawet częściowo 10 guldenów. Zakład ten był oparty na zasadzie spółek kredytu wzajemnego, ze wspólną odpowiedzialnością członków za wszelkie zobowiązania zakładu względem osób trzecich. O szczegółach zakładu tego dotyczących dowiadujemy się z treściwego i wielce interesującego dziełka p. Kirszrota-Prawnackiego: „Kredyt włościański”, które świeżo prasę opuściło. Przez cały czas istnienia zakładu udzielono stowarzyszonemu pożyczek przeszło na 14 1/2 milionów guldenów, na rachunek których wypłacono 8 milionów.

Wszakże sam los, jaki ostatecznie tę instytucję spotkał, najdosadniej poświadczają może, iż niewystarczała sam fakt udostępnienia kredytu włościanom. Ogromne założeń te strony włościan sprowadziły ostatecznie niewypłacalność zakładu, którego organizacya, według opinii p. Prawnickiego, urządzoną była „po mistrzowsku”. Nie sami tylko włościanie zresztą bardziej skorzy są u nas do zaciągania pożyczek, niż do wypłat w terminie. Tak więc zakład włościański, pomimo swej pożyteczności, stawał się też niekiedy narzędziem wywłaszczenia chłopów, zamiast ocalaenia ich własności lub uposażania ich w niezbędną dla gospodarstwa środki. Przez 15 lat istnienia zakładu, na 69,415 udzielonych pożyczek, zlicytowano 2,941 gospodarstw, z których 797 rzeczywiście przeszły do „osób trzecich”, resztę zaś pozostały tymczasowo w rękach albo poprzednich właścicieli, albo samego zakładu.

W zasadzie ogólnej, ziemia nie daje tyle, ile potrzeba na opłatę procentów i umorzenia. Ztąd łatwo wynioskować możemy, iż tam, gdzie zaciągnięty dług mniej więcej zbliża się do istotnej wartości ziemi zastawionej, ta ostatnia w końcu będzie

musiała uleść temu ciężarowi. Rodbertus udowodnił przekonywająco, iż hypoteka w całej Europie stała się główną przyczyną „uruchomienia własności nieruchomości”. Najgorsza oczywiście, gdy kredyt ten występuje pod postacią żyda lichwiarza wiejskiego. Z listu p. J. G. w „Nowej Reformie”, którego treść podaliśmy w poprzednim numerze, nietyle wydaje się nam przekonywającym objaśnieniem „rozruchów” przez domniemaną „intrygę” żydowską, ile wymownym sam fakt, iż w ostatnich latach wielu mazarów wyprzedzało się z gruntów wszystkich niemal w ręce żydów i przenosiło się do Ameryki, a następnie opis stanu tych biedaków pod uciskiem długów przez nich zaciągniętych: „Chłop żywi się ziemniakami, chlebem i kapustą, mięsa nie widzi nigdy na swym stole, prócz kawałka słoniny na wielkie święta, a z nabiału zostaje mu w domu serwatka i ser, który należy już do przysmaków”.

Czyż to nie bolesne, czy to nie wstyd, iż chłopci polscy znajdujący się w położeniu o tyle gorszym niż w Królestwie, a nawet i w Księstwie poznańskim, i to gdzie—w Galicji zachodniej, tam właśnie, gdzie klasy zamożniejsze i inteligencya cały swój wpływ wywierają mogły? Nie wystarczy tu powoływanie się na wyższy ciemnoty ludu przez żydów. Od czegoż więc są ci, czystem powołaniem dbałość o oświatę ludową i zjednanie sobie wśród ludu zaufania? Że żyd większym wpływem się cieszy—jest to zjawisko nietylko smutne, ale i hanbiące. To też niemasz żadnej potrzeby przypuszczać istnienia specjalnych intryg żydowskich, aby wytłómaczyć sobie niedawny popłoch. Uwierzyli łatwo w możliwość rozruchów ci właśnie, komu najlepiej znany nędzny stan włościan.

Nie kredyty więc galicyjskim włościanom dostarczać, lecz zabezpieczyć ich przedewszystkiem należy od wyprzedzaży gruntów za naradą lub z przymusu żydów, co się nie inaczej da uskutecznić, jeno w drodze prawodawczej. W Austrii agituje się obecnie projekt wprowadzenia majoratów włościańskich dla uniknięcia zbyt daleko posuniętej podzielnosci gruntów, tak, iż częstokroć schedy nie mogą żywić posiadaczy swoich, jeśli ci nie mają innego prócz z roli zarobku. Kwestya to wcale już inna. Lecz z jej to właśnie powodu sejm galicyjski mógłby podnieść nagłą potrzebę takiej noweli do projektu reformy agrarnej, ażeby w całej Galicji niewolno było żadnym osobom do stanu włościańskiego nie należącym, nabywać gruntu od włościan. Niechby już lepiej kredyt dla chłopów był trudniejszym, niechby lichwiarze mieli mniej gwarancji i zatem mniej byli skwapliwi do udzielania pożyczek, rujnujących chłopów, ale ostatecznie niechby ziemia pozostawała w rękach włościańskich, t. j. swojskich.

W Poznańskim stan ekonomiczny w lepszym niż w Galicji przedstawia się światło, o czem świadczy już napływ wyrobników z Królestwa, dziś przez rząd pruski wydanych. Nowe zaś prawo, wymierzone przeciw własności polskiej, zarówno włościańskiej jak szlacheckiej, chociaż widoczna jest niesprawiedliwość, ponieważ podatków z polaków równie jak z Niemców pobieranych na korzyść tych ostatnich, a przeciw polakom używać rozkazuje, nie jest wszelakoż ani wywłaszczeniem, ani zakazem nabywania ziemi. Każdemu właścicielowi wolno będzie się bronić; każdemu, koby zmuszony był pozbyć się części lub całości majątku swego, wolno odprzedać takowy innemu nabywcy—polakowi lub rozparcelować tenże między sąsiednich gospodarzy wiejskich. Rząd może zność własność polską, tylko w drodze kupna, odda-

wać zaś ją w inne ręce, w dzierżawę lub w posiadanie, na mocy prawa nowego może nie inaczej, jak tylko mając na względzie wynagrodzenie państwa, przyczem ustępując nabywcom—niemcom jedynie opłatę stempla i kosztów procedury.

Wobec takich warunków, obrona staje się większym i świętszym niż kiedybydł obowiązkiem. Nie wszakże nie przeszkadza w Prusach założeniu w tym celu stowarzyszeń zapomogi wzajemnej albo syndykatów obywatelskich dla zasięgania wiadomości, udzielania pomocy lub wreszcie wzywania kapitalistów z innych prowincji polskich, którzyby życzyli sobie nabywać majątki, oddając przysługę obywatelską. Pomimo wszelkich spółek pomocy wzajemnej, jakiby jeszcze w przyszłości założone być mogły, istnieje w Poznaniu „bank włościański”, który co prawda jest spółką akcyjną, zajmującą się udzielaniem kredytu nie samym tylko włościanom, ale wrazie potrzeby chwilowej, np. dla poratowania od jakiegdyś klęski, i właścicielom większym. Przeważnie wszakże pożyczki tego banku udzielanie bywają włościanom, bądź to w kształcie hypotek wypowiedzialnych, zabezpieczonych na gruntach, bądź w formie dyskontowania weksli, wydanych przez członków spółek pożyczkowych zarządom tych spółek, a przez nie indultowanych. Ze kredyt w tym banku jest krótkoterminowy, to wcale nie czyni go nieużytecznym, bo właśnie taki kredyt (który w Cesarstwie rosyjskim dziś reprezentowany jest przez sola-weksle obywateli) najwięcej przydać się może do ocalenia w trudnych lub przemijających okolicznościach.

Ostatecznie, przechodząc do stanu własności włościańskiej w Królestwie polskiem, napotykamy fakt pocieszający, iż takowa coraz się rozszerza. Bywały już przykłady wypierania przez nią nawet kolonistów niemieckich. Lecz i tu dobra obywatelskie najczęściej dostają się w ręce włościańskie nie bezpośrednio, w drodze parcelacji ugodowej, lecz za pośrednictwem spekulantów, którzy najprzód wyzyskują majątek, a już następnie parcelują go między włościan. Otóż tu, zarówno jak w kwestyi zniesienia serwitutów, ujawnia się zادیwiająca rzecz, iż pośrednicy daleko lepiej umieją ugody z ludem przyprowadzać do skutku, niż obywatelstwo. Przypuszczać zatem należy, iż temu ostatniemu zbywa na praktyczności, która nakazuje gotowość do poświęcenia w porę mniejszego, aby większe ocalić albo pozbyć się stałych dolegliwości. Ze w kwestyi serwitutowej dotąd całą nadzieję u nas pokładają w inicjatywie prawodawczej, że polski właściciel większy nie umie bezpośrednio porozumieć się z chłopem, przynajmniej tak łatwo, jak to udaje się żydowi—w tem jest coś niezupełnie zrozumiałego.

Przebieg bywały przykłady ugód dobrowolnych, załatwiających nie takie interesy, jak prawo wjazdu lub pastwiska, lecz całą operacyę uwłaszczenia.

Własność chłopska w Królestwie, jak wiadomo, zabezpieczona jest od przejścia w ręce obce, a nawet prawo uściłowało zabezpieczyć ją przeciw zbytnej podzielnosci pomiędzy włościanami, tak, iż osady włościańskie mniejsze od 6 morgów podziałowi nie ulegają. Wszakże, jak poświadcza p. Kirszrot-Prawncki, faktycznie i mniejsze osady bywają przedmiotem działu między spadkobierców, a na takich częściach powstają gospodarstwa małorolne. Wobec tego byłoby rzeczą pożądaną, aby świeżo wydane w Cesarstwie prawa, utrudniające podział rodzinne w guberniach, gdzie istnieje własność ziemską wspólną (obscyrna), spowodowało przynajmniej ściślejsze

wykonanie w Królestwie prawa o niepodzielności osad poniżej 6 morgów objętości.

Co do kredytu włościańskiego w Królestwie, który dotąd w gruncie rzeczy nie istnieje, ponieważ czynność banku włościańskiego w Cesarstwie nie rozciąga się na gubernie Królestwa, to znowu napotyka się tu rzecz, która była o zrobienia, a jednak dotąd jest niezrobiona. Kredyt długoterminowy właśnie najwięcej włościanom bywa potrzebny dla podziału spadków i tem potrzebniejszy, jeżeli podzielnosc gruntu samego ograniczona jest z prawa. Towarzystwo kredytowe ziemskie udziela wprawdzie pożyczek na osady włościańskie, lecz na takie tylko, które mają urządzoną hypotekę gubernialną i obejmują nie mniej, jak 90 morgów. Atoli dla udzielania pożyczek na mniejsze osady włościańskie i inne posiadłości ziemskie, mające hypoteki okręgowe, istnieje dotąd tylko projekt, przez towarzystwo kredytowe wypracowane.

Pragnąc wyswietlić, ile jest dróg do pracy praktycznej, ile niezbitej prawdy i obowiązku niewątpliwego w programie „obrony bytu“, musieliśmy z konieczności ograniczyć się na pierwszym tego bytu warunku — na utrzymaniu ziemi w rękach jej odwiecznych posiadaczy, na usunięciu między różnemi ich warstwami wszystkiego, co by zobopólna szkoda a ogólnym mogłoby grozić upadkiem, stawiając natomiast działalność wspólną a energiczną w celu ogólnego rozwoju ekonomicznego.

Korespondenoye «Kraju».

Z Galicyi, 20 maja.

Jak powstały wieści o buntach chłopskich i co się na to złożyło, że nawet w Galicyi uważano je za prawdziwe. Moralny sens ostatnich wyborów w Krakowie. Ze Strzja.

Gdy kilka miesięcy temu, zaalarmowani doniesieniami pism niepokojących o zbierających się w lasach zachodnio-galicyjskich znacznych oddziałach powstańców, zapytaliśmy mnie w liście prywatnym, ile w tem jest prawdy, odpowiedziałem wam natychmiast, że wszystko jest bajką. Zdania tego nie zmieniłem nawet wtedy, gdy cała prasa europejska jąła wolać wniebogłosy, że w Galicyi przygotowuje się druga edycja r. 1846 i dlatego to w moich korespondencyach, umieszczonych ostatnimi czasy w waszem piśmie, pomijałem milczeniem ten przedmiot. Burza w szklane wody skończyła się wreszcie na niczem, co było zresztą do przewidzenia, ale ponieważ jej geneza jest arcykawa i dotąd przez żaden dziennik nie została należycie wyswietlona, przeto, na podstawie informacji zaczerpniętych z źródła, podam tu teraz historyczny obraz tego, co w ciągu kilku ostatnich miesięcy działo się w Galicyi. Posłuchajcie.

Pogłoski alarmujące należy podzielić na trzy kategorie. Najpierw mówiono, że po lasach zbierają się powstańcy; później rozbiegały się wieści, że panowie postanowili wymordować na wielkanoc wszystkich chłopów; na koniec tu i owdzie dawały się słyszeć głosy, że chłopci będą bili panów. Przyśtańmy do pierwszej kategorii. Jacy to właściciele powstańcy gromadzili się po lasach?

Niedaleko Tarnowa, starego gniazda Leliwów, tego samego Tarnowa, na którego rynku lat temu czterdziści ostawiony starosta Breinl płacił chłopom za pomordowanych szlachciców, leży wioska Lubcza. Proboszczem jest tam ks. Lenartowicz, dobry polak i katolik gorliwy. Ten, nie mogąc własnymi środkami wystawić we wsi nowego kościoła, wyrobił sobie u władzy pozwolenie na zbieranie składek po całym kraju i aby cel zamierzony jaknajprędzej osiągnąć, wystąpił po kwiecie dwóch chłopów, z których jeden nosi puszkę na pieniądze, drugi księgę, do której ofiarodawcy wpisują swoje nazwiska. Ludzie ci chodzą po całej Galicyi, a kilka miesięcy temu miałem ich także u sie-

bie w Nowemiole. Wiemy, że propaganda socjalistyczna wśród narodów europejskich zapuszcza wszędzie korzenie, z wyjątkiem może jednej Turcyi, która jako organizm społeczny znajduje się oddawna w stanie zupełnego odrętwienia. Ponieważ w Galicyi nie mamy fabryk, przeto idee socjalistyczne szukają tu gruntu między masą włościańską i objawiają się jako kwestye agrarne, czyli w antagonizmie drobnych posiadaczy ziemi do większych właścicieli, *vulgo* szlachciców. Można to dojrzeć tak dobrze w Galicyi zachodniej, jak wchodniej. Słyszałem od sędziów i żandarów, że nieraz, gdy, zlodzieja szukając, u chłopów robią rewizye, znajdują u nich pisma socjalistyczne, które bezpłatnie przysyłają im jacyś nieznani opiekunowie. W Galicyi wschodniej agitacya socjalistyczna jest wyższą niż w zachodniej, tam bowiem przychodzi jej w pomoc sprawa rusińska, będąca więcej kwestyą społeczną niż polityczną. Duchowieństwo rusińskie, agitując przeciw dziedzicowi-polakowi, którego nazywa nieprawym przywłaścicielem lasów i pastwisk gminnych, przyczynia się, acz może bezwiednie, do jej wzrostu. Wystanicy ks. Lenartowicza, kwestując na Rusi, usłyszeli tam gdzieś w karczmie gadkę następującą: «Cesarz austriacki trzyma z panami i żydami, ale za to jego syn trzyma z chłopami. Z tego powodu ładadzi przyjdzie między nimi do wojny. Ponieważ chłopów jest więcej niż panów i żydów, przeto stary cesarz, w razie gdyby go syn zaatakował, postanowił wezwać na pomoc powstańców». Kwestarze, przyszedłszy ubiegłej jesieni do Lubczy, powtórzyli, co im w dalekich krajach ludzie opowiadali. Ci, co ich słuchali, byli spiornowani. Tradycya rządów archidzieńcio-klerykalnych tak żywo tkwi jeszcze w pamięci naszego ludu, że samo wyrażenie: «powstańcy» wtrąca go przejmie. Wszak według naszych chłopów powstańcy niczego więcej nie chcieli tylko przywrócenia dawnych rządów, a z nimi pańszczyzny. Niedługo potem zaszedł fakt, który niepokój zamienił w najwyższe przeżarcie. W owym czasie ks. Bismark wydał ostawione dekrety banicyjne. Ks. Lenartowicz pierwszy zaraz niedzieli po tem smutnem zdarzeniu, wyszedłszy na ambonę, gorącymi słowy malował rozpaczliwe położenie naszych braci-wygnanców, chcąc w słuchaczach obudzić dla nich żywe współczucie i zachęcić ich do składek. Mówił, że ci ludzie, wyciuci ze wszystkiego co mieli, muszą teraz tulać się po różnych krajach, że panowie przechowują ich po dworach i pieniądze dla nich zbierają, że wielu z tych biedaków nie mając dachu nad głową, musi nocować w lasach; że ich położenie jest tem boleśniejsze, ponieważ wszystkich wygnanców będzie przeszło 30,000, a więc i panowie nie mogą każdemu z nich tak dopomóc jakby chcieli. Chłopi, w kościele zgromadzeni, wysłuchali kazania, a że słowa wygnaniec i powstańcy wydali im się synonimami, brzmia bowiem prawie jednakowo, kto wie nawet, czy im się wprost nie przyszyjało, że ksiądz mówił o powstańcach, przeto jak tylko po nabożeństwie przyszli do gospody, zaczęła się zaraz walna narada. «A co, czy nie prawdę mówili nasi ludzie, że niezażądno przyjdą tu powstańcy?» — pytał jeden. «Święta prawda — drugi odpowiedział. Wszak ksiądz z ambony głosił, że chowają się już po lasach i że panowie składki na nich zbierają». — «A jaka ich cma przyszła, trzydzieści tysięcy! — głos trzeci zanurzył. Wszak to ci cała armja! Oj ludzie, będzie źle... Jak oni staremu cesarzowi pomogą i wygrają, będzie znowu pańszczyzna». Tak mniej więcej rozprawiano w gospodzie. Wy-padek zrzadził, że panowie Michniewscy, ojciec i syn, właściciele Kowalowej wioski, leżącej tuż obok Lubczy, mając tego dnia u siebie gości, wyszli po południu do lasu, zwanego Ptasznik i zaczęli w nim strzelać. W Lubczy zrobił się alarm. «Powstańcy już są! już są!» — zabrzmiał okrzyk złowrogi. «Ludzie, trzeba się bronić, bo inaczej będzie pańszczyzna!» Na to właśnie jeden chwycił za kosę, drugi za widły, trzeci wziął cep, baby zaś uzbroiły się w swoje ukołowane ciuby. Nim jednak cała wieś stanęła pod

bronią, p. Michniewski wraz z gośćmi wyszedł tymczasem z Ptasznika i do domu odjechał; w lesie został tylko jego syn, sam jeden jak palec, aby jeszcze czas jakiś do ptaków strzelać. Gromada podchodzi pod las, lecz gdy na jego krawędzi stanęła, żaden z nich nie miał odwagi wejść wewnątrz. Każdy tylko z trwogą do środka zaglądał, mniej odważni przypnęli do ziemi, najodważniejsi bili cepami po krzakach, myśląc, że tem powstańców wypłoszą. Młody p. M. ujrawszy chłopów pod lasem, domyślił się zaraz, że musieli tu przyjść w zamiarze nieprzyjawnym, a że miał przy sobie kilkadziesiąt nabołów do strzelby odcylkowej, więc nie namyslając się długo, zaczął na alarm raz po raz strzelać w powietrze. Ponieważ dwór był blisko, mógł się tedy spodziewać rychłej odsieczy. Po dziesiątym czy też dwunastym strzale, jeden z chłopów zawołał: «O la Boga, cma ich jest, wielka cma! Uciekajcie ludzie, bo wszyscy zginiemy!» Na to wezwanie parobcy pierwsi, za nimi starci chłopci, a dopiero na końcu baby, bo te koniecznie chciały wytrwać, zaczęli uciekać jak opętani. Właśnie, gdy cała gromada do wsi pędziła, p. Michniewski z księdzem Lenartowiczem i swoim sąsiadą p. Pieniążkiem jechali do lasu na pomoc obsaczonemu młodzieńcowi. Oto fakt prawdziwy. W Ptaszniku nie było prócz p. M. więcej żywej duszy, ale ponieważ gromada lubczańska nie chciała temu dać wiary, i gdy z drugiej strony głowy wszystkich chłopów były wciąż nabite opowieściami o powstańcach, więc stęgbna fama zaczęła z drobności robić olbrzymią i już w trzeciej wsi każdy wierzył, że w Ptaszniku w rzeczy samej ukrywało się 10,000 zbrojnych powstańców; nawet nasze dzienniki krajowe, choć te mogły być najlepiej poinformowane, doniosły najpierw o uwięzieniu przez chłopów wszystkich gości p. M. w lesie, później o zabiciu przez nich jakiegoś gajowego, który po lasem siedział spokojnie. W ten sposób zrodziła się w Tarnowskim pierwsza seryja alarmujących pogłosek.

Postuchajcie teraz jak powstały wieści, że panowie będą na wielkanoc chłopów mordować.

Niedaleko Grybowa, w Lipinkach, czerpią naftę. Jeden z producentów sprowadził z Kanady robotników, którzy wiercą studnie własnym sposobem. Wprawdzie każdy z tych ludzi bierze dobre pieniądze, bo 3 guldeny dziennie i koszty podróży, ale za to pracuje za pięć miejscowych robotników. Prócz tego ich system wiercenia jest szybszy i pewniejszy, niż wszystkie dotychczas używane. Dziś w całej Galicyi producenci nafty używają tylko kanadyjskich wiertniczek i dobrze na tem wychodzą. Przy nich wyrabiają się także powoli robotnicy miejscowi. W Lipinkach złożyli sobie kanadyjczycy porządną kautynę, utrzymywaną przez chrześcijanina, która wkrótce stała się solą w oku miejscowych żydów. Ci ze zgrozą na to patrzyli, jak prócz amerykańków do chrześcijańskiej kautyny zachodzili także porządniejsi mazarzy. Ponieważ kanadyjczycy żyją dobrze, gdyż inaczej nie mogliby tak ciężko pracować, przeto ci z pomiędzy miejscowych chłopów, którzy chcieliby żyć tak samo, ale bez pracy, zaczęli na nich krzywym okiem spoglądać. Żydzi skorzystali z tego usposobienia. Ten i ów brał chłopca na bok i szeptał mu na ucho: «Wszyscy panowie sprzyśleli się przeciw chłopom, aby ich zgubić. Widzicie tych amerykańków? Oni ich tu umyślnie sprowadzili, aby wam zarobek odebrali. Gdyby ich tu nie było, wybieście brali te pieniądze, co oni... Ale nie koniec na tem. My wiemy, że panowie chcą sprowadzić sto tysięcy kanadyjczyków. Jak oni tu przyjdą, wybiją was wszystkich do nogi, i na waszych gruntach osiedlą!» Chłopi uwierzyli. Bo czyż od dłuższego czasu nie rozchodzili się wieści o powstańcach, mających pomagać panom, których 30,000 widziano w Lubczy? Zresztą żaden z nich nie wątpił, że w tym roku spadnie na świat wielkie nieszczęście, ponieważ na św. Marka miała być wielkanoc. Zaczęły się tedy szept, ciche narady; wędrownie dziady roznosili groźne wieści po najdalejzych okolicach. Wkrótce w grybow-

skim powiecie, gdzie według dzienników miało największe objawiać się wzburzenie, głośno mówiono, że na wielkanoc panowie będą po kościółkach chłopów mordowali. Czy możliwa to jednak rzecz, aby prosta zadróżka, którą w Lipinkach amerykańska kautyna wywołała, mogła sama jedną całą kraj zaalarmować? W grze była tu jeszcze rzecz inna, ważniejsza od kautyny, lecz, że ta łączy się z ostatnią seryą groźnych pogłoszek, przeto pomówię o niej trochę później.

Zapytajmy teraz, co spowodowało wieści o zamiarze chłopów mordowania szlachty. Stosunki między dworem a gromadą, głównie dla tego, że dwór stanowi gminę dla siebie a wieś dla siebie, są w całej Galicyi anormalne. Obywatel nie zna wsi i jej potrzeb, chłop zna dziedzińca tylko wtedy, gdy idzie na jego łan robić. Nie godzi się tu także zataić, że wielu szlachciców, zwłaszcza na Mazurach, nie mogąc zapomnieć katastrofy z r. 1846, w której potracili bądź krwawych, bądź przyjaciół lub sąsiadów, patrzą z obrzydzeniem na tego «chama», który splamił sobie ręce krwią bratnią. Nie dziwić się nawet, jeżeli niejednemu wyrwie się czasem pogróżka: «Poczekajcie fotry, jeszcze my was odpłacimy za r. 1846!». Chłop słysząc to, drży w duchu, gdyż nie może zataić przed sobą, że lat temu czterdziści przeciw szlachcie ciężko zawinił. Pewien obywatel (nazwijka jego nie wymieniam, gdyż to nie jest konieczne), groził chłopom częściej niż inni, a że był silny i dawniej wojskowo służywał, więc często gestodł, jego spoczywała na «chamskiej fizyonomiji». Znać nie musiało to się chłopom podobać, skoro pewnej nocy postawili mu na dziedzińcu szubienicę. Wiadomości o tem rozbiegły się po okolicznych dworach lotem błyskawicy. Szlachta zadrzała, gdyż w jej oczach stałoby się to krwawo widmo z r. 1846. Obydwa zdawały się być tembardziej uzasadnione, że dokoła krążyły już wieści o powstańcach i zamiarze panów mordowania chłopów na wielkanoc. Nim się jeszcze zdolano w sytuacji naleźć zorientowanie, już odeszły do delegatów w Wiedniu bawiących listy alarmujące, z którymi nasi oligarchowie udali się niezwłocznie do prezydenta gabinetu. Hr. Taaffe kazał namiestnikowi zdać sobie sprawę z tego, co się w Galicyi dzieje; starostowie rozwinęli gorączkową czynność, do kilku tygodni wszystko było zaniepokojone. Ponieważ złe nigdy samo nie przychodzi, więc wkrótce złączyło się z niem drugie. Między chłopstwem na Mazurach, zwłaszcza w ziemi tarnowskiej, obosobistość najbardziej popularną jest niejaki ks. Kopyciński. Człowiek to jeszcze młody, zdolny i prawy, a że z ludu pochodzi i lud kocha, więc nieraz zdarza się, że panom, t. j. oligarchom, którzy ten lud uważają jedynie za dobre dla swych pożytych podzielsko, śmiało tnie prawdę w oczy. Nie tai on, że jeśli panowie robia, zydami się otaczając, karci ich zbytek i marnotrawstwo za granicami kraju, propaguje wstrętność, która propinacyi ruiną grozi, słowem działa zbawienie dla włościan, lecz szkodziłwie dla panów. Szlachta drobna lubi ks. Kopycińskiego; ta bowiem czuje instynktowo, że przeszłość strawiła się bezpowrotnie i że przyszłość trzeba na całkiem innych budować podstawach; że za oligarchowie nie mogą go znieść i radziby go usunąć ze wszystkich stanowisk wpływowych. Mimo to lud wybrał ks. Kopycińskiego tak do sejmiku, jak do rady państwa, i to wbrew klucze możnowładczej, która w okręgu tarnowskim forytowała swego ulubienca, hr. Jana Stadnickiego. Do jakiego stopnia panowie są przeciwni ks. K., tego mała próbka mieliśmy podczas ostatniej sesyi sejmowej. Ks. K. mówił coś o wypadkach z r. 1846, a ks. Adam Sapieha, choć ten pod wielką względami swoje otoczenie o całą głowę przewyższa, nie rozumiały go naleźć, wystąpił przeciw niemu jakby przeciw człowiekowi, który usprawiedliwia rzeź galicyjską. Widać z tego, że książę został przez nieprzyjaciół ks. Kopycińskiego do tego stopnia obrabiony, iż nawet spokojnie jego mowy nie może słuchać. Agitacja przeciw ks. Kopycińskiemu była wielka, lecz niebardzo skuteczną. Lud kochał go zawsze i uważał

za swego oredownika. Gdy ks. Łobos został biskupem tarnowskim, ks. Kopyciński złożył mandat do rady państwa, motywując ten krok wyraźnym zyczeniem swego pasterza, który chce go mieć ciągle przy swym boku w Tarnowie. Bez trudności każdy się domyślił, że ks. biskup uczynił to na wyraźne zyczenie kliki oligarchicznej. W ten sam sposób tłómaczyli to sobie i włościanie. Rozpisano nowe wybory. Miały się one odbyć w tym samym czasie, kiedy po kraju rozchodzili się niepokojące wieści o powstańcach i inne tym podobne brednie. Zaczęła się namietna agitacja. Panowie, przez usta komitetu wyborczego, który urzędował w Krakowie, polecali chłopom tarnowskim księdza Leśniaka, a swoim agentom i zwolennikom kazali niestworzone rzeczy wygadywać na ks. Kopycińskiego; przeciwnie, polityczni przyjaciele ks. Kopycińskiego broniąc go, wymyślali jak mogli na panów. Można sobie łatwo wyobrazić, jaki chaos zapanował. Ze wśród walki nie szczędzono się nawzajem, że od rana do wieczora była już mowa o panach, konspiracyjnych z ydami przeciw chłopom, i o chłopach, o edycyi r. 1846, to rzecz naturalna, nigdy bowiem namietności nie bywają tak śrubowane, jak wśród walk wyborczych. Czy działało się to wszystko za wiedzą ks. Kopycińskiego, to pozostało tajemnicą. Niewiadomo również, czy zamiarem jego było drugi raz kandydować. Faktem jest jednak, że przy urnie kandydat komitetu ks. Leśniak otrzymał ledwie 100 głosów, a ks. Kopyciński przeszło 400 i on też został wybrany. Długo nie wiadano, czy mandat przyjmie. Nareszcie oświadczył publicznie, że przyjmuje go za zezwoleniem swego biskupa. Czy trudno teraz zrozumieć, czemu w Tarnowskiem tak głośno o rzezi mówiono? Nie koniec na tem. Faktem jest niewątpliwym, o czem wiem od osób wiarogodnych a znających doskonale stosunki na Mazurach, że w roku bieżącym chłopci przygotowywali z ydom małą niespodziankę, w guście tej, jaką im przed kilku laty urządził motłoch warszawski. Z powodu ostatnich powodzi i przesilenia agrarnego, chłop mazurski, tak samo jak ruski, bardzo u nas podupadł. Zboża na niewiele, a gotówkę za nie otrzymać musi oddać za podatki. Nie rozumiejąc położenia, przypisuje on winę głównie z ydom, którzy bez pracy bogacą się i coraz nowe włości kupują. Aby sobie ulżyć, chcieli więc chłopci dobrać się trochę do ich skóry; lecz ze zydzi nie bici w ciemie, więc jak tylko pismo nosem zwietrzyli, natychmiast jej wmałwiali w panów, że chłopci na nich się zbierają, a w chłopów — że panowie chcą ich na wielkanoc wymordować. Szło im zaś głównie o to, by rząd czuwał i na punktach zagrożonych miał wojsko w pogotowiu. Cel powyższy osiągnęli w zupełności, w Austrii bowiem zydzi zrobią zawsze to czego chcą, a pochodzi to ztąd, że cała prasa wiedeńska jest w ich ręku. Gdy ta zaczęła krzyżeć, słucha cała Europa i wierzy jej na słowo. Ie jednak uczynili nasze dzienniki, że gdy pierwsze alarmujące wieści się rozniósły, nie wysłały tam, gdzie one najpierw powstały sumiennych sprawozdawców. Gdyby to były uczyniły, Europa nie byłaby się niepotrzebnie nami zajmowała. Jeżeli teraz dodam, że skutkiem niestęchanych posuchy, trwającej u nas już drugi miesiąc, mamy częste pożary po małych miasteczkach, i że w ciągu r. b. miał według przepowiedni Nostradamusa świat się skończyć, co w wysokim stopniu prostych ludzi zaniepokoiło, to, czy będziemy się teraz dziwić, dlaczego kazał ks. Lenartowicz, niewina pukania w Ptaszniku, amerykańska kautyna w Lipinkach, szubienica na dziedzińcu szlachcica, wybór ks. Kopycińskiego, a głównie przerażenie z ydów, do tego stopnia zaalarmować całą Galicyę, że aż zaczęto przewidywać nową edycję r. 1846? Na szczęście wszystko skończyło się na niczem i dziś nad sprawą rozruchów chłopskich z r. 1846 możemy przejść do porządku dziennego. Oby choć nasze obywatelstwo wysnuło ztąd naukę, którą ośmieliłbym się streścić w tych słowach: «Chcesz żyć we wsi spokojnie, żyj z gromadą!».

Sprawa rozruchów tak była ważna, że na drugi plan zepchnęła ostatnią walkę wy-

borczą, która się w Krakowie toczyła. A jednak nie była to drobnotka. Przez lat blisko 20, stronnictwo krakowskie, które wielu nazywa stańczykowskim, a które ja bym się ośmielił nazwać oligarchicznem, dzierżyło władzę w grodzie podwawelskim, i nikt nie byłby się tam odważył wystąpić z niem do walki. Dopiero w ostatnich latach, obok «Czasu», będącego organem tej partii, powstała «Reforma», pismo postępowe, która pozwoliła wyrwać, jak woda brzegi podmywająca, zaczęła podmywać oligarchów. I stał się fakt niestęchany w dziejach Krakowa, bo gdy przed kilku tygodniami miało wybierać delegata do wiedeńskiej rady państwa, stronnictwo panujące aby kompani uzupełnić nie przegrać, musiało pozostawić kandydata z pokostem liberalnym doktora Machalskiego, przyjaciela z ydów i o brońce osławionych Ritterów, który dopiero wtedy otrzymał słabą większość, gdy oligarchów poparty takie potęgi jak kościół, rząd i zydzi. I kto wie, na czemby się jeszcze było skończyło, gdyby nie to, że stronnictwo rządzące, aby na swoim postawić, dopuściło się najrażnorodniejszych nieprawdliwości. Kandydat stronnictwa niezawisło-postępowego p. Tadeusz Romanowicz redaktor «Reformy», człowiek zdolny, pracowity i prawy, miał de jure tylko o 100 głosów mniej niż pan Machalski, lecz de facto miał ich więcej najmniej o 200, ale jego przeciwnicy zresztą zeskałmowali część głosów na niego oddanych. Mimo więc liczebnej porażki, pan Romanowicz moralnie zwyciężył, a stronnictwo do którego należy, poczuwszy się na siłach, będzie teraz jeszcze skutecznie walczyło z partią oligarchiczną. Jaki może być jednak tego powód, że stronnictwo jeszcze do niedawna tak możne, zaczyna w swoim własnym gnieździe tracić grunt pod nogami? Czyżby przyczyną teraźniejszych jego niepowodzeń była śmierć Szulskiego, który dawniej był rozprótniejszym sternikiem tego stronnictwa? Mnie się zdaje, że powodów upadku trzeba głębiej szukać. Nasi oligarchowie, między którymi nie brak ludzi nauki i rzetelnej pracy, wypowiedzieli przez usta swoich historyków (patrz Szulski, Walewski, Bobrzyński, Smolka i inni), że Polska musiała upaść, bo nie miała monarchji. Ostałbienie zaś władzy królewskiej nastąpiło dlatego, że rodziny magnackie oligarchiczne, sprzymierzysz się z duchowieństwem, ogłosiły królów z wszelkiej władzy, która sobie przywłaszczowały. Święta to prawda i my też na nią godzimy się z zupełnością. Przypatrzmy się atoli, jak to stronnictwo samo postępuje. Ledwie w Galicyi przyszło do władzy, zaczęło natychmiast forytować pewne familje magnackie, i przy każdej sposobności głośno mówi, że interesy kościoła stawia wyżej niż interesy swego kraju. Ktokolwiek mu się sprzeciwi, uważa go za warcholę; kto nie słucha pp. Tarnowskich, Wodziekich i Potockich, ten nie jest dobrym polakiem, a kto nie przysięga na ks. Dunajewskiego, ten nie jest dobrym katolikiem i nie będzie zbawiony. Tak więc dawna historia powtarza się jota w jota za dni naszych. Ludzi zdolnych i żarliwych jak ks. Kopyciński, i dzielnych szermierzów parlamentarnych jak p. Romanowicz, stronnictwo to nie chce dopuścić do ciał ustawodawczych, gdyż oni nie należą do jego obozu i wielkościom, które ono za takie podaje, nie wybijają pokonów. Jeśli więc do kogo, to do stańczyków można zastosować zapytanie: «Ach prakcie, czemu tak nie robicie jak nauce?».

Krakowianie widząc, co ta partja mówi a co czyni, zaczynają przesiadać i temu to zjawisku należy zdaniem mojem przypisać powodzenie p. Romanowicza. Za rok lub dwa będziemy mogli zanotować zupełną klęskę stańczyków w ich własnym gnieździe. Chociaż list niniejszy zrobił się nader długi, nie mogę go jednak zakończyć, nie wspomniawszy jeszcze bodaj kilku słowy o stryjskiej radzie gminnej, która udala się do rządu z prośbą, by ją rozwiązał i na jej miejsce przysłał swego komisarza, który z pewnością lepiej niż ona pokieruje odbudowaniem miasta. Jeden z radnych, stawiając ten wniosek, rzekł: «Na co mamy prawo w bawle obijać. Skoro jesteście bal-

wanami niezdołnymi do niczego, więc lepiej będzie jeżeli nas rozpedzą. I stało się, jak sobie tego życzyli ojcowie miasta. Namieśnik rozpedził ich, a do Strjja przysłał swego komisarza. Odkąd mamy konstytucję, pierwszy dopiero raz się zdarzyło, żeby reprezentancy jakiej miejscowości tak ostentacyjnie sama kapitulowała. Na usprawiedliwienie Strjja niech chłeba to posłusz, że przez lat 25 żydzi w nim rządzą. Miasto zaczęło się już odbudowywać...

J. Rogosz.

Warszawa, 25 maja.

(Korespondencya literacko-artystyczna).

Odczyty prof. Tarnowskiego i Brandesa. Powodzenie duńskiego krytyka. Komedia Lubowskiego «Osaczony». Rodząca się opozycja wobec werdyktów sądu konkursowego. «Rabusa», opera Lortzinga. Koncert Józia Hofmanna. Wykonanie «Dzwonu» Szyllera z żywymi obrazami Gersona. Zgon Dobrskiego.

Chociaż słonko majowe dogrzewało, wabiąc mieszczuchów na trawkę, jednakże profesor Tarnowski potrafił ściągnąć licznych słuchaczy na swe odczyty «O literaturze polskiej za czasów Batorego», które jednak nie dodały ani jednego listka do wieńca jego oratorskiej chwały. Znać, że prelegent pojmował swoje zadanie zbyt filantropijnie. «Chce odemnie prelekcji ten poczyty zarząd osad rólnych—*eh bien!*—trzeba coś mu zrobić. Pozyszyłam na poczekaniu trochę notatek akademickich, dodam do nich ładny wstęp z opisem sceny otwarcia grobu wielkiego króla, zakończę epilogiem, pełnym prawomyslniej frazeologii, i ulepi się z tego coś, co może nie będzie ani znakomite, ani dobre, ale skoro ja to powiem, to będzie prawdopodobnie uważnie słuchane». Jeżeli tak myślał prelegent, to się zawiódł w swych oczekiwaniach, bo nawet niektórzy jego wielbiciele i stronnicy sarkali na odczyty pocichu, co nie przeszkodziło naturalnie wypisywać pochwalnych recenzji. Wykład obowiązał kawalek złotego okresu, wycięty w granicach panowania Batorego. O możliwym lub rzeczywistym wpływie tego króla na ruch umysłowy powiedział prelegent niewiele. O stosunkach jego z humanistami zagranicznymi ledwo wspominał, o literaturze poetycznej mówił sucho, nudnie i jałowo; za to dościsł żywo i krytycznie scharakteryzował dziejopisów, powiedział parę pięknych rzeczy o Skardzie i zakończył kazaniem, naszpikowanym cytatami z Szujskiego, któremu nie wyrzucił tem przysługi. Z podrzędnej pracy tego znakomitego pisarza, z broszury o reformacji wyciął prof. Tarnowski wiązkę ogólnych historyczno-etycznych poglądów, które nie przyniosą zaszczytu ani temu co je pisał, ani temu co cytował. Dość powiedzieć, że od Batorego zajeżdżał w końcu prelegent do... Asyryj, Babilonii i Indyj, szukając tam «negacyi chrystyanizmu», z którym walczył duch ludzki, niestannie z błędnych ścieżek zbaczający na manowce. Tegoroczna zasługa prelegenta polega głównie na uroku modnego nazwiska, którem sięgniął, jak zwykle, naszą śmietankę towarzyską.

Prelegent krakowski stracił bardzo wiele w porównaniu z Brandesem, który przed nim mówił po francuzku o poezji polskiej XIX w. i obudził jednomyślne gorące uznanie we wszystkich warstwach publiczności a nawet tych kołach dziennikarskich, które z zasady powinny przeciwstawiać się jego wolnomyślnemu stanowisku. Brandesowi łatwiej zresztą u nas niż komukolwiek być apostołem liberalizmu, bo jest obcym, bo się nie naraził bożyszczom lub filarom żadnej koteryi. Znać w nim szermierza przekonania, który nie tyle dąży do wygadania się, o ujęcie w słowach wezbranego zapalu lub wery polemicznej, ile o przekonanie słuchaczy, o spokojne wykazanie, że liberalizm humanitarny w najnowszym stylu nie ma w sobie destrukcyjnych i złowrogich pierwiastków, a opera się na gorące wierze w tryumf dodatnich, postępowych czynników cywilizacji. Sympatya, jaką w tym roku obudził Brandes, wynikała potroszę z tego, że lubimy być chwaleńci przez cudzoziemców. Duński krytyk podniósł wysoko przymioty wielkiej poezji naszej z doby romantyzmu, oddał należne uznanie trójcy geniuszów, na-

zwał «Pana Tadeusza» najlepszym poematem epicznym XIX wieku. Jakkolwiek arcydzieła poezji naszej znał tylko z przekładów, jednak wierny swej metodzie szukania naczelnych rysów i głównych prądów, pochwylił bardzo bystro jej zasadnicze cechy. Mówił o niej nie tylko jako badacz i analityk, ale jako artysta i myśliciel, który odczuwa głęboko najszlachetniejsze pragnienia i ideały narodu. Nawet specjalistów bliżej obeznanych z przedmiotem Brandes zadziwił wieloma bystreimi poglądami, w każdym zaś razie wyrzucił wielką przysługę literaturze naszej, zapoznawszy się bliżej z jej szczytowymi punktami.

Ale cofnawszy się nieco wstecz, winniemy powrócić do porządku dziennego i zaznaczyć prawdziwe powodzenie komedyi Lubowskiego «Osaczony», przedstawione niedawno po raz pierwszy na teatrze Rozmaitości *). Chociaż sztuka ta opiera się na stosunkach galicyjskich, jednak u nas jest ona żywotną i obudziła powszechną uwagę. Nie ma wprawdzie u nas agitacyi polityczno-wyborczej na szerszą skalę, która jest społecznym tłem komedyi, jednak i w naszym małym parlamencie dzieją się fakty, wobec których satyra Lubowskiego utrzymuje moc swoją. W tym samym dniu, gdy po raz pierwszy przedstawiono tę sztukę, na wyboraх do towarzystwa kredytowego ziemskiego przypadli ludzie zasłużeni, którzy długie lata pracowali z pozytywną dla instytucyi, albo też wybitne osobistości wśród inteligencji ziemiańskiej, a wyszły z urny osobistości, które nie mają za sobą nic, prócz narodowego nazwiska. W komedii Lubowskiego wybrani zostają, wskutek liwej prywaty i serwilizmu, niedołężny panek, umysłowe zero, gdy tymczasem człowiek dzielny, prawy i uczony staje się pastwą najłichszej intrygi wyborczej, którą autor poplątał z zawikłaniami rodzinnymi i uczuciowymi. Akcye wyborczą poprowadził autor daleko lepiej aniżeli historję sercową i rehabilitacyę bohatera, do której użył walków ze starej mechaniki teatralnej. Sztuka zaczyna się na scenie zajmującą, rośnie do drugiego aktu, który jest jej prawdziwą ozdobą, potem w akcie trzecim i czwartym słabnie, a w piątym znowu się ożywia i podnosi. Po szeregu niepowodzeń, jakich doznało parę ostatnich sztuk Lubowskich («Pogodzeni z losem», «Czarno kwit», «Sąd honorowy»), talent tego pisarza wzmożł się tu widocznie. Robota i styl tak jak dawniej są nadto suche, ale tym razem Lubowski spotegował swą obserwacyę; obok szkiców, rzucanych od ręki, dał tu kilka charakterów świeżych, dobrze pogłębionych, od danych subtelnie i plastycznie i zdobył się miejscami na ruch prawdziwie dramatyczny. Całość przedstawia się korzystnie jako utwór pomyślany głębiej, jako salonowo-społeczna komedia, w stylu prawdziwie wyższym; na scenie zyskała niesłychanie na efekcie, wskutek doskonałego wykonania całości, jak to jednomyślnie przyznali nasi wybredni krytycy. Wyrok sądu konkursowego co do tej sztuki zyskał aprobatę opinii publicznej. Nie tak gładko zapewne pójdzie z innemi werdyktami, przeciwko którym zaczyna się podnosić opozycja. Jak zwykle, w zacieśnionych ramach naszego miejskiego światka kwestye nawet literackie przybierają zapalny charakter, jeżeli tylko żywiej zainteresuje się niemi opinia. Niezwykłe wrażenie zrobiła wiadomość, że sąd konkursowy, złożony z ludzi odmiennych bardzo przekonani, jednomyślnie uwieńczył utwór nieznanego dotąd pisarza pierwszą nagrodą, że drugą nagrodę większą głosów otrzymał autor także debiutujący, dramatopisarski. Zaskodziła laureatowa, a szczególnie p. Kozłowskiemu, autorowi «Alberta. Wójta krakowskiego», nadmierna krzykliwość reklamy, która wyżyła efektowną nowinę. Zbyt gorące traktowanie rzeczy teatralnych w niektórych kołach literackich podsycało także tę wrzawę. Przesała pochwał i szumnych zapowiedzi kazała oczekiwać arcydzieła. Tymczasem «Albert» jest dziełem wybitnym, noszącem

piętno męskiego, ale bądź co bądź młodzieńczego talentu, jest tragedją dziejowo-retoryczną, w której psychika miecza się jeszcze z piękną frazeologją. Obecnie zaczyna się przeciw werdyktowi sędziów obudzać opozycja, na której najgorzej wyszedł autor tragedyi, piszący w ciuchach i rozpoczynający swój zawód dziełem, które upoważnia do pięknych nadziei, które nosi na sobie piętno widocznej siły dramatycznej i poczuć scenicznej. Oponenti wyszukują każdy słabszy rym, czepiają się szczegółów, nie znając jeszcze całości kompozycyi utworu, która stanowi główną jego zaletę. W chórze opozycyjnym brzmi niechęć niektórych pretendentów na członków konkursowego jury, oraz sarkanie paru kleryków, co nie mogąc znieść dosadnej charakterystyki biskupa Muskaty, zymają się i pragną da wszystkim co księżę przywileju nietykalności. «Kola» paradna, jak zwykle, w wyszukiwaniu przyczyn prawdziwych i urojonych niegodziwości, nagrodzenie sztuki, w której tak źle biskupa przedstawiono, przypisuje «intrydze żydowskiej klikii» (!?), nie wierząc na się rozumieć we własne słowa, bo przecie wie dobrze, jaki był skład sądu konkursowego.

Niedobrze opłacił się trud artystom opery, którzy wystawili niedawno «Rabusia», operę Lortzinga, dzieło pełne przymiotów muzycznych, ale niedość błyskotliwe ani genialne, aby mogło zająć naszą publiczność, której teraz podoba się tylko... «Carmen». Libreto «Rabusia», będące przeróbką komedyi Kotzebuego «Kozioł», ma dosyć pogodnego humoru, ale nie jest scenicznym w dzisiejszem pojmowaniu tego słowa: muzyka w stylu mozartowskim, płynna, melodyjna, szlachetna, lekka, posiada wiele ujęć, które mogą podobać się zwolennikom spokojnego piękna, oraz pogodnej przejrzystości melodyi, ale nie ma nic w sobie takiego, co mogło olśnić lub porwać błyskotliwą werwą i zapaleć.

Wśród melomanów naszych obudził także zajęcie Józio Hofmann, 9-letni wirtuoz, cudowne dziecko, syn jednego z kapelmistrzów naszej opery, która ma ich niewiadomo dla czego aż... czterech. Chłopiec istotnie zadziwiający, bo siła i precyzja gry wpisuje się do rzędu wirtuozów, a nawet zdobywa się na własne udane kompozycye. Nowy to dowód, że zdolności muzyczne, a w pewnym zakresie i matematyczne, opierają się na specyficznych własnościach umysłu, które mogą wybujać wcześniej, niezależnie od dojrzewania ogólnego ustroju duszy. Józio po za swoimi szalonymi zdolnościami jest najwykieszem dzieckiem i doskonale harmonizuje z gromadką rówieśników. Na koncercie tego malca wykonano «Dzwon», poemat Szyllera, z szeregiem żywych obrazów, ułożonych efektownie przez p. Gersona. Szkoda, że u nas tego rodzaju widowiska urządzają się zbyt dorywczo z celem filantropijnym. «Dzwon» był wykonany w formie zwykłej deklamacyi, gdy tymczasem w Burgu przedstawiany bywa ten poemat jako monolog na tle akcye scenicznej, przerywanej tylko obrazami, które ukazują się w głębi sceny. Muzyka, którą p. Hoffmann napisał do tych obrazów, odznacza się łatwością melodyi i efektowną instrumentacją, która załować może, że autor tak mało w tym kierunku rozwija swe widoczne zdolności. Grana na tymże koncercie komedycja Hajoty: «Co zwycięża?», pomimo łatwego i szlachetnego dialogu, niewykazała sceniczných zdolności autorki, której najwłaściwszą sferą jest subtelna, koronkowa rzeźbiarska nowela.

W kronie załobnej naszej sztuki zapisać trzeba znowu jedno nazwisko znakomitego artysty, który lubo dość dawno zeszedł z widowni działania, jednakże tkwił żywo w pamięci tych, co mieli sposobność podziwiać go, jak ja np., choćby u schyłku zawodu. Dwadzieścia pięć lat temu, zmarły w d. 2 b. m. Dobrski pożegnał publiczność w «Żydówce»; jednak urok jego imienia błyszczał silnie dotychczas, a wieloletniemu tłum odprowadzał zwłoki artysty na miejsce wiecznego spoczynku. Dobrski urodził się r. 1811 w Warszawie, gdzie w r. 1824 zaczął uczęszczać do konserwatorium, w roku 1832 debiutował na scenie teatru Wiel-

*) Społeczne znaczenie tej sztuki omówione będzie w artykule «Konkurs dramatyczny» w «Dzielu literackim» (Przyp. red.).

kiego w «Cyruliku Sewilskim», poczem odzwierał główne tenorowe partie w «Frat Diavolu», «Zampie», «Marcie», «Robercie Diable». Odbywał podróże artystyczną po Włoszech, zkąd powróciwszy w roku 1856 w zenicie swego talentu pracował do r. 1866, w którym zeszedł przedwczesnie z desek scenicznych, ponieważ nie pozwolono mu wysłużyć całej emerytury. Dobrski był jedynym w swoim rodzaju artystą-poetą, był porywającym śpiewakiem i wielkim aktorem w operowych partiach. Głos jego męzki, silny, o dziwnie metalicznym brzmieniu, przenikał do głębi duszy, chociaż nie miał zbyt szerokiej skali i sięgał tylko do górnego b. Gdy jednak w sekście z «Lucyi» Dobrski wyrzucił z piersi tę nutę, robił wrażenie potężne. Głównym czarem śpiewu Dobrskiego była nieporównanie oryginalna ekspresja uczucia i sztuka frazowania. Śpiew jego zamieniał się chwilami na rodzaj deklamacji, tak, że nawet straciwszy pierwotną siłę i świeżość głosu, artysta robił potężne wrażenie. W akty estetyczny, piękny, pełen poezji, miał właściwą sobie ekspresję i plastykę. W «Halcie» śpiewał cudownie Jontka, a gdy w aryi «Szumia jodły» dochodził do frazesu:

Zawszem tobie najwonnejszych
Przyniosł kwiatów z gór,
A z odpuści najpiękniejszych
Koralików sznur —

umiał z niezwykłym wdziękiem i prostotą ten «sznur koralowy» oddać w malowniczym geście, który stoi mi żywo przed oczami, gdy piszę te słowa. Potęga uczucia wylewała się u niego już w to słodkim i rzewnym, już też w namiętnym liryzmie, który porwał słuchaczy. Umiał on przemówić do serc w tej epoce, gdy skupiona siła namiętnych pragnień i wielkiej tęsknoty za utraconym szczęściem nurtowała w głębiach społecznych; umiał porywać tym wyrazem nieokreślonej rzewności, która łączyła go nicia sympatią ze słuchaczami. Jak głęboko czuł poezję polskiej melodyi, najlepszym tego dowodem niezmierzony Jontek, który należał do legendowych wspomnień naszej sztuki wykonawcy. Był on śpiewakiem wielce indywidualnym, często pozwalał sobie na dowolne zmiany we włoskich szczególniejszych operach. Krytycy poważni, wytykając te dowolności, twierdzili, że nieuszybyli one zażdnemu pierwszorzędnemu śpiewakowi, tymczasem Dobrski umiał je tak świetnie oddawać, że rozbrajał krytyków, przynajmniej, że razem ze słuchaczami dali się porwać prądowi entuzjazmu. Do najcenniejszych jego partyj należały role w «Marcie» i «Zydówce», a zwłaszcza w tej ostatniej celował potęgą dramatyczności i liryzmu, skórajonych z wyborną charakterystyką postaci. Ostatnią jego rolą był Stefan w «Strasnym dworze», w którym łącznie z Moniuszką tak cudnie występował głęboką, rzewną tęsknotą za utraconą «matką», za znikłym szczęściem narodu.

K. Szczerbski.

PRZYCZYNEK DO KWESTYI CZYNŚNO-WEJ.

Niewielu zapewne znany jest wyrok kasacyjny senatu w sprawie czynszownikowskiego Puzianowskiego i innych (№ 141 z r. 1884), w którym senat wyraził pogląd na istotę prawa czynszowego odmienny, aniżeli w wyrokach poprzednich. Z tego względu uważamy za pożyteczne zapoznać czytelników naszych z treścią motywów tego wyroku.

«Izba sądowa w Odesie, rozpatrując sprawę skutkiem apelacji powodów uznała, że na zasadzie Najwyższego ukazu z d. 24 czerwca r. 1840 władania ziemią, przywrócenia którego domaga się na prawo czynszowe, winno być określone i osadzone według postanowień statutu litewskiego i dopełniających go wielokrotnych nadań i konstytucyj sejmowych. Wiązały na uwagę te ustawy, oraz przypisek do art. 386 t. V («Sied Zakon», ust. o posiadaniu), izba sądowa doszła do następujących wniosków:

1) że czynszowe użytkowanie z ziemi, na podstawie aktów pisemnych lub ustnych umów mogło obejmować tylko grunt, wchodzący w skład miasteczka i miast dominialnych wraz z ich okręgami.

2) że dla gruntów pustających lub folwarcznych była ustanowiona w r. 1768 osobna forma użytkowania na prawie emfiteutycznym, które nabywało się nie inaczej, jak na podstawie formalnego zapisu, zawartego podług wszystkich przepisów konstytucyj z r. 1883.

3) że tak ta, jak i druga forma użytkowania mogły obejmować na mocy pierwotnej ugody jedynie te grunty, o których była mowa przy samym zawarciu kontraktu, tak iż wszelka zmiana warunków w tym sensie wymagała zawarcia nowej umowy, wobec której pierwsza traciła znaczenie.

4) że eksmisja czynszownika lub emfiteuty z zajmowanego przezeń gruntu, jakoteż i zmiana wysokości czynszu, zależne były od władzy najwyższej.

W szczególności o tem, że użytkowanie czynszowe nie mogło rozciągać się do gruntów, które nie leżały w okręgach miast i miasteczek, przekonywa z jednej strony samo wydanie ustaw zasadniczych z r. 1768, których oczywicie nie byłoby potrzeba, gdyby władanie czynszowe, bardzo niewiele różniące się od emfiteutycznego, mogło być urządzone i na gruntach folwarcznych obywatelskich; z drugiej zaś strony ten cel, który miał na względzie rząd litewski, ustanawiając czynszowe użytkowanie z ziemi: cel ten podług treści § 8 art. 29 rozdz. 1 statutu litewskiego, polegał wyłącznie na utrwaleniu dobrobytu szlacheckiego stanu obywatelskiego i mógł być osiągnięty jedynie przez pomnożenie skupionych za ludzonych miejsc (miasteczek), przynoszących dziedzicowi nie tylko dochód czynszowy; zaś sama troska o dobrobyt szlachty, dochodząca do tego, że nikt należący do innego stanu nie mógł ani nabywać na własność majątków obywatelskich, ani nawet użytkować z nich bez pozwolenia i zgody dziedzica (wyrażonych w ustanowionym ad hoc porządku (art. 41 rozdz. III i art. 1 rozdz. VII) — jest najlepszym dowodem tego, że grunty, położone po za miejskim lub miasteczkowym okręgiem, były wolne od zwyczajnej zawierania umów ustnych o prawo do ziemi.

Przechodząc następnie do danej sprawy, izba uznała, że świadkowie nie mogą oświadczyć, w jakich warunkach przodkowie powodów zaczęli użytkować z poszukiwanego gruntu. Z tego powodu, oraz zwążywszy: 1) że grunt ten jest folwarczny i na oddanie go pod czynsz lub «obrok» powinien być wyjęty, jak powiedziano, z potwierdzonych przez władzę Najwyższą lub sąd królewski, formalny zapis albo przywilej. 2) że wobec niewskazania podobnego rodzaju dokumentów, prawo powodów do miana czynszowników nie może być wprowadzane z okoliczności, opowiadanych przez świadków na podstawie jedynie niewiarygodnych wspomnień i bez silnego przekonania o różnicy pomiędzy czynszownikami a prostymi dzierżawcami. 3) że zeznania świadków i ludzi okolicznych mają w sobie tyle niejasności i sprzeczności, że chociażby izba uznała przedawnione użytkowanie czynszowe za tytuł do nabycia prawa czynszowego, to jednak nie mogłaby przejść do wniosków o takim przedawnionem władaniu powodów i nieustraceni przez nich tego prawa od czasu odebrania im ziemi przez pozwaną. 4) że w złożonych kwitach z opłaconego czynszu nie powiedziano, za co mianowicie czynsz zapłacono, — izba nie uznała za możebne przyznać powodom jakiegokolwiek prawo do spornego gruntu i przez to pozbawić mocy tytułu własności (*kriepostnyje akty*) pozwaną.

Co się tyczy akcyi wzajemnej, to ponieważ powodów nie przyznano prawa czynszowego do gruntów we wsi Poczapinie, oni zaś nie zaprzeczają, iż przestali płacić Strojnowskiemu za zajmowane w jego majątku osady, przeto żądanie jego jako właściciela gruntu o wyeksmitowanie Hołowickiego i innych, zasługuje na uwzględnienie. Z tych powodów izba akcyę główną oddaliła, a zażądała akcyę wzajemną.

Rozpatrując sprawę skutkiem skargi kasacyjnej powodów, senat orzekł: «Z w kraju zachodnim Cesarstwa istnieje od czasu polskiego panowania czynszowe prawo użytkowania z ziemi, istotą którego jest prawo do wieczystego i dziedzicznego użytkowania z określonej części gruntu w cudzym majątku, z prawem zbywania takiego użytkownika i z obowiązkiem płacenia określonego czynszu na rzecz właściciela ziemi, i że pomienione prawo użytkowania, jako prawo rzeczowe, powstawało nie tylko na mocy aktów pisemnych, ale oraz na mocy ugód ustnych dziedziców z osadnikami, i to tak w miastach i miasteczkach, jak i we wsiach. (Wyroki senatu z r. 1877 № 109, 116; r. 1880 № 14, 147, 295; r. 1882 № 107 i in.).

Wątpliwość, wyrażona przez izbę sądową z powodu danej sprawy co do samego istnienia prawa czynszowego we wsiach kraju południowo-zachodniego, powstała widocznie z tego powodu,

że w obowiązujących tam dawniej ustawach polskich i litewskich niema żadnych określonych przepisów ani o istocie prawa wieczysto-czynszowego, ani o porządku nabywania tegoż prawa. Ale, jak to już wskazywał i senat, stosunki czynszowe, niezależnie od przywilejów, powstawały siłą ugody umownej pomiędzy właścicielami i osadnikami, na podstawie zwyczajów, oddawana panującej w polskich i litewskich posiadłościach («Wyrsen. z r. 1877», № 109, 111 i inne). Zwyczaj ten wyrobił się przeważnie pod wpływem zasad prawa teutońskiego (niemieckiego), przyniesionych do Królestwa polskiego przez osadników zagranicznych. Źródła tego prawa, zwanego magdeburskim, saskim, chełmińskim i t. p., nie miały same przez się siły ustawy, ale wobec stosowania w życiu, robiono z nich tłumaczenia i wyłogi w języku polskim w rozmaitych redakcyach. W ich rzędzie przed innemi słydzka książka, ułożona w wieku XVI-ym na zasadach prawa magdeburskiego, pod tytułem «Porządek» («Sied Zakon», t. VI, № 4319) i była używana jako najbardziej rozpowszechniony podręcznik praktyczny, tak, iż do ostatnich dni istnienia Polski powoływały się na nią przy rozstrzygnięciu spraw sądów polskie, litewskie i maloruskie. Z pomniejszych w tej książce przepisów o wynajmie gruntów i czynszów, które to przepisy weszły także w skład osobnego kodeksu, ułożonego w r. 1743 z rozporządzenia rządu (uk. 28 sierpnia roku 1728, «Zup. zb. pr.» t. VIII, № 5324) pod tytułem «Prawa, wedle których sądzi się na ród maloruski» (rozdz. XV), nie można nie przejść do przekonania, że oprócz zwykłych form czasowego i zaleźnego najmu ziemi, przynależało im być i dziedziczo-czynszowe prawo władania, które mogło być rzeczywistnie zupełnie samodzielnie, jak prawo rzeczowe. Takie prawo nazywało się także emfiteutycznym, a wstawka na leżące w jego podstawie zasady endoziemskie spotyka się między innemi w przytoczonym przez izbę «Prawie kady-nalnym z r. 1768», mianowicie w słowach: «emfiteutis tak jest opisany w prawie» (teutońskim). Po części pod wpływem tychże zasad endoziemskich, po części zaś niezależnie od nich, siłą miejscowych warunków gospodarczych, w kraju południowo-zachodnim oddawna był rozpowszechniony zwyczaj, że celem przyciągnięcia rąk robotnych do ziemi albo pod postacią wynagrodzenia za poprzednie trudy, właściciele ziemscy oddawali osadnikom nie tylko w czasowe i zaleźne (*prekarne*), ale i w dziedziczne i bezwzględne władanie: pola, sianożęcie albo inne grunty, pod warunkiem płacenia czynszu, wysokość którego oznaczana była w określonej sumie, — albo też przez powołanie się na obyczaj, jak to widać np. z mnożstw aktów prywatnych XVIII-wy, wydrukowanych przez komisję, ustanowioną przy general-gubernatorze kijowski, wołyńskim i podolskim, w «Archiwum południowo-zachodniej Rosyi» (część 6, t. II, NN 19, 104, 107, 128, 197 i inne). Wyraźne wskazówki istnienia w kraju południowo-zachodnim prawa czynszowego mieszczą się i w wielu ustawodawczych przepisach, wydanych po przyłączeniu kraja tego do Rosyi, tak w ukazie z r. 1796 jest mowa o «szlachcie czynszowej» («Zup. zb. pr.» t. XXIII, NN 17, 469), w ukazie z dnia 31 października r. 1831 do kategorii osiadłych jednodworców zaliczonych mieszających «na czynszu lub obroku» na ziemiach obywatelskich («Zup. zb. pr.» t. VI, № 4869) i innych, a ostatniemi laty wydano i specjalne przepisy postępowania sądowego w sprawach o wieczno-czynszowe władanie («Zbiór praw» r. 1878, № 158; r. 1882 № 444 i do datków do uwagi art. 1400 Ust. post. cywilnego wyd. r. 1883). Przytoczone motywy są dostateczną podstawą do oddalenia wskazanej wyżej wątpliwości, ale zarazem doprowadzają do wniosku, że wobec rozmaitości samych form stosunków agrarnych w kraju zachodnim Cesarstwa, prawo wieczno-czynszowego władania nie powinno być mieszane nie tylko z prawem dzierżawnym, wynikającym z umowy o najem terminowy, jak to senat wyjaśnił i poprzednio («Wyroki» r. 1877, № 114 i inne), ale i z innemi formami czasowego i zwrotnego użytkowania z ziemi (*possessio precaria*), które bez żadnej wątpliwości istniały w kraju zachodnim, tembardziej, że sama nazwa «czynsz» właściwą jest nie tylko tym prawom, które w pomienionych przepisach o postępowaniu sądowym noszą miano «wieczysto-czynszowych».

Co się tyczy danej sprawy, to senat uznał, że pomimo wyrażonej wątpliwości, jednakże izba nie pozostawiła bez rozpatrzenia dowodów przytaczanych przez powodów, a wprowadzając z nich wniosek nie podlega sprawdzeniu w drodze kasacyjnej. Z tego względu skargę kasacyjną oddalono.

POLITYKA WEWNĘTRZNA.

W trzecią rocznicę koronacji, witając Najjaśniejszych Państwa w murach Moskwy, «Mosk. Wied.» rzucając okiem na ubiegły porządek polityki wewnętrznej i kreśląc wytyczne punkty na drodze, jaką dalej toczyć się winno życie państwowe:

«Tylko trzy lata — pisze wiele wpływowa gazeta — a jak wszystko zmieniło się naokoło! Wyścieńcając kraj narkotyczne podniecanie ustępuje miejsca przyrodzonemu biegowi życia. Jeszcze tak niedawno wszystko wylazło ze skóry, wszystko wychodziło z siebie, wszystko się biesiło, wszędzie czuć było obecność obcych narodowemu ciału pierwiastków, drażniących je chorobliwie, a jak wszystko uspokoiło się teraz! W gorączkowym stanie zdawało nam się, żeśmy szli pod górę, wtedy gdyśmy kroczyli po drodze ruiny i zgruby. Teraz dopiero, gdy zaczęło się wytrzeźwienie, życie wstępuje w swe prawa, budzą się jego zdrowe instynkty... Dopiero opamiętawszy się, dopiero wstanie zdrowia możemy rozróżnić, co naprawdę jest na lepsze, a co na gorzej. Wszystkie rzeczywiście wielkie, ku pożytkowi ojczyzny i dobra narodu skierowane za reform poprzedniego panowania, niechaj się utrzymają w swej mocy, ale wszystkie fałszywe, wszystko, co wywrzoliło zasadniczą myśl prawodawcy, co jej jest obcem i narzuconem przez pomyłki lub unieślenie jej organizatorów i wykonawców — powinno być wyrwane z korzeniami».

Po tym wstępie «Mosk. Wied.» wylicza kolejno instytucje, które winny się utrzymać, dodając jednak przy każdym ustępie odpowiednie zastrzeżenie:

«Pozostanie niezachwianie odziedziczona z poprzedniego panowania swoboda cywilna, darowana masom ludowym, ale nie na to, aby je oddawać w niewolę przybłedom, pasożytom i szynkarzom. Wolność cywilna wymaga ochrony; potrzebuje ona dla swego bezpieczeństwa żywej i silnej, prawidłowo postawionej władzy, po za którą swoboda zmienia swą naturę i przemienia się w gwałt i rozpustę. Pozostaną ściśle i dojrzałe obmyślane i pewną ręką po długiej i ciężkiej walce, silnie postawione podstawy nauczania, prowadzące do wyższego wykształcenia; potrzeba tylko, aby równie pewna ręka prowadziła dalej rzecz rozpoczętą, rozwijając ją i utrwalając w danym kierunku. Pozostanie zabiwniana myśl reformatora obdarzenia uwolnionego narodu sądem sprawiedliwym, szybkim i miłosiernym, ale, by odpowiedzieć temu zadaniu i służyć dla dobra, nasza nowostworzona organizacja sądowa wymaga oczyszczenia od góry do dołu od przyniesionych postronnych, wprowadzonych do niej przez ślepe nasładowictwo, a przedewszystkiem pogodzenie jej z ustrojem państwowym nowej ojczyzny. Poprawki powierzchowne, nie dochodzące do podstaw, bójkami sprawy nie polepszą i w niczem nie dojdziemy do stanu zupełnie normalnego i zdrowego, dopóki tak ważna sprawa państwowa, jak wymiar sprawiedliwości nie będzie uwolniony od cudzych i w swem uogólnieniu kłamliwych i nie doręcznych doktryn, w każdym razie nie mających sensu na naszym gruncie. Utrzymajmy się, da Bóg, i we wszystkich innych kwestiach wszystko rzetelne, pożyteczne i zdolne do życia, przy stosowaniu się do rzeczywistych potrzeb kraju».

Tu następuje parę słów o polityce zewnętrznej, która winna być szczerze narodową i samodzielną, co nie wymaga jednak odosobnienia od innych państw, byle tylko koryści własnego kraju zawsze były na widoku. Charakter swych uwag «Mosk. Wied.» tak tłumaczy:

«Mówiąc o tem, co winno pozostać, a co ma zniknąć, mówiąc o kierunku, jaki mają wziąć nasze sprawy, mówimy tak nie tylko dla tego, że my tak sądzimy, ale dla tego także, że to widzimy i dla tego, że w tym sensie coraz więcej i więcej wypowiada się Najwyższa władza, rządząca losami naszej ojczyzny. W tym sensie wiele jest przez nią nakreślonego i wskazanego, wiele rozpoczęto i są już czyny zupełnie dokonane».

Do takich czynów dokonanych zaliczają «Mosk. Wied.» reformę uniwersytetów, opracowaną za poprzedniego panowania, ale która wobec zamętu, jaki opanovał bieg spraw, ujrzała światło dopiero skutkiem osobistej woli obecnego monarchy:

«Czego nie mówili przeciwnicy tej reformy! Ale została ona dokonana i zanim minął rok od wprowadzenia nowej ustawy, a już uniwersytety nasze zmieniły się do niepoznania... Zanim rok minął, uniwersytety nasze przybrały tak postać i okazują taki duch, że Najjaśniejszy Pan raczył przyjąć zaproszenia uniwersytetu moskiewskiego na uroczystość, urządzoną przez studentów dla

Ich Cesarskich Mości. Znamienny fakt! Czyż można było w ubiegłym tak niedawnym czasie oczekiwać honoru podobnej wizyty?»

Do powyższego programowego artykułu «Mosk. Wied.» dołączają list, otrzymany z nad Donu, p. t. «Czekiwana reforma». Na poglądy w liście tym wypowiedziane, a zawierające krytykę instytucji samorządowych ziemskich i miejskich, «Mosk. Wied.» wyrażają najuprzejmszą zgodę, dodając, że oświadczenia podobne otrzymują teraz ze wszystkich stron.

Z S A D Ó W.

O nieprawnych wymaganiach przez komorników sądowych.

(Korespondencya z Kraju).

Sprawa, o której mówić zamierzamy, obraca się na osi fałszywego tłumaczenia, a jeszcze bardziej fałszywego stosowania ustawy 4 listopada. Przedmiotem jej są nadużycia komorników sądowych (sądowych przystawców) zjazdów sędziów pokoju, przy wymaganiu od sukcesorów procentowego wynagrodzenia, za dopełnienie postępowania zabezpieczającego (ochronnieliście sudoprosiwostwo) i zwinieratowania sukcedowanego majątku. Nim przystąpimy do samej sprawy, musimy dać czytelnikowi ogólny zarys nadziwić, popełnianych w tego rodzaju postępowaniu.

Komu los wyznaczył szczęście lub nieszczęście zostad sukcesorem, ten doświadczył, i ma się rozumieć z pokorą poddać się wymaganiom sprawiedliwości, upostaciowanej w osobie komornika sądowego. Jeszcze przed kadzidła nie ulotnił się z opuszczonego przez nieboszczyka mieszkania, jeszcze żona i dzieci zmarłego nie zdolali pokonać ogromu nieszczęścia, pierwszym gościem zjawia się urzędnik i zaczyna przysięgać kartki na wszystkim, co się w domu zostało. Nie pomaga prośby ani zakłęcia, srogi kapłan Temidy pokazuje rozkaz sędziego pokoju, który w imię interesów sukcesorów i dla ich korzyści nakazuje opis, opieczętowanie i ochronę pozostałego mienia. Naprawdę jeszcze przekładają, że sukcesorowie są na miejscu obecni, że sami potrafią ochronić swoje interesy. Urzędnik jest nieporuszony. Ma on w ręku rozkaz władzy, a w bliższej przyszłości perspektywę świetnego wynagrodzenia. On z zimną krwią odpowiada, że po upływie 6 miesięcznego terminu i publikacji, okaże się, czy wszyscy spadkobiercy są obecni, a teraz on nie wie czy kogo nie brakuje. Naprawdę starają się mu dowiedzieć, że masa opieczętowanych rzeczy nigdy nie była własnością nieboszczyka, a należy do mieszkających tam żywych. I to nie pomaga, komornik objawia, że sąd to rozpatrzy, że nie do niego należy rozróżniać rzeczy, a on wszystko co jest powinien zabezpieczyć. Nakoniec robota skończona: nieruchomości opisana, ruchomości opieczętowane, papiery wartościowe odebrane dla przesłania gdzie należy. Słowem wszystko zabezpieczone. Komornik domaga się, by zapłacono mu za opisanie często jakie kilkadziesiąt rubli, z nieodwołalnymi kopiekami. Spadkobiercy oświadczenia przypuszczają, że nie mają pieniędzy do zapłacenia, lecz to nie im pomaga, komornik działa przeciw imieniu prawa. Możeby i chciało zapłacić, ale woźny zabrał gotówkę i papiery wartościowe. Wtedy on objawia część ruchomości jako wystawioną na sprzedaż, naznacza termin opłaty swego honorarium, groźąc, że w przeciwnym razie, ruchomości będzie zlicytowana — i zabiera się do odjazdu. Spadkobiercy nieśmiało pytają go: wiele przynajmniej mu się należy? i za co? Wtedy podaje się podobny np. rachunek: Za opisanie i ocenę (?) nieruchomości 15 rs., za ocenę ruchomości (w tej liczbie prawo do majątku w pełnej sumie, kwity różnych osób na odebranie kiedys od nieboszczyka, pieniądze i papiery wartościowe) — 210 rs., za oddanie mienia na przechowanie (na chranienie) 12 rs., za mające nastąpić oddanie go sukcesorowi (dozorca i sukcesor jedna i ta sama osoba) 12 rs. Za odesłanie cennych papierów do banku 40 rs., za zwrot ich z banku i oddanie 40 rs. i t. d. Spadkobiercy zdziwieni i przerażeni. Dom oceniony na 25 tysięcy rs. Prawo do tegoż domu również 25,000 rs., nakoniec polisa ubezpieczeniowa tegoż domu 25,000 rs., suma fałt 75,000 rs. i od tej sumy p. komornik, na mocy zatwierdzonej takty wlicza sobie wynagrodzenie. Ta operacja oceny procentowych papierów, kiedy ich cena napisana ogromnem liczbami na każdej sztuce, potem te wszystkie wręczenia i obdarowania, fantastyczne naznaczenie cen i t. d., co to jest, za pyta kto? Na to wszystko p. komornik się uśmiecha. Możecie się panowie skarżyć, ale nim to nastąpi, ja wszystko zlicytuję, jeśli w terminie pieniędzy nie otrzymam. Sukcesorowie myślą: Czy proces? Koszta adwokatów? Kto wie, czy się wy-

gra, a tu zlicytuje! Włec nie nie pozostaje, jak dostać pieniędzy. Koniec zawsze jest jednak, i dzięki tym porządkom, przez dwadzieścia lat w całym państwie w sferze działalności komorników sądowych panuje obrzydliwa eksploatacja.

Można spotkać się z zarzutem, że to jest choć *dura lex, sed lex*. Zatem, jakkolwiek niekorzystnie oddziaływało to na interesy wielu jednostek, jednakże z tem pogodzić się należy, bo tego wymaga prawo i ustawy. Lecz prawo wcale nie jest po stronie ustawowej praktyki komorniczej. Za wszelkie czynności, dokonywane z urzędu, gdzie żadna strona nie jest zainteresowana, komornicy otrzymują pensje, zaś za czynności, jak wykonywanie dekretów sądu na rzecz osób prywatnych, egzekucya przyznanych należności i długów, które czynności odbywają się na zapotrzebowanie stron, właśnie przysługują im wynagrodzenie podług taksy, które dochodzi do znacznych rozmiarów. W prawie nigdzie nie wspomniane są czynności względem ubezpieczenia spadku i one zaliczone są do czynności z urzędu. Praktyka jednak komorników sądowych i protegujących ich — jak to z niżej przytoczonej sprawy czytelnik się przekona — zjazdów sędziów pokoju, potrafiła zastosować ona także do postępowania ochronczego w kwestiach spadkowych, co im dotąd bardzo znaczne korzyści przynosiło i narażało spadkobierców na bardzo znaczne straty, które były tem dotkliwsze, bo kiedy spadkobiercy nie byli w możności uiszczyć zgóry należnej znacznej opłaty, pp. komornicy sprzedawali często za bezcen znaczną część spadku, aby wydostać w ten sposób mniemaną należność, która żadnem prawem nie jest określona. Jak dalece owo nielegalne stosowanie mylnie tłumaczonych praw i przepisów było zyskownem dla pp. komorników, to czytelnik przekonać się może z ciekawych cyfr, przytoczonych przez gazetę «Nowosti». Dochód komorników sądowych przy petersburskim zjeździe sędziów pokoju (nie licząc gaży), wyniósł w roku 1882 — 70,000 rs., a w 1883 skutkiem zmian taksy 55,000 rs., tak; że na każdego komornika przypadło w 1882 r. po 3,200 rs., a w 1883 po 2,500 rs. Z sumy 55,000 rs. za jedno spadkowe postępowanie ochrończe dostali oni 40,000 rubli, tak, że wynagrodzenie za inne czynności, a rzeczywiście im w prawa należne, przyniosło im dochodu tylko 15 tysięcy rubli. Liczyby te nie potrzebują komentarzy; jednakże ciekawo było, gdyby kto chciał wylizyc sumy nieprawnie pobrane przez lat 20 we wszystkich okręgach całego państwa. Sądźmy, że suma ta byłaby bardzo pokazną. Pomyślnie te czasy dla pp. komorników sądowych możeby jeszcze długo trwały, budząc słuszną zadręskę pożyteczniejszych może, a mniej uposzczonych pracowników Temidy, gdyby nakoniec sprawiedliwość ludzka końca temu nie położyła. Pierwszy nie zechciał poddać się podobnej eksploatacji w imieniu prawa p. Bronisław Benisławski, obywatel dynaburskiego powiatu witebskiej gubernii i przysięgły obrońca w Moskwie. Rzecz tak się miała:

Ojciec p. B. jeszcze za życia i na cztery lata przed zgonem, na mocy urzędowej oświady oddał dobra swe Dubno we władanie swemu synowi i jednemu spadkobiercy. Gospodarstwo w tych dobrach przez długiętnie dzierżawę doprowadzonym było do upadku. P. B. objawiając, że z własnych swych środków wylizyc znaczny kapitał na kupno żywego i martwego inwentarza i doprowadzenie gospodarstwa do tego stopnia, by ono należycie funkcjonować mogło. Jak okolicznym sąsiadom, tak też i miejscowemu urzędowi to wszystko było aż nadto dostatecznie wiadomem, bo się odbyło legalnie. Tymczasem p. B. ojciec umiera, a aktualni właściciele byli nieobecni przy zgonie ojca. P. komornik sądowy, który o stanie interesu był bardzo dobrze powiadomiony, nie omyślał zjawić się w pełnem uzbrojeniu swojej władzy i zaczął dokonywać wszystkich operacyi, jakie czytelnik widział z wyżej przytoczonych przykładów. Najprzód nie tylko majątność ojca, ale i własna obecnego dziedzica była zapisana do inwentarza, należycie oceniona i jemuż jako jednemu spadkobiercy oddana do przechowania. Nakoniec, kiedy wskutek skargi z części majątku, jako nie należące do spadku, na mocy postanowienia sędziego pokoju areszt był zdjęty i całe mienie było znowu odebranem od p. B., jako od przechowawcy i oddanem jemuż, jako uprawnionemu przez ad spadkobiercy; kiedy wszystkie te fikcyjne przechody i zdawania, mające miejsce tylko na papierze były wykonane, p. komornik za wszystkie te operacye, a także za inwentarz i ocenę całkowitego majątku, t. j. i tego, który bezwarunkowo był osobistą własnością spadkobiercy, podał rachunek na mocy taksy, który wyniósł sumę 600 rs. 25 k., a która pod zagrożeniem niezwłocznej licytacji przez zarząd majątku wypłaconą mu została.

Jednak p. B. nie zgodził się na prawność podobnych wymagań i podał skargę najprzód do sędziego pokoju, a po otrzymaniu odmownej odpowiedzi, do dynaburskiego zjazdu sędziów poko-

ja. Ten ostatni, również skargę p. B. oddał i przyznał prawomocność postępowania komornika. Dekret ten zakazany został przez p. B. do rządzącego senatu. Senat w obzerności motywowanym dekrete (*Rieszenze graždansk. kassacjon-nahoj dep. sen. 23 sierpnia 1883 g. № 75. So-branie kassacjonno. rieszenij za 1883 g.*) nie uwzględnił ani poglądu, ani motywów zjazdu i wykazywał niesłusność tłumaczenia zastosowanych artykułów prawa, uznał postanowienia sędziego pokoju, również jak i zjazdu, jako nie zasługujące na uwagę, skargę zaś proszącą uznał za zupełnie słuszną i legalną. Dekret ten, kładący kres nadużyciom komorników bezwarunkowo rozstrzyga, że kwestya, czy przy postępowaniu ochrońcom powinna być dokonana ocena spadku przy spisaniu inwentarza, na zasadzie odnosnych do tego praw, nie może być rozwiązana inaczej, jak tylko przecząco. Ze postępowanie ochrończe przedsięwzięte jest dla zabezpieczenia praw spadkobiercy a nie uczestniczących w samym postępowaniu ochrońcom. Na koniec, że wynagrodzenie komornika nie może być obliczane podług taksy, z powodu usunięcia potrzeby spadku, lecz powinno być sprawiedliwie przez sąd wyznaczone nie podług wartości spadku, ale w stosunku zużytej na ten cel pracy. Przytem senat, wykazawszy dynaburskiemu zjazdowi to, że w dekrete jego, skarga p. B. na niesłuszenie uzyskane od niego przez komornika 600 rs. 25 kop. nawet nie była rozpatrzona, postanowienie dynab. zjazdu kasował, a sprawę nanow rozkazał rozpatrzyć N.-aleksandrowskiemu zjazdowi sędziów pokoju.

Zjazd ten, opierając się na wskazówkach dekretu senatu, uznał za nielegalne postępowanie sędziego pokoju; nieprawna zaś działalność komornika i wzięcie przez niego nienależnego mu wynagrodzenia odniosł do sfery służbowego jego działania, podlegającej dyscyplinarnemu rozpatrzeniu dynaburskich prezes i zjazdu sędziów pokoju, który w porządku nadzorczym powinien postawić o sposobie powrończenia p. B. stracił niesionych i na tej zasadzie postanowił: dekrety sędziego pokoju 5 uczestnika dynaburskiego okręgu 29 marca, 10 października i 4 grudnia 1881 roku postanowione odmienić, przyznać, że majątek zabezpieczony przez sędziego pokoju w dobrach Dubno oddany jest spadkobiercy zmarłego Urbana Benisławskiego synowi jego Bronisławowi. Niniejszą sprawę (*dielo*) dla zrobienia postanowienia o obliczeniu i ilości przypadającego komornikowi sądowemu G. wynagrodzenia za działalność wykonawczą przy zabezpieczeniu dóbr Dubno, wrócić sędziemu pokoju 5 uczestnika dynaburskiego okręgu; a o nieprawidłowej działalności komornika G. zawiadomić p. prezesa dynaburskiego zjazdu sędziów pokoju dla orzeczenia stopnia jego winy, również jak i porządku, podług którego ma otrzymać zadośćuczynienie p. B. za poniesione straty wskutek nieprawidłowej działalności komornika.

A. K.

Sprawa o nieostrożne obchodzenie się z bronią palną.

W sądzie okręgowym warszawskim toczyła się niedawno, jak donosi «Gaz. Pol.» następująca sprawa: W lipcu r. 1884 Jan Werner, mieszkaniec wsi Grabiny w powiecie nowomińskim, zaawazyl dwóch oficerów, polujących na jego polach. Było to podczas zimy. Werner podszedł do oficerom wraz z innymi właścicielami, jako to: Wilhelmem Ale, jego żoną Maryanną, Ludwikiem Mroczkiem i Mikołajem Wernerem. W trakcie sporu, jaki zawiązał się z tego powodu między Janem Wernerem a jednym z oficerów, kornetem lejbgwardii wlańskiego pułku Ragozinem, ten ostatni uderzył Wernera w twarz, Werner schwył wówczas ręką za lufę broni, której karci był wtedy odwiedzony; w tej samej chwili wypadł strzał i ugodził śmiertelnie stojącego nieopodal kolumnistę Wilhelma Ale. Jak wykazała sekcya, kula strzutowa kilka zeber i uszkodziła organy jamy brzusznej. Pociągnięty do odpowiedzialności sądowej z tego powodu... Jan Werner, nie przyznał się do winy — potwierdzając jednak, że strzał wypadł zaraz po odrzuceniu przez niego lufy fuzji. Na posiedzeniu II wydziału sądu okręgowego, odbytem w ubiegłym czwartku, dnia 1 kwietnia, podszedł Werner objaśnić, do winy się nie przyznając, że rzeczywiście schwył ręką za lufę fuzji, trzymanej przez Ragozina, uczynił to jednak dla uchronienia się przed groźbą, że mu niebezpieczeństwem; Ragozin bowiem, uderzwszy go w twarz, natychmiast potem przyłożył fuzję do jego piersi, krzycząc, że będzie strzelał. Strzał, pomimo, iż poszedł w bok, przebił sukmanę podszadaną. Świadek Ragozin zeznał, że polując na gruntach obywatela Smoleńskiego, na co miał od niego pozwolenie, zapędził się wraz ze swym towarzyszem za kurapatami i przesiadł na grunta kolumnistów, nie wiedząc, iż takowe nie należą do

Smoleńskiego. Wówczas Werner dookoczył do nich z krzykiem i halasem, że są świadkami małego okradnięcia. Werner wtedy schwył za odwiedzioną broń i apowodował wystrzał. Inaczej nieco brzmiało zeznanie Ludwika Mroczka, który objaśnił, iż na widok dwóch oficerów, trających zbroje w czasie zimy, świadek wraz z Wernerem, Ale i dwiema kobietami podeszli do nich, prosząc grzecznie, aby zeszli z pola, gdyż zbroje stanowią ich majątek, z którego placą podatki. Wtedy Ragozin krzyknął na Wernera: «milcz, ja jestem oficerem». Werner odpowiedział coś na to i w tej chwili Ragozin, uderzwszy go w twarz — «przerwał Ragozin z ręki lewej w prawą i przyłożył ją do piersi Wernera, który odepchnął ręką koniec lufy. Wypadł strzał i położył trupem kolumnistę Ale. Prokurator Ellenbogen, popierając oskarżenie, żądał ukarania pod sądowego. Adw. przys. Feliks Kramsztyk, w imieniu Wernera, dowodził zupełnego braku winy jego w danym wypadku, tłumacząc ruch Wernera, odrzucającego broń, koniecznością własnej obrony. Sąd w komplecie sędziów: Timanowskiego, Dramińskiego i Lebidiewa uwinął Wernera.

Pomieszczenie artykułu bez cenzury.

Niedawno w warszawskim sądzie okręgowym w wydziale I kryminalnym toczyła się sprawa redaktora «Dziennika dla wszystkich» p. Henryka Perzyńskiego, oraz wydawcy rzeczonoego organu, p. Piotra Noskowskiego, oskarżonych o uchybienie przepisom cenzury. Według aktu oskarżenia, komitet cenzury w końcu lipca roku zeszłego odniósł się ze skargą do prokuratora, iż cenzor Emanski, mając sobie przedstawione do ocenizowania korekty pomienionego dziennika, wykreslił między innymi wzmiankę, której początek był taki: «W numerze wczorajszym «Dziennika dla wszystkich». Pomimo przekreślenia, o jakim mowa, redakcyja zamiast niepuszczonej do druku, dała inną wiadomość, dotyczącą tego samego przedmiotu, p. t. «Reklama». Brzmiała ona w ten sposób: «W numerze 168 «Dziennika dla wszystkich» reklama w formie dziennikarskiego artykułu o prospekcie «Chwili», podana w części nakładu numeru wczorajszego, «wkradła się» do zapłat dziennika bez wiedzy głównego redaktora. Nadużycia tego dopuścił się zajęty przy piśmie naszym p. Stanisław Przyborski, brat przyszłego wydawcy «Chwili», wskutek czego został z redakcyi usunięty». Wiadomość powyższa do uprzedniego przejrzenia cenzorowi komunikowaną nie była, wobec czego drukowana być nie mogła. Sąd skazał redaktora Perzyńskiego na 30 rubli kary, a wraz z niemożności uszczerbku, zobowiązał do zapłaty takowej wydawcę, p. Noskowskiego.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Odrodzenie floty rosyjskiej na morzu Czarnem. Sprawy bułgarskiej i greckiej. Projekt wydalenia z Francji pretendentów do tronu. Sprawa generała Jańskiego w Pesce. Manifest Don-Carlosa.

Rozkaz Najwyższy do floty czarnomorskiej wywołał w zagranicznej prasie, co zresztą było do przewidzenia, pewne pesymistyczne poglądy i daleko sięgające przypuszczenia. Szczególnie obawy znalazły wyraz w prasie angielskiej, i to w najprędniejszych jej organach, jak np. w «Times» i innych. Wiedeńskie dzienniki również zamieszczały swoje niezadowolone. Inaczej postawiło się dziennikarstwo niemieckie, szczególnie «dobrze poinformowane». Berlińska «Kreutz Ztg.» energicznie odpiiera wszelkie pesymistyczne i zapatrywania się i pośpieszne wywody. Dziennik ten główną uwagę zwraca na tę okoliczność, iż w sferach dyplomatycznych największe znaczenie przywiązywano jest do ustępu rozkazu, który mówi o zamilowaniu pokoju, jakie Rosya stała żywi.

Odrodzenie floty rosyjskiej na morzu Czarnem niewątpliwie dowodzi, że Rosya nie wyrzekła się swoich zadań na wschodzie, że tak wielkie państwo nie jest wstanie zrezygnować z rozwoju swojej potęgi politycznej. Nanowo powołana do życia i działalności flota, nie może przeciwopierać na pływaniu po szczególnie zamkniętym jeziorze, jakim jest obecnie morze Czarne. Tak rozumie rzecz całą prasa rosyjska; ten sam pogląd widnieje w mowy, wygłoszonej przez przedstawiciela miasta Moskwy Aleksieja do Najjaśniejszego Pana. Z powodu samego faktu powstania floty szeroko rozpi-

sa się dzienniki tutejsze: «Niechaj nie sądzi czytelnik, mówi «Grażdanin», iż radośne dni na Czarnem morzu, dni 6 i 10 maja 1886 r. nie kosztowały nas trudu żadnego. Bynajmniej tak nie jest. Dyplomacya europejska uczyniła co tylko mogła, aby nie pozwolić dojść do skutku triumfowi dwu tych dni i wystrzymać cesarza od osobistego, czynnego zakończenia dzieła, które słowem rozpoczął jego rodzic w r. 1870... Koncert pszczoł i trzmieli dyplomatycznych brzącał długo i uparcie, wciąż na jedne i te same nuty: nie wypadła rozdrażniona Europa, wzburzać podejrzano... w takich czasach, albo powtarzał dawno już znane motywy — pocichutko, ostrożnie... Lecz cesarz wyrzekł: «Europa dla Europy, jam zaś — dla Rosyi» — i nadał uroczystościom w d. 6 i 10 maja znaczenie państwowego i wszechnarodowego święta. Łatwo tedy zrozumieć, czemu się «Times» rozłożył i czemu berlińscy bankierzy-żydzi pośpieszyli odpowiedzieć na rozkaz cesarski o flocie czarnomorskiej — obniżką naszego kursu». O wrażeniu, jakie wywołało przemówienie pana Aleksieja piszą «Nowosti»: «Mowa, jaką w d. 14 b. m. moskiewski «głowa» miasta powitał Najjaśniejszego Pana w starożytnym grodzie stołecznym, przyjęta będzie w Rosyi całej ze współczuciem prawdziwym, nieobłudnym i głębokim. Niema rosyjanina, któryby wobec słów: «nadzieja nasza skrzydła dostaje i wiara utwierdza się, iż krzyż Chrystusowy zabłyśnie na św. Zofji» — nie przypomniał sobie przeszłości naszej historycznej, odwiecznej walki za oswobodzenie wschodu, krwawych naszych ofiar bez liczby. Moskiewski «głowa» miasta wyrzekł, że nadzieja zupełnej wolności Wschodu Moskwa oskrzydla; rzeczy mogli, że oskrzydla ona Rosję całą».

Zresztą domysłów w prasie zagranicznej, wysnutych z wypadków na morzu Czarnem nie brakuje. Jedni twierdzą, że przypomnienie o godności Rosyi przedewszystkiem jest groźnym ostrzeżeniem dla ks. Batenberga, inni żują uważają odrodzenie floty z towarzyszącymi mu okolicznościami za znaczący objaw samodzielności Rosyi w polityce, pomawianej dotąd o zbytne dostrajanie się do kamertonu berlińskiego, gdyż cokolwiek twierdzą pewne dzienniki berlińskie, sam fakt nie jest wcale pożądanym ani potrzebny dla polityki kanclerskiej.

Na półwyspie Bałkańskim wszystko niby powraca do porządku, specjalnego porządku, właściwego nieszczęśliwemu krajowi, rozdzielanemu mnóstwem krzyżujących się interesów własnych i cudzych. Dużo mówiono o spisku przeciwko księciu bułgarskiemu wymierzonym. W liczbie spiskowców było niemało obokrajowców, szczególnie zaś czarnogórców. Obecnie w Bułgarii i Rumelji odbywają się wybory do zgromadzenia narodowego, które dotąd, jak donosi telegram, wypadają pomyślnie dla rządu książęcego. Z pomiędzy 45 wybranych deputowanych — 41 należy do stronnictwa rządowego. W szesnastu okręgach wyborczych odbędzie się 30 b. m. powtórne balotowanie. Korespondenci z Bułgarii wypowiadają obawy, by przyszła izba bułgarska nie uczyniła kroku, który może wszystkie dotychczasowe wysiłki pokojowe zniweczyć. Mianowicie przypuszczają, że narodowe zgromadzenie bułgarskie, w porozumieniu z rządem, ogłosił mniej ni więcej, tylko zupełne zlanie się dwóch prowincji bułgarskich, w czem naturalnie niema nie nieprawdopodobnego. Sądzą jednakże, że surowe ostrzeżenie zwrócone ostatnimi czasami ks. bułgarskiemu, powstrzymają go od dalszej nieopatrznej polityki...

W chwili ostatecznego załagodzenia targu turecko-greckiego, na granicy obu państw powaśnionych karabiny same strzelać zaczęły. Pukanina ta nabawiła pewnego strachu dyplomacy, lecz do niczego ostatecznie nie przysiodła. Oddziałom greckim, które właśnie rozpoczęły akcyję zaczepną, nakazano cofnięcie się i obecnie ministerstwo Trykpiasa zajęte jest pracą nad demobilizacyą... Zresztą blokada wybrzeży greckich, zarządzona przez mocarstwa, okazała się nader uciążliwą dla małego państwa. Do gaz. «Kölnische Zeitung» donoszą z Aten o

przykrych skutkach blokady: korespondency i gazety nie dochodzą, pasażerowie, chcący się do kraju dostać, często pozbawieni środków muszą na miejscu siedzieć, w którym ich ogłoszenie blokady zaskoczyło i nie wiedzą co mają czynić. Nie skorzystano też ze sposobności, by we dwadzieścia cztery godziny po ogłoszeniu blokady wyprowadzić flotę grecką na pełne wody: zatoka eleuzyńska, przystań koryneka, port Valo (bardzo ważny) zamknięte są teraz przez okrety angielskie i chyba takim lec nie statkiem greckim przesunąć się przez nie można. Okręt, który chciał wywieźć pasażerów i pocztę wschodnią z przystani pirejskiej, musiał się cofnąć natychmiast, uprzedzony przez kanonierkę angielską «Pozejdon», iż skoro się powozy wypłynąć, ogniem go ścisnąć zaczyna. Tylko włoskie i austriackie parostatki komunikują Grecję ze światem, ale opóźniają się i one. Niezadowolone jest powszechne. Słowem, środek okazał się dość skutecznym...

Po za półwyspem Bałkańskim dnie sprawy nabrały szerokiego rozgłosu w świecie politycznym: projekt wydalenia potomków rodzin panujących z Francji i manifestacje w Pessic. W kwestii książąt francuskich niektórzy dzienniki republikańskie, nie liczące zresztą, a pomiędzy nimi «Temps» radzą rządowi, by nie nadawał ter sprawy koloru zbyt tragicznego i nazywają projekt wydalenia niepolitycznym; pomimo to jednak zarówno sfery administracyjne, jak też prawodawcze na seryo temu są zajęte i chodzą im tylko o to, by rzecz jaknajgładziej i najprzejrzniej przeprowadzić. Co do pytania, czy nie będą wygnani pretendenci niebezpieczniejsi dla rzeczywistej polityki po za jej granicami, niż gdyby w niej jak dotychczas mieszkali i ściśle w swych postępkach kontrolowani być mogli przez rząd—dzieli się zdania. Głosy trzeźwe i poważne upatrują główne niebezpieczeństwo właśnie w machinacjach pretendentów, kierowanych z po za granic Francji; stał przytem i rząd dotychczas; że jednak świeże demonstracje monarchiczne z powodu zaślubin ks. Amelji z portygalskim następcą tronu, jako też spotęgnowana do najwyższego stopnia agitacja orleanistowska, działająca po prowincjach i śledząca czynności rządu w ten sposób, jak gdyby sama była rządem, a rząd istniejący — stronnictwem, do ostatka rozjątrzyła republikańców; nie można się dziwić, że z ich punktu widzenia pragną oni surowo obęść się z tymi, którzy trwałości republiki zagrożają. Wszelkie niepowodzenia rzeczywistej polityki: w polityce, w finansach, w stosunkach z mocarstwami—wyszyskane zostały przez Orleanów. Dzienniki orleanistowskie otwarcie nazywają ją. Paryż prawowitym królem Francji, jakoteż agenci obcocy, iż wszystko to zło zniknie pod berłem Restauracji. Tak więc pan de Freycinet bardzo ostrożnie działać musi, by przed Orleanami republikę uratować, a gabinet przed radykałami, mogącymi mu w przedkciu czasie zadać cios stanowczy.

Mniejszej wagi jest sprawa peszteńska. Generał Jański uznał za stosowne uwięzić mogli oficerów austriackich Henry z towarzyszymi, poległych w r. 1849 przy obronie cytadeli ofenskiej przeciwko napadom rewolucjonistów węgierskich. Dało to okazję w Pessico do burzliwych manifestacji patryotycznych. Uwięzieniu, jak zaznaczyliśmy, dokonał naczelnik inżynierów w Pessico generał Jański, wraz z oficerami pułków saperskich, w mieście tem konsystujących, w imieniu weteranów z r. 1849. Lecz w tymże samym dniu 21 maja srodsze za to odpokutowali: madjarowie bowiem urządzili mu kocią muzykę, wybili okna w mieszkaniu, obrzucili błotem grobowiec Henry, oświadczając, iż Jański postąpił sobie niepatryotycznie, a nawet wrogo względem madjarów, oraz obwiniając go o wygłoszenie mowy na cmentarz, noszącej wybitny charakter agresyjny, antymadjarski. Generał jednak miał podobno odpowiedzieć na to, iż Henza święty spełnił obowiązki i że należałoby życzyć, aby duch podobny ożywił też armię dzisiejszą. Mniejsza zresztą o to; zanotować jedynie należy, że nawet w sferach urzędowych węgierskich poczytano to Jańskiemu za występki; Salay i Ugrom, oraz znaczna

liczba członków izby deputowanych wystąpił z tem zdaniem w sejmie i żądał ukarania winnego, a prezes ministrów p. Tisza nazwał czyn Jańskiego nieaktownym i niezrozumym. W Wiedniu przeciwnie, inaczej zapatrują się na całe zajście: generał Edelsheim-Giulay, głównodowodzący wojsk w Węgrzech konsystujących, wyraził się, iż postąpienie Jańskiego było zupełnie naturalnem, bowiem nie tylko Niemcy nie zapominają o możliwości francuzów, duńczycy w porządku utrzymują groby pruskich wojowników, włosi austriackich, którym nawet pomnik wystawili, lecz «nawet zulusi cześć miejsce, na którym padł wróg ich ks. Napoleon». Prasa czeska, chorwacka i austriacka zachowały się w tym razie neutralnie.

Z racji urodzin króla hiszpańskiego słynny Don Carlos postanowił przypomnieć się Europie. We francuskich gazetach «Univers» opublikowanym został manifest, w którym pretendent ten protestuje przeciwko ogłoszeniu królem Hiszpanji syna pogrobowca Alfonsa XII, oraz oświadcza, iż nigdy nie zrzeknie się praw swoich do tronu hiszpańskiego. Z faktu tego wynioskować można, iż wszelkie usiłowania, czynione w celu pogodzenia starszej linii Burbonów z młodszą, o których tak wiele rozprawiano ostatnimi czasy, do żadnego nie doprowadziły rezultatu. Plan papieża, polegający na tem, by Don-Carlosa ożenić z infantką młodszą linii, nie powiódł się i już w d. 17 maja, t. j. niezwłocznie po otrzymaniu wiadomości o narodzeniu się króla hiszpańskiego, Don Carlos pośpieszył z Wenecji, gdzie stałe zamieszkuje do Paryża, do którego zawczasu zjechało się wielu adherentów księcia. Ze księcia starają się wywołać nowe powstanie, widząc już zdaleka, iż na granicy franko-hiszpańskiej władze frageguckie zatrzymały 270 tys. patronów i wiele innych porządków wojennych, do użytku band karlistowskich przeznaczonych. Propaganda karlistowska wzmagą się i wszystkie dzienniki hiszpańskie z wyjątkiem organów urzędowych oraz organów pretendenta, twierdzą, iż do prowincji północnej Hiszpanji, sprzyjających Don-Carlosowi, broń nadchodzi w ogromnych transportach. Według ogólnego przekonania, ponowne powstanie karlistowskie jest — niebardzo prawdopodobnem.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

WŁOCHY. Urzędowy organ Watykanu «Osservatore Romano» podaje szczegółowy opis daru, przyslanego ojcu św. przez cesarza Wilhelma. Darowi temu towarzyszył list cesarski, pełen najczulszych wyrazów i podziękowań za rozjemstwo papieżkie w sprawie wysp Karolińskich, za które w upominek przysłał jego świątobliwość prezent, już oddawna w imieniu cesarskiem przez p. Schlöttera, pełnomocnego ministra pruskiego, obiecany. Dowiadujemy się tedy z «Osservatore», powiada korespondent «Gaz. Warsz.» o tej obietnicy prezentów, uczynionej Leonowi XIII przez cesarza niemieckiego, o której nie wiedzieliśmy zgola; dowiedzieliśmy się podobnie, iż krzyż ma 16 centymetrów długości, i że jest cennie dotowany, a przytem wysadzany brylantami niezmiernie wielkości i rubinami. Na czterech jego końcach lśnią ogromne solitery, przebudnej wody. Promienia zaś wokoło wyrzeźbionej głowy Zbawiciela utworzoną jest z 16 brylantów. Piersień do zawieszania krzyża składa się z 7 soliterów i z ogromnego rubina. Łańcuch szczeroloty, jak najmisterniej wyrobiony, służy do zawieszania tego krzyża na szyi i na piersiach. Skutkiem nalegań, jak słysząc, posła pruskiego p. Schlöttera, konsystor za być przyspieszony. Oprócz zaś księdza Dindera arcybiskupa gnieźnieńskiego-poznańskiego i innych licznych biskupów, mają być kreowani na nim nowi kardynałowie, t. j. monsignorowie: Theodoli i Masella, arcybiskupi Baltimore i Kwebek, tudzież nuncjusze apostolscy, ksiądz Vannutelli wiedeński, ksiądz de Rende paryżski i ksiądz Rampolla madrycki. W tych dniach ojciec św. wydał okólnik do kardynał-penitencjarsza, zalecający dalsze przestrzeganie dotychczasowej polityki (względem rządu włoskiego) i trzymanie się hasła: «No electi ne electi, to jest, że nie należy być ani wyborcami, ani wybranymi.

GRECYA. P. Georgiades zamieścił w piśmie «l'Economiste français» nader zajmujący artykuł, w którym treściwie przedstawia dane, dotyczące się ekonomicznego stanu Grecji. Przypatrzmy się niektóre ważniejsze szczegóły: ludność wynosi obec-

nie przeszło 2 miliony, podczas gdy w r. 1828 nie dochodziła do 800 tys. (200 tysięcy zginięło w walce za niepodległość). Ziemia uprawna (wliczając wyspy jońskie i Tessalie) zajmuje prawie 800 tys. hektarów, t. j. połowę prawie ogólnego terytorium państwa; produkcja zboża dorasta wartości 80 do 90 milionów franków rocznie. Własność ziemią bardzo jest rozdrobniona, co jest przyczyną zjawiska, iż w Grecji niema prawie zebrań; szczególnie w górach lub na wyspach morza Egejskiego wiele jest rolników, posiadających zaledwie od 5 do 10 stremm ziemi (10 stremm = 0,878, 718 desiatyn). Przemyśl nie pozostaje też w tyle. Jakkolwiek mierzyć się on nie może z przemysłem innych państw, nie należy zapominać, iż jest on bardzo jeszcze młodym; 60 lat temu w Pireju znalazł można było ze trzy stare domostwa, obecnie mieszka tam 25,000 ludzi i istnieje 40 fabryk z motorami parowemi. Wszystkie gałęzie przemysłu są uprawiane; wogóle liczą do 300 zakładów przemysłowych, posiadających motory parowe, i produkcja ich dosięga 200 mil. franków; pracuje w nich 35,000 robotników. Równie pomysłnie rozwija się też handel: w r. 1821 handel zewnętrzny importowy i eksportowy razem przedstawiał cyfrę zaledwie 10 mil. drachm (4 mil. rz.), w r. 1882 wzrósł do 290,608,958 drachm (kurs ówczesny 1 dr. = 1 fr.). Flota handlowa wreszcie przedstawia obecnie 1,012 okrętów (o 388,446 tonnach), zajmując tym sposobem 11 miejsce wśród państw nadmorskich.

RUMUNJIA. Rosyjskie gazety cerkiewne bacznie zwracają uwagę na stan prawosławia w Rumunji. Ma się tam odbywać silna propaganda latynizmu za sprawą Rzymu i pomagających mu Austro-Węgier. Kościoły łacińskie większym się w Jassach i Bukareszcie odznaczają przechodem niż prawosławne cerkwie. Walka ze strony prawosławia bardzo się utrudniała z powodu krepkujących przepisów, ostatnio obstrzonych do wysokiego stopnia w «regulaminie», ogłoszonym przez rumuński synod. Według regulaminu tego niewolno duchownym prawosławnym, do synodu należącym, udział brać w żadnych innych zebraniach lub stowarzyszeniach, lub głosić zabierając w sprawach religijnych po za obrębem posiedzeń synodu. Regulamin zabrania też znosić się ze sobą arcybiskupom rumuńskim, a wszelkie ich stosunki z zagranicznymi kościołami prawosławnymi poddaje kontroli ministerstwa wyznań oraz samego króla. Gorącym propagatorem oswobowienia prawosławia jest biskup Melchizedek, autor dzieła «Papizm w Rumunji», w którym napada na rząd i króla, wyrzucając im świadome okłanianie się ku latynizmowi. Tenże biskup nie podpisał «regulaminu», a za podróży swą do Rosji, gdzie komunikował się z rozmaitymi dostojnikami prawosławia, ścigał na siebie zarzut «rusofilstwa» i intrzygowania przeciwko królewskiemu rządowi Rumunji.

STANY ZJEDNOCZONE. Burza anarchistyczna, tak niespodziewanie i skutecznie stłumiona przez energiczne zachowanie się władz cywilnych, które dowiodły socjalistom i anarchistom tego faktu niewątpliwego, że w zdrowym ustroju społecznym wielkiej republiki zaistniałby brak pokrywających dla skutecznego upowszechnienia doktryn wrogich istniejącemu porządkowi społecznemu. Po bóje w Chicago, gdzie, jak przypuszczają, anarchiści polegli w liczbie dwóchset rannych i zabitych, starannie przez nich ukrywanych, i po licznych aresztowaniach z ich zastępu, zapanował spokój. Próby urzędzenia niewielkich zgromadzeń anarchistów nie osiągnęły skutku, dzięki zapobiegliwości policyi, która rozpedzała schadzki. Wszyscy przywódcy rewolucjonistów zostają w więzieniach i socjaliści do tego stopnia są zbici z trupa z powodu niepowodzenia, że uchwalili gazetę «Arbeiter Zeitung» przeznacząc ją do wydawnictwa. W innych ogniskach ruchu socjalistycznego, w Cincinnati, Milwaukee, Providence, zarządzono energiczne środki, zabezpieczające spokój. Zkładając, naczelnik «Stowarzyszenia rycerzy pracy» usiłuje powściągnąć członków jego od strejkowania. Z pomocą trzechset dwudziestu pięciu tysięcy robotników strejkujących w celu skrócenia dnia roboczego do godziny ósmej w dzień, sto osmdziesiąt tysięcy osiadłymi pożądaną ustępstwo; najpomysłniejszą skutki osiągnęli murarze i cieśle, stolarze, mechanicy i robotnicy na fabrykach narzędzi rolniczych. Obawy o spokój południowych stanów obudziła zamierzona podróż byłego prezesa konfederatów Jeffersona Davisa do różnych miast związku z powodu projektowanego pomnika obrotom południa. Ale sędziemu Davisowi doradzo no po przyjeździe, aby zaniechał agitacji w interesach południa; jakoż wrócił on do swego majątku w Missisipi.

dożyło 3 trupy; ocalono 5 osób mniej lub więcej niebezpiecznie poranionych.

Wiedeń. Wiadomo, że w skład ludności wiedeńskiej wchodziło niewiele Czechów. Otóż czeski zamieszkał w swoim kraju usiłując teraz wszelkimi sposobami odciągnąć ziemków swoich od wynoszenia się do Wiednia, gdzie w drugim lub trzecim pokoleniu zupełnie przepadała dla swego narodu. Czechość ma być w Wiedniu około 100,000, nie dziw więc, że taki obywatel narodowy nie jest obojętnym dla Czechów. Kierującą więc emigracją ziemków z prowincji do Pragi, zakładającą szkoły i stypendia rękodzielnictwa i fachowe, aby uboga ludność znalazła sposób zarobkowania w kraju — a wreszcie i między Czechami wiedeńskimi obudził się i coraz mocniej wzmagają się duch narodowy. Właściwi wiedeńscy, jak z innymi narodowościami, tak i ze swymi sąsiadami Czechami żył w zgodzie, która jednak teutonizm usiłował zawichrzyc i wywołać formalne wyklęcie Czechów w Wiedniu, co się mu też nie udało, zwłaszcza, gdy od czasu, jak kapitał żydowski wszystko w Wiedniu oparował, tudzież z innych przyczyn, coraz gorzej zaczęło się powodzić rzemieślnikom wiedeńskim. Czesi w tym stanie rzeczy złożyli, mimo zaciekłego oporu teutonów i żydów, z prywatnych funduszy czeską szkołę ludową w Wiedniu, a gdy rzemieślnikom czeskim zamknięto przystęp do kredytu bankowego i zaliczkowego, złożyli własne towarzystwo zaliczkowe «Vezela», a obecnie zamysłają założyć centralną kasę zaliczkową dla przemysłowców czeskich w Wiedniu. Z tego powodu «Deutsche Ztg.» i jej koleżanki krzyczą wieńbłogłosy i nawołują wiedeńców, aby nie nie kupowali u rzemieślników czeskich.

PRZEGLĄD PRASY.

ŻYDZI-ROLNICY. Dzienniki poznańskie donoszą, że «Powszechny związek izraelski», rezydujący w Paryżu, postanowił zachęcać żydów galicyjskich do rolnictwa:

«Żydzi, chcący się nauczyć obchodzenia z ziemią, idą na kilkoletnią praktykę na folwarkach, pobytując się przytem chałatów i przyrządzając zbiór chłopów. Każdy zaś z nich, ukończony kurs edukacyjny, otrzyma 2 morgi gruntu i 200 reńskich na zagospodarowanie się. «Związek izraelski» złożył na ten cel spore fundusze, które umożliwiają mu utrzymać 400 podobnych stypendystów corocznie. Na pierwsze wezwanie odnośnego komitetu zgłosiło się 2,000 kandydatów».

Cytując tę wiadomość, Bolesław Prus dodaje:

«Piękny przykład dał «Związek izraelski». Trzeba go naśladować i to przedk. Trzeba pomyśleć o środkach, któreby pozwoliły corok przynajmniej 400 bezrolnym chłopom dawać po 2 morgi i po 200 guldenów gotówką. W przeciwnym bowiem razie nędza, trapiąca dziś żydów, nie zginie, ale tylko przeniesie się na chłopów. A jeżeli dziś zaniedbamy tę sprawę, może dopiero po upływie wielu pokoleń jakiś «Związek polski» będzie musiał zaopatrywać w ziemię i pieniądze swoich rozproszonych braci!»

Korespondent lwowski «Dziennika Poznańskiego», znany zresztą ze swych antysemitycznych poglądów, zapatruje się na tę sprawę w sposób odmienny:

«Jeżeli ktokolwiek bądź mnie przekona, że się myślę, będę mu wdzięczny serdecznie: mam jednak to przekonanie silne, że pomiędzy pruskimi koloniami a koloniami rolniczymi w Galicji, ukartowanymi w cichociemnie żydowską ligę międzynarodową, wiele jest analogii. Każdy kawałek ziemi, który dostanie się w ręce jednego lub drugiego z tych kolonistów trudno już, żeby był kiedykolwiek dla naszej społeczności uratowany. Jaka rolę odgrywała żydzi w wywaszczaniu swego elementu naszego z ziemi, dowodzą cyfry: W okresie otę czasu od r. 1873—1883 zliczowano w Galicji za drugi 12,449 włościańskich posiadłości gruntowych, a w tej liczbie w 9,046 wypadkach egzekutorami, którzy spowodowali wywaszczanie, byli żydzi; na 100 wierzycieli, prowadzących egzekucję, było żydów 73».

UGODA RZYMSKO-PRUSKA wywołuje krytyczne sądy nawet w organach najczystszej barwy katolickiej. Oto co pisze warszawski «Przebieg Katolicki» o zachowaniu się stronnictwa środka katolickiego względem Polaków:

«Przemówienia przewodcy katolików niemieckich Windhorsta nie możemy pominąć bez wzmianki, że nieodpowiadało ono wysokości jego

dotychczasowego stanowiska przez ciąg całego kulturkampfu tak świetnie przetrzymanego. Racya niegłosowania za poprawką frakcji polskiej dlatego tylko, że poprawka ta nie miała widoków pozyskania większości, dziwnie brzmiała w ustach tego, który otęd przeciwko wszelkim większościom opierał się i stał na zasadzie sprawiedliwości. Może to zubożenie od dotychczasowej zasady jest bardzo dyplomatyczne, ale w świetle czysto chrześcijańskim zdaje nam się takiego męża niegodnym. Czy Windhorst mówiłby i głosił tak śmiało, gdyby nie wschodnie ale zachodnie prowincje monarchii miały być pozbawione korzyści nowego prawa? Wątpimy».

Dodajmy, że nie Windhorst, ale ktoś wyżej od niego w świecie chrześcijańskim stojący zapoczątkował to dyplomatyczne zubożenie od zasad sprawiedliwości chrześcijańskiej...

«RUSSIE—POLOGNE». Z powodu broszury hr. Jana Zamojskiego pod powyższym tytułem, «Nowoje Wremia» porusza znowu sprawę wzajemnych stosunków:

«Zasadnicza myśl hr. Zamojskiego, pominiawszy całą jej fantazyjność w obecnych okolicznościach, nie wywołuje szczególnej krytyki w «Dzienniku Poznańskim» i innych gazetach. Myśl ta sama przez się nie jest wcale nową i raczej spóźnioną, ale dowodzi ona, że w społeczeństwie polskiem, pomimo faktów lat ostatnich (albo, być może, nawet z powodu tych wypadków) nie gęśnie świadomość tego, iż bliższe stosunki względem Rosji są niuniknione. Wprawdzie forma, w jaką przyoblekił hr. Zamojski tę ideę — unia Polski z Rosją, na wzór Austro-Węgier — w obecnym czasie nie da się zastosować, ale każda formę polityczną, określając okoliczności, i gdyby rzecz szła tylko o formę, to wszelkie rozprawy na ten temat byłyby zupełnie niepotrzebne.... Ale nie będziemy iść dalej za temi marzeniami. «Point de réverses»! stało się przysłowiem politycznem, i tresć tego przysłowia daje się użnać i w obecnej chwili z jaskrawością, niekiedy przerażającą Polaków. Ale jest jeszcze inne przysłowie, czysto życiowe, używane przez Anglików, których nikt nie posiadał o brak praktyczności. «Friend in need — friend in deed» (przyjaciel z potrzeby, ale zawsze przyjaźni) powiada ono. Z tego punktu widzenia «wierna» przyjaźń Polaków dla Rosji, nawet przy okolicznościach, o których marzy hr. Zamojski, potrzebowałaby bardzo wypróbowania, które wedle przytoczonego przysłowia, mogłoby się odbyć na gruncie «potrzeby». Szczegółniej «potrzeby» polskiej przyjaźni Rosji dotychczas nie uczuwała, nie było jeszcze takich poważnych trudności na naszej zachodniej granicy, w których polacy mogliby nam dopomóc, ale nie można nie zauważyć, że dwa czy trzy lata temu, gdy podług powszechnego zdania, nasze stosunki z Niemcami pozostawały co do życzenia — ton polskich przedstawicieli i prasy — także wiele pozostawiał do życzenia...»

KURSY ZEŃSKIE. Komunikat rządowy, nakazujący, aby przyjmowanie słuchaczek do wyższych kursów żeńskich było zawieszane, wywołał ze strony «Grażdanina» ks. Meszczerskiego następujące uwagi:

«Grobowem milczeniem zapewne będzie przyjęty ten ważny krok przez całą naszą prasę. Nikt nie ośmieli się podziękować ministrowi oświecenia za to, że wzgardził popularnością w tej sprawie i spojrzal na nią jedynie z wysokiego punktu widzenia interesów moralno-państwowych. A tymczasem na takie serdeczne «dziękuję» zasługuje on i otrzyma je jeżeli nie dziś, to jutro z tysiącami żątków naszej obywatelskiej Rosji od tysięcy ojców i matek, którym uroda i czary wyższych kursów żeńskich nie odbiorą córek, jak odbierały dotęd nazwaze!»

OSOBLIWSZY ZARZUT. Cykularz p. n. a ministra skarbu do komitetów giełdowych w sprawie cukrownictwa nie podobał się księciu Meszczerskiemu z oryginalnego powodu, który obwieszcza światu w swoim «Grażdaninie»:

«W cykularzu ministra skarbu spotykamy wyrazy: «w fabrykach Cesarstwa i Królestwa polskiego». Przez rozartgowanie czy o, czy też dla innej przyczyny (bliskość p. Blocha?) stylisci ministerstwa skarbu spuścili z uwagi, że w języku urzędowym w państwie rosyjskiem dawno niema Królestwa polskiego, lecz jest kraj nadwiślański».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× «Praw. Wiest.» ogłasza za czas od 9 do 15 b. m. następujące nominacje i zmiany w składzie służby rządowej:

W min. sprawiedliwości. Zatwierdzono: Stefan Słaski — sędzią gminnym 3 okręgu powiatu kieleckiego. Mianowany rzec. stud. un. warsz. Sawicki — kand. do posad sądowych przy prokuraturze sądu okręgowego w Radomiu. — W dziełach gub. zachodnich mianowany «przeszłych sądowno-pokojowych na bieżące prześledzić do 1 kwietnia r. 1887».

W głównym zarządzie państwowego hodowli koni. Mianowany: Tadeusz Doroszyński — p. o. korespondenta na gubernię kijowską.

× **Sprawa czynszowa**, jak wiadomo, załatwiona została w departamencie rady państwa. Ku końcowi b. m. przedzie zmodyfikowany projekt ministerialny przez ogólne zebranie rady państwa, poczem przedstawiony będzie do Najwyższego uwzględnienia. Według pogłosek, modyfikacje poczynione w projekcie pierwotnym, dość ważne, bo podstawowej są natury, mianowicie usuwają, o ile to możliwe, dowolność w przyznawaniu praw czynszowych. Wszelkie zaś względy polityczne, o których tak głośno rozprawiała pewna część prasy rosyjskiej, również nie znalazły przystępu do wysokiej instytucji państwowej. Jednocześnie z wprowadzeniem w czyn przepisów o wykupie nadziałów czynszowych, otworzone zostaną w dziewięciu zachodnich guberniach osobne instytucje do spraw czynszowych. Obowiązkiem tych instytucji będzie: rozstrząsać wszelkie prośby lub zażalenia w kwestyi wykupu nadziałów, oceniać wartość tychże nadziałów, rozstrzygać nieporozumienia pomiędzy obywatelami i czynszownikami wynikające i t. p. Wymienione instytucje funkcjonować będą do czasu, a mianowicie zanim się operacya wykupuwa sched czynszowych w zupełności nie dokona. «Mosk. Wied.» podają następujące w tym przedmiocie informacje: «Sprawa czynszowa najniepodszywaniej zakończona została przez połączone departamenty na posiedzeniu ich w d. 2 maja; przytem dość znaczna część projektu wydzielona jest i nierozstrzygnięta teraz wcale, jak się to np. stało z kwestią czynszowników miejskich. Ostatni do czasu położenia swego nie zmienia, ponieważ sprawę ich postanowiono oddać ministrowi dla rozpatrzenia jej i rozwiązania w związku z kwestją wykupu przez skarbową propinacyi, przysługującego tymże czynszownikom miejskim. Kwestya regulacyi gruntów, oraz zniżenia serwitutów, pozostawiona jest na lat trzy dobrowolnej ugodzie stron i dotyczące przepisy, które też w ciągu tego czasu winny być wypracowane, obowiązywać będą jedynie w wypadkach, gdy strony do zgody nie dojdą. Czynszownicy wiejscy otrzymują schedy, z których korzystali dotęd na prawie czynszowem, na własność i obowiązani są tylko wykupić czynsze, płacone obywatelom i wykupy te złożyć oni do kas skarbowych, a skarb ze swej strony wynagrodzi obywateli».

× Według informacyi warszawskiego korespondenta gaz. «Now. Wr.», wkrótce rozstrzygnięta zostanie kwestya przemysłowa w Królestwie polskiem. Jak wiadomo, fabrykanci moskiewskiego okręgu fabrycznego podali petycję do ministerstwa skarbu w celu, by stanęło ono w ich obronie przeciwko groźnej konkurencyi z za Wistę. Otóż — ministerstwo skarbu po uprzednim porozumieniu się z ministerstwami: spraw wewnętrznych i dóbr państwa, postanowiło wysłać do Królestwa specjalną komisję rzeczoznawców, którzy zbadać mają istotny stan sprawy na miejscu. Komisję tę składają będą pp.: prof. Janusz, inspektor fabryczny okręgu moskiewskiego, w charakterze eksperta w kwestyach ekonomicznych; Iljin, dyrektor inst. technologicznego w Petersburgu jako znawca kwesty technicznych, oraz prof. instytutu górniczego Jossa, jako ekspert w kwestyach górniczych. Potrzeba rewizji takiej silnie uczuwać się daje, bowiem jak z jednej strony pojawiły się zarzuty, tak z drugiej zaprzeczania: a mianowicie, około stu fabrykantów gub. piotrkowskiej podało kontrepetycyę na imię gubernatora miejscowego p. Zinowjewa, w której szukają jego poparcia przeciw rosyjskim fabrykantom, obwiniając ich o

postępowanie prawa sprzeciwiające się. Rozjaśni się też przy tej sposobności wartość danych o położeniu przemysłu w Królestwie, zebranych przez p. Szarapowa, a zbyt często w oczy bijących niedokładnością, której to ostatniej jaskrawym przykładem jest informacja o produkcie rocznej znanej fabryki sukcesorów Scheiblera, oznaczona na 5 mil. rz., podczas gdy dochodzi ona w rzeczywistości do 17 mil. Taką przynajmniej cyfrę podaje p. Bernard Bersohn, agent generalny warszawski redakcji paryskiego rocznika handlowego: *«Almanach du commerce ou almanach des adresses des fabricants Didot Botin»*.

× Zarząd główny poczt i telegrafów, po porozumieniu się z ministrem skarbu, zajętem jest w chwili obecnej, jak donoszą dzienniki, wypracowywaniem projektu urządzenia kas oszczędności przy instytucjach telegraficzno-pocztowych, na wzór istniejących zagranicą.

× Na ostatnim posiedzeniu rady państwa, jak donosi *«Now. Wr.»*, ostatecznie zaakceptowany został projekt wprowadzenia ogólnej powinności wojskowej na Kaukazie, oraz do kraju zakaukaskiego. Powinność ta obowiązująca będzie osobiste tylko plemiona chrześcijańskie; górale uiszczac będą stosowne opłaty wzamian za służbę osobistą.

× Niebawem nastąpić ma reformowanie szkół wiejskich w gub. nadbaltyckich. Nauczyciele więcej obowiązani będą nauczyć się w pewnym terminie języka rosyjskiego; ktożby zaś nie uczynił tego, wydalonym zostanie z zajmowanej przez się posady.

× Rosyjskie towarzystwo geograficzne wysyła w lecie r. b. swoim kosztem na wyścizkę etnograficzną p. Romanowa do guberni mohylewskiej i witebskiej w celu spisania gwary ludowej.

× W departamencie medycymin ministerstwa spraw wewnętrznych ustanowiona została komisja, wypracować mająca przepis, dotyczące ochrony ludności od psów wściekłych.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— *«Praw. Wiest.»* komunikuje następującą wiadomość o podróży Rodziny Cesarzowej. Najjaśniejsi Państwo przybyli z Sewastopola do Oczakowa na krzyżowcu *«Moskwa»* d. 9 b. m. Po obejrzeniu baterji i fortyfikacji, wszystkie Dostojne Osoby odpłynęły na parowcu *«Eriklik»* do Nikolaiewa, gdzie Najjaśniejsi Państwo po zwiedzeniu soboru udali się do pałacu. Dnia 10 b. m. po przyjęciu licznych deputacji odbył się przegląd wojsk, poczem Najjaśniejsi Państwo zwiedzili szpital i gimnazja. O godz. 4 popoł. spuszczonej został nowy pancernik *«Katarzyna II»* i założono kilka łodzi kanonierskich. Dnia 11 jany był obiad na 100 osób, a o godz. 11 wieczorem Najjaśniejsi Państwo odjechali do Moskwy. W drodze Najjaśniejszych Państwa witaty liczne deputacje. D. 13 maja pociąg cesarski przybył do Moskwy. Najjaśniejsi Państwo zamieszkali w pałacu w Kremlu. *«Głowa»* miasta Moskwy wypowiedział następującą mowę powitalną:

«Wzeczstanowa «duma» stolicy Moskwy wita Cię Samowładny Monarcho: przyjmij naszą chleb i sól, przyjmij naszą miłość, wierzaj naszej radości z oglądania Ciebie, Monarchini-Cesarzowej i Następcy Tronu! Przybywasz do nas z biogłównego południa, przywróciłeś do życia morze Czarne, oskrzydliła się nasza nadzieja i umacnia się nasza wiara, że krzyż Chrystusa zająszenie na świętej Zofii, — tak myśli, w tem ma nadzieję Moskwa.

Dnia 14 b. m. odbył się przegląd wojsk zebranych w Moskwie, poczem odbyto się śniadanie na 120 osób. Tegoz dnia wieczorem Najjaśniejsi Państwo byli obecni na przedstawieniu amatorskiem, danem w mieszkaniu generał-gubernatora ks. Dolgorukowa, poczem nastąpiła kolacja. D. 15 Najjaśniejsi Państwo zwiedzili uniwersytet moskiewski i byli obecni na koncercie studentów. Studenci witali i zęgnali Najjaśniejszych Państwa z oznakami wielkiego entuzjazmu.

— Generał-admirał J. C. W. Wielki Książę Aleksy Aleksandrowicz otrzymał o r d e r

św. Włodzimierza pierwszej klasy wraz z Najwyższym reskryptem, w którym przedstawione są zasługi W. Księcia jako naczelnego kierownika floty. Reskrypt dziękuje J. C. W. Wielkiemu Księciu za jego gorliwość i starania około pomnożenia floty i zabezpieczenia losu marynary, bez powiększenia wydatków na administrację.

— Sprawa o nadużyciach w kronsztadzkim banku powtórnie rozstrzygnięta została w petersburskim sądzie okręgowym. Przeciw śledztwa sądowego i debatów i wogóle rozpatrzenie tej zawilej sprawy w sądzie trwało parę tygodni. W liczbie oskarżonych figurowali ludzie z nazwiskami jak: książę Obolenski, p. Fitynhof-Szel, kompozytor, opera którego *«Tamara»* świeżo wystawiona była na scenie tutejszego teatru rządowego. Przysięgli wydali obecnie wyrok nader pomyślny dla oskarżonych, bo uniewinniający wszystkich.

— Dyrekcja krajowych szkół rolniczych w Dublanach w Galicji ogłasza konkurs na posady asystenta przy katedrze zootomji i asystenta przy katedrze botaniki w miejscowej wyższej szkole rolniczej. Kandydaci winni wykazać swoje kwalifikacye naukowe najdalej do dnia 20 czerwca. Posady obsadzone będą na lat 2, od 1 października. Warunki w ogłoszeniu.

— Departament lekarski ministerstwa spraw wewnętrznych wydał spis artykułów Zbioru praw, ukazów senatu, oraz rozporządzeń rządowych, regulujących położenie osób obłąkaniem dotkniętych — w Rosji. Książeczka zawiera wykaz szpitali dla obłąkanych, oraz listę ich pacjentów, jakoteż lekarzów, zawiadujących powyższymi zakładami w r. 1886; wyszczególnione też są oddziały dla obłąkanych przy innych szpitalach funkcyjujące. Liczba pacjentów tych zakładów wynosi 9,034 ludzi płci obojg. W Petersburgu znajduje się 8 takich zakładów.

Z WARSZAWY.

Z wystawy inwentarzy w Warszawie. Tegoż dnia, szósta z rzędu wystawa inwentarzy i przedmiotów, mających związek z chowem i pracą koni, urządzona na placu Ujazdowskiem od d. 10 do 20 czerwca (n. s.) zapowiada się, sądząc z listy nadesłanych zgłoszeń, bardzo obiecująco. Koni zadeklarowano dotąd około 100 sztuk. Już to przynajmniej trzeba, że sprzedaż w dziale koni idzie stosunkowo najspokojniej; brak praktycznych, dobrych koni roboczych, przysięm ceny nieraz zbyt wygórowane, odstrasza kupców. Komitet wystawy postaral się jednakże tego roku o rozpoznać i niezmieścić na wystawie czegrowcowej w pismach niemieckich, być może, że w r. b. i w dziale koni ruch targowy będzie również ożywiony, jak w innych działach, a zwłaszcza w dziale bydła rogatego, owiec, trzody, drobin i t. d. Pośród innych będą na tegorocznej wystawie konie ze znanej stadniny w Rogowie, założonej przez ś. p. S. Lewickiego, rasy arabskiej. Kilka arabsów przesyła hr. Działynska z Trojanowa (gub. wołyńska), 2 anglo-araby wystawia pan O. Baehr z Makowian (gub. grodzieńska), S. Wężycki z Chotycz 1 ogiera araba i 2 klacze $\frac{1}{4}$ krwi ang., Wl. Jakubowski z Wierchowick 8 koni $\frac{1}{4}$ krwi ang., A. Rogawski z Kodraba 8 koni $\frac{1}{4}$ krwi ang., F. Brudziński ogiera $\frac{1}{4}$ krwi araba i ogiera $\frac{1}{4}$ krwi pernerowa, L. Grabowski ze Sernik ogiera $\frac{1}{4}$ krwi ang. *«Bucfała»* (po Darek Bine) 3-letniego, H. Unrug z Ryk kozie po ogierze frański i angielskim, J. Montowicz z Sieniowski (gub. grodzieńska), ryski p. F. Zakrzewski z Woli Trewikowej. W dziale koni roboczych występuje p. B. Kurtz z Nabelska. Spodziewane są także konie z gub. ekaterynosławskiej. Bydła rogatego będzie 230 sztuk. Najliczniej będzie reprezentowana rasa holenderska. Bydło holenderskie wystawiają pp.: J. Pruski z Dyblina, M. Glinka z Dyblina, G. Targowski z Lomianek, H. Chelmicki z Moszny, S. Ciechanowski z Grodzka, hr. J. Ostrowski z Ujazdu, S. Zabiello z Opola, H. Halpert z Pass, hr. B. Plater z Ostroczyny. Holendry i holendry krzyżowane z shorthornami przedstawia p. W. Jakubowski z Wierchowick, shorthory p. Z. Dangel i T. Eydziatowicz ze słup, holendry i grupę holendrów krzyżowanych z simmenthalami i grupę krzyżowanych z shorthornami administracya dóbr staszowskich hr. Art. Potockiego. Czystej krwi simmenthale i ayrshiry nadają Stara-Wieś hr. Karola Zamoyaskiego, simmenthale czystej krwi i krzyżowane z rasą fryburską, obora p. L. Grotowskiego z Jędrzycza, odznaczona już licznymi nagrodami, simmenthale krzyżowane

z bydłem krajowym p. A. Schirr z Grodzka, bern-simmenthale hr. St. Lubieński i A. Schirr z Łukowej. Obora p. T. Ostaszewskiego ze Wdowa (awiełczona, jak wiadomo medalem złotym na wystawie powszechnej w Wiedniu), wystawa rasa berneńska, p. T. Dembowskiego z Neopolska, również odznaczona kilkoma złotymi med., rasa montafu, p. J. Kozłmiana z Wierchowick rasę szwajcarską i t. d. Owiec będzie około 370 sztuk. I tu będą reprezentowane najcenniejsze owczarnie Królestwa i różne rasy. Rasy negretti przedstawiają pomiędzy innemi owczarnie pp.: pr. S. Aleksandrowicza z Konstancynowa, W. Łuszczewskiego z Kociolek, H. Unrug z Byk, K. Szczanieckiego z Międzychoła, G. Ponikiewskiego z Przewołowa, J. Sokolowskiego z Woli Gwarantowej i t. d. Rasy electoral-negretti — owczarnie pp.: J. Górskiego z Woli Pogorzewskiej, H. Halperta z Pass, T. Moraczewskiego z Czuleczy, M. Glinki ze Szczawna i t. d. Negretti i rambouliety wystawia znana i ceniona owczarnia p. W. Przybłubskiego z Zator; rambouliety — pp.: R. Riebold z Płotkowa, hr. W. Poletyło z Kraszczyna, hr. St. Walewski z Gruben, F. Nehring z Wilkowicz, Oxfordy — pp.: Z. Dangel z Rochal, K. Myszyński z Zab. Oxfordy i negretti — p. A. Potcha z Bożej Woli. Wystawcami w dziale trzody są panowie: A. Bobrowski ze Snopkowsa, St. Ciechanowski z Grodzka i Z. Dangel z rasą lincoln; p. Izabela Ryś z Prążmowa i hr. Katarzyna Plater z Hruszniewa — z rasą yorkshire. P. J. Zieliński z Turowie daje okazy rasy berkshire i rasy lincoln. Ogółem będzie do 150 sztuk trzody. Drob w ilości 300 sztuk wystawia w przeważnej ilości znana hodowczyni i specjalistka pani J. Ryś z Prążmowa, która dostarczy drobiu ras: hondu, langshan, brahma, kochinchinjskiej, plymouth-rock, krajowej, indyków amerykańskich, gęsi tutejszych, kaczek pekinijskich i t. d. Rasy dorking przedstawia p. Śliwiński, kurkik praktyczny i klaczi z drutu — p. E. Chrzanowski, wyłęgacz sztućcy, okazy sztucznego legu i nową a cenną rasę drobiu, zwaną wancenan — p. K. Grabowski. W pawilonie nabiałowym będą umieszczone: sery, masło, kefir, kумы i t. p., oraz przyrządy, używane w mleczarstwie. W dziale pozakonkursowej urzędują we własnym żelaznym pawilonie wystawę maszyn i narzędzi rolniczych własnego wyrobu tow. przemysłowe Lilpop, Rau i Loewenstein. Katalog wystawy, ułożony w r. b. z polecenia komitetu staraniem referenta, będzie ukończony 2 dni przed otwarciem wystawy, tak, że przybywający na wystawę, zawczasu będą mieli sposobność poinformowania się o tem, co jest na wystawie. Otwarcie wystawy odbędzie się w d. 12 czerwca (n. s.) o godzinie 6-ej popołudniu; pierwsze zebranie sędziów naznaczone na godzinę 2 popołudniu, tego samego dnia. Do komitetu tegorocznej wystawy należą, pod przewodnictwem J. W. generał-gubernatora Hurki (prezesa tow. wyścigów konnych w Królestwie polskim) i Augusta hr. Potockiego (wice-prezesa tegoż towarzystwa), pp.: hr. Czacki Feliks, Fanshawe Jerzy, Godlewski Mściław, Goltz Adam, Kamiński J. Maurycy, Kisilski Władysław, Kowalski Tadeusz dr. Krasiński Ludwik hr., Michalski Adam, Potętyło Wojciech hr., Skarżyński Stanisław, Strukow Aleksander jen., Zakrzewski Feliks. Referentem komitetu jest dr. Sempolowski Antoni. Biuro wystawy przeniesionem zostanie na plac Ujazdowski w d. 7 czerwca (n. s.), gdzie zalatwiać będzie wszelkie czynności.

Z ruchu społecznego. *«Koresp. «Kraju»*. W ubiegłą niedzielę, d. 23 b. m. byliśmy świadkami rzadkiej w tutejszym uniwersytecie uroczystości przyznania stopnia magistra b. jego wychowawcowi, rzadkiej, gdyż od czasu przestąpienia szkoły głównej t. j. przez lat 15, magistratował się może 5—6 studentów. Tym razem przedmiotem «owady» był docent literatury polskiej, znany p. Teodor Wierzbowski. Zapewne skutkiem nieprzychylenia publiczności do podobnych wypadków, sala «aktowa» uniwersytetu niewielu ścisnęła ciekawych; na miejscu głównym w okratowaniu, zasiadali fakultet filologiczny z dziekanem p. Nikikiem na czele po jednej stronie, po drugiej profesorowie innych wydziałów, w posrodku zaś rektor p. Lawrowski; na ławkach dla publiczności widzieliśmy kilka dam, personel administracyi uniwersyteckiej, kilkudziesięciu studentów, kilkunastu wykładowych i «wywłinali» z 3—4 dziennikarzy; miejsca próżne wypełniali trzymający na salę porządek bedowice. Posiedzenie rozpoczęło się od przeczytania przez p. Badiłowicza, krótkiego życzenia magistratu, poczem ostatni w paru słowach charakterystyzował swą pracę konkursową o *«Kryształowy Warszawczyk»* i nastąpiła dyskusja. Oponentami z urzędu byli prof. Perwof i Badiłowicz, a obadwaj kompletowali p. W. za «sprawiedliwy krytycyzm» w ocenie dzieł polskich, za pracowite zgromadzenie «cennych materiałów» i za «rozsądne stanowisko polityczne», w poglądach na aspiracye XVI wieku. Polegając in *«erbo magistri»*, przytoczmy tu tylko kilka charakterystycznych

stycznych szczegółów. I tak, prof. Perwolf broił polskości i słowności w polityce polskiej XVII wieku względem Turcji, zaczynając panna W., iż niesłusznie w polityce tej dopatrywał wpływów niemieckiej Austrii; prof. Badilowicz znowu zdobył się na najwyższą, dla p. W. pochwałę, iż w studiach swoich pozostał cierniwnym uczniem zmarłego prof. Makuszewa. W kilkunastowej przemowie prof. B. znalazł też sposobność zaprzeczyć Warszawskiemu prawa do literatury polskiej z tytułu łacińskiego języka jego pism, uznać Stefana Batorego jedynie za „dobrego generała ze szkoły турецkiej” i przypomnieć przepiękno wyborny przebieg elekcyjnych królów. Jakkolwiek poglądy te wyrażone były z naciskiem w formie zapytań nad adresem magistranta, ten jednak polemiki nie wyczynał. Sesa więc przeszła spokojnie i po wysłuchaniu jeszcze pochwały rektora, który dziwił się tylko wyborowi za przedmiot monografii tak niesympatycznej postaci, p. W. Jednostojnie pasowany został na magistrą. Dla ścisłości zaznaczamy, iż w fakultecie zasiada 8 prof. rosyjan i 3 polaków. — Gdy mowa o zwierzętności naukowej, wypada powtórzyć obiegającą tu pogłoskę, iż p. Krywulła, dwuletni inspektor szkół miejskich, drobnego znanego w Warszawie, ustępując z zajmowanego stanowiska; jako jego następców wymieniają p. Stefanowicza, dyr. gim. i Kacanowca, dyr. gimnazjum realnego; zdaje się wszakże, że ta zmiana osobista ogólniejszego wpływu mieć nie będzie. — Wyjazd barona Driesena, prezesa tutejszego kantoru banku państwa do Petersburga, wywołuje rozmaite komentarze, w liczbie których najwięcej prawdopodobieństwa ma przypuszczenie, że dyrektora bankowa pragnie wyjść z zamkniętego koła szablonojnych operacji dyskontowych i wprowadzić kilka nowych działań. Z powrotem barona Driesena spodziewane są pewne zmiany. Co się tyczy wspomnianego przez chwilę delegacji rolnej, 21 jej komisji złoży swe sprawozdania i elaboraty na centralnym posiedzeniu z 15 czerwca roku bież, które ma zdecydować kilka uchwał powszechnej doniosłości. Dochodzą nas wieści, że jedna komisja popiera myśl banku paracjalacyjnego, inna ubezpieczenia a ofycjalistów w wiejskich na życie, inna jeszcze wypracowania giełdy produktowej. Ze względu na ważność kwestyi, komitet giełdowy pragnie przyjąć komisji z pomocą i w tym celu oddaje na giełdę towarową salę zebrania giełdy pieniężnej. Dobrze to chęci, ani słowa, wampimy wszakże, by doprowadziły do zamierzonego skutku. Najpierw bowiem, sala zebrania nie odpowiada wymaganiom giełdy towarowej; powtóre, komitet giełdowy pieniężny już tyle razy okazał się niefortunnym opiekunem giełdy towarowej — ostatnia istnieją na papierze od lat 8 — że trudno przypuścić, by naraz zmienił swe usposobienie i nabrał energii. Takie więc załatwienie kwestyi, na jakie się dziś zanosi, będzie poprostu przelewaniem z próżnego w puste. Niechaj giełda produktowa zajmie się oddzielnym komitetem, niechaj wybierze odpowiednio po temu miejsce, niechaj przyciągnie don producentów i nabywców, a wtedy dopiero powiemy, że się coś robi, że giełda na towary wreszcie przestaje być poboznym pragnieniem. — Tegoroczna wystawa rolnicza odbędzie się według zwykłego programu. Wprawdzie komisya wystawowa czyniła starania o urządzenie bazaru przemysłowego i jarmarku, w nadziei ogłoszenia przez to strony handlowej, zabiegł to jednak nie zyskały aprobaty. Może to i lepiej! Bazar przemysłowy, pozakonkursowy, z natury rzeczy byłby urządzony dorywczo i służyłby raczej za środek reklamy dla ograniczonego koła firm, dopuszczonych do wzięcia w nim udziału, niż za arenę rzetelnego popisu produkcji. A zresztą, leży to było sarkania i narzekania wśród przemysłowców i kupców, na plac wystawy niedopuszczonych. Komisya wystawowa więc uniknie nieprzyjemności i trudów, a wystawa zamknie się w sferze czysto rolniczej. R. Swoj.

Nowiny literacko-artystyczne. (Koresp. «Kraju»). Przedstawiona po raz pierwszy trzechaktowa farsa Abrahamowicza «Oddajcie mi żonę!» nie miała takiego powodzenia, jak poprzedni «Maż z grzesności» tego autora, napisany do spółki z artystą teatru lwowskiego p. Ruszkowskim. Rzecz prowadzona zresztą i żywo, ale z mniejszym humorem i nie tak szczęśliwą charakterystyką figur. Z graczych wyróżnili się: panna Czaki, Niewiarowska, Ostrowska, panowie Ostrowski, Tatariewicz i Wolski. — Wkrótce rozpoczyna swą działalność teatrzyk ogródkowy, których dyrektorowie kręcą się już po Warszawie. Trupa poznańska ma osiąść w «Alhambrze», a w gronie jej artystów znajduje się pani Śnieżko-Zapolska, która doczekała się u nas tak niespodziewanego rozgłosu. Występy p. Ravery i tenora d. forsa w «Hugonotach» i «Aldzie» nie powiodły się zupełnie, bo śpiewak ten, chociaż forsą wysokiemi nuty, grzeszy ciągiem tendencjonalizmem, głos ma gardłowy i nieprzyjemny.

Konkurs «Tygodnika Ilustrowanego» wydał bogate plony, albowiem nadesłało nań 170 ogólnie noweli i szkiców historycznych, oraz 86 poematów o kobiecie, napisanych przez kobiety. Ponieważ niektóre prace wyłączone z konkursu jako nieodpowiadające warunkom, więc sędziowie będą mieli do oceny 115 utworów prozaicznych i 42 poezye. — Ze konkursu stały się u nas wypróbowanym środkiem ożywienia literackiej twórczości, dowodem tego nowy turniej literacki, ogłoszony przez redakcję «Świtu», na cztery rodzaje utworów literackich, a mianowicie: 1) na powieść jednotomową — nagroda rs. 150, termin d. 1 października r. b.; 2) na nowelę, obejmującą około 1,000 wierszy druku — nagroda rs. 50, termin d. 1 września r. b.; 3) na rozprawę p. t. «Jak najlepiej spożytkować przemysł wiejski kobiety?» objętości 5 arkuszy druku — termin d. 1 października r. b., nagroda rs. 60; 4) wreszcie na feljton z faktów bieżących — termin 28 maja r. b., nagroda rs. 25. Rękopisy adresować należy do redakcji «Świtu» w Warszawie, Nowy-Świat, № 41. Oprócz nagród za prace uwiecznione, redakcyja wypłaci honorarium, stosownie do zasad przez siebie przyjętych. — «Wędrowiec» ukończył druk pięknej noweli Prusa «Placówka» i rozpoczął ciekawe studium Radulskiego o «Benio wskim». «Wiek i «Kola» podają w streszczeniu najnowsza głośna pracę Drumonta. «La France juive», o której nie wiadomo u nas, dopóki autor nie zareklamował się pojedyńkiem. Dość rzucić okiem na początek tej roboty, aby się przekonać o jego wielkiej płytkości poglądów. Wypisuje autor herezje w kulturze całej rasy semickiej, zaprzecza jej wyższość, idealnych instynktów cywilizacyjnych, zapominając, że cała etyka chrześcijańska, która stanowi czynnik tak ważny cywilizacji dzisiejszej, jest wytworem semitów. A przecież Carrière w swem pięknie dziele o rozwoju ideałów ludzkości, którego przekład przydałby się bardzo literaturze naszej, przeprowadza konsekwentnie pogląd, że cała kultura nowożytna Europy jest wynikiem przekisania się etyki semickiej i kosmosu aryjskiego, t. j. nauki, sztuki i prawodawstwa, wytworzonych przez plemię kaukazyjskie. — Nakładem «Echa muzycznego i teatralnego» ukazała się w tych dniach czteroktowa komedia Bilińskiego «Zach i ma». Sztuka ta, oparta na sprzecznościach sukcesyjnych, podobnie jak «Pan Damazy» nosi na sobie piętno istotnego realistycznego talentu autora, chociaż siłą charakterystyki figur nie dorównywa poprzednim jego utworom. — Nakładem S. Lewentala ukazała się powieść Elżbiety Werner «Kwiat Szczęścia» w przekładzie Ant. Morzkowskiej, oraz «Sabina» jeden z lepszych utworów Baluckiego, stanowiąca IV tom ogólnego zbioru powieści tego sympatycznego pisarza. — Z wystawy towar. z sztuki pięknych usunęto już znakomity obraz Munkaczego «Chrystus przed Piłatem», który cieszył się niebawem powodzeniem, albowiem osiągnął przez cały czas pobytu około 100,000 widzów! — Na wystawie Krywulła zwraca uwagę p. Hakowskiego pięknie cyzelowaną tarczą, poświęconą pamięci Sobieskiego, wykuta ze srebra. Jest ona okrągła, ma około 20 cali średnicy i przedstawia na środku Sobieskiego, zdychającego chorągiew prokora na tle obozu tureckiego, podług rysunku Matejki. Scenę tę otaczają ornamenty w stylu barokko. Całość wykonana pięknie; wobec braku robót cynkowskich, należy do wyjątkowych przedmiotów sztuki i zasługuje na odtworzenie w reprodukcjach. K. Szczerbski.

Przedstawienia rosyjskie. (Koresp. «Kraju»). W teatrze Wielkim w 8 (20) maja rozpoczęły się przedstawienia dramatem Awerkijewa «Kaszińska staroświeczczyna» («Kassirskaia starina»). Sztuka warietowa malująca obyczaje rosyjskie w XVII, grzeszy rozwiękłością, tak, że przedstawienie jej skończyło się o g. 12 1/4. Na drugim przedstawieniu nie wykonano komedyi Ostrowskiej «Śwół, to się pogodzi» («Swoi ludi—sotciomsia»), przedstawiająca w czarnych kolorach stan kupiecki w Moskwie. Artysty wogóle grają dobrze, odwarżają naturalnie, bez szarży, postacie typowe rosyjskie, chociaż dotychczas nie blysłała wśród nich żadna znakomitość. Na sobotnim przedstawieniu, w d. 9 (21) maja, w teatrze Rozmaitości ofiarowali artyści rosyjscy wieniec laurów Żółkowskiemu z napisami polskim i rosyjskim. W dniu 15 (27) maja w sali teatru Wielkiego z powodu gwałtownego światła ma się odbyć przedstawienie bezpłatne z udziałem artystów rosyjskich, którzy odegrają 2 komedyi, gdy artyści miejscowi wykonają jeden akt «Armeny» i akt baletu «Coppelia». L.

Teatr rosyjski w Warszawie. O pierwszym występie trupy dramatycznej moskiewskiej w Warszawie donosi gaz. «Now. Wr.». «Wiadomo już czytelnikom, iż do Warszawy przybyła trupa dramatyczna moskiewska, do składu tamacznego teatru cesarskiego należąca. W d. 9 maja roz-

poczęły się jej występy, i na pierwszy wybrano dramat Awerkijewa: «Kassirskaia starina». Miejscowe towarzyszy rosyjskie nader jest wdzięczne artystom za ich odwagę, z jaką poświęcili po raz pierwszy do miasta polskiego, w którym rosyjan znajdują się stosunkowo bardzo niewiele. Zauważyć należy, iż np. p. Fedotowa za piętnaście występów, jakie dała moskiewscy artyści, otrzymała zaledwie 750—800 rs. i że reszta trupy (zorganizowanej na sposób «artiele») zarobi niewiele mniej jeszcze. W d. 10 maja wszyscy goście rosyjscy obecni byli w teatrze Rozmaitości na komedyi «Consilium Facultatis», w której występuje między innymi znakomity komik p. Żółkowski. P. Żółkowskiemu ofiarowany został ze strony rosyjskiej trupy wieniec laurów ze wstęgami i napisem na nich: od artystów moskiewskiego cesarskiego teatru. Było to właśnie pierwsze wystąpienie p. Żółkowskiego po długotrwałej chorobie. Publiczność zebrała się licznie, lecz polscy widzowie nie zrozumieli, iż wieniec był darem rosyjskich artystów i sądząc, że pochodzi od publiczności polskiej, ponieważ wręczył go p. Lewandowski, dyrektor orkiestry teatru Rozmaitości, — gorąco dar ten oklaskiwali. Foranne dzienniki miejscowe nie wspomniały o tem dotąd i prawdopodobnie — wcale nie wspomna. Zanotować musimy nadto niepozabawioną interes pogłoskę, jakoby generał-gubernator warszawski wyjechał na lat pięć dla teatru polskiego w Warszawie subsyduum rządowe po 30,000 rs. rocznie.

Z sądnem. Smutna polemika dziennikarska, jaka w ostatnich czasach dość żywo zajmowała Warszawę, przeniosła się ze szpalt pism peryodycznych przed kratki sądowe. W dniu 25 b. m. sędzia pokoju oddziału XIX sądził sprawę przeciw p. Janowi Popławskiemu, obwinionemu w napadzie p. Władysława Wściekłego o obelgi czynne i na piasie ulicznej. Obrona wyjaśnił stan sprawy, a mianowicie, iż p. Popławski obrażony o wyrażenia zamieszczone przez p. Wściekłego w «Kłosach», najpierw zagroził w «Prawdzie», iż użyje czynnej obelgi, a następnie wykonał swe pogroźki w chwili, gdy p. Wściekła wychodził z biura kolei warszawsko-wiedeńskiej. P. Wściekła broił się parosolem, tak, iż ten pod ramami p. Popławskiego się połamał. Świadców w liczbie sześciu stwierdzili fakt napadu i obelgi czynnej; oskarżony również przyznał się w zupełności do spełnienia czynu. Na propozycje pogodzenia się, p. Popławski nie przystał i żądał tylko odłożenia osądzenia sprawy dla złożenia dokumentów i powołania świadków. Żądaniu temu nie stało się zadość, i sędzia pokoju skazał obwinionego na miesiąc aresztu. Po zapadnięciu wyroku, p. Wściekła wyraził gotowość cofnięcia skargi, gdyż otrzymał już satysfakcyję moralną; p. Popławski jednak nie przyjął zrzeczenia się ze strony przeciwnika, lecz oświadczył, iż od wyroku założy apelaцы.

Sprostowanie. Otrzymałmy od zarządu warszawskiego banku handlowego odezwę urzędową, zawierającą sprostowanie faktów, podanych przez naszego korespondenta w N-rze 17 «Kraju». Korespondent nasz donosił o urzeczaniu na zmniejszenie dywidendy, które nastąpiło skutkiem spekulacyi cukrowniczych, wziętych znaczna część gotówki bankowej; oż zarząd banku zaprzecza, aby odzywały się jakiegokolwiek głosu, utrudniające na działalność banku. Powtóre, wedle przepisów ustawy, bankowi niewolno kupować żadnego towaru nietylko na własny, ale i na obcy rachunek, lecz może on tylko zajmować się sprzedażą komisową. Bank zatem nie może i nie jest w żadnej spekulacyi cukrowej zaangażowany, lecz udziela tylko kredytu fabrykantom cukru (jak i wogóle przemysłowcom) na kapitał obrotowy za zabezpieczeniem hipotecznem lub na zastaw cukru, oddanego w komis, do sprzedaży, albo też wogóle na zastaw towarów, w magazynach banku złożonych. Wreszcie, wyrazy: «czwiz kieszona część gotowizny» nie są na miejscu, ponieważ, jak o tem świadczy bilans kwietniowy, bank handlowy posiada chyba za dużo, bo około 2 mil. rs. tej «nieuwięzionej gotowizny».

Składki. Zatwierdzone zostały plany rozszerzenia kościoła św. Aleksandra w Warszawie i nastąpiło zezwolenie na zbieranie składek na powyższy cel do wysokości 100,000 rs. Wpominiane składki dozwolono już zbierać w całym Królestwie polskiem z wyłączeniem gub. siedleckiej i lubelskiej, oraz powiatu mazowieckiego w gub. łomżyńskiej i pow. augustowskiego w suwalskiej guberni.

Z PROWINCYI.

co Wilno, 10 maja. (Koresp. «Kraju»).

Przed trzema jeszcze laty grono lekarzy wileńskich wystąpiło z podaniem do władzy wyższej o zatwierdzenie ustawy leonicy dla przychodzących po poradę lekarską. Już zapomniał niemal o podaniu, gdy oto nie-

spodzianie nadeszła decyzja, na mocy której otwarcie lecznicy zostało dozwolone i ustawy, co prawda zmieniona, uzyskała zatwierdzenie ministra spraw wewnętrznych. Z liczby dwunastu lekarzy, którzy wystąpili byli z inicjatywą, dziś tylko połowa stawiała się do apelu: odpowiedzialnym kierownikiem tej inicjatywy jest dr. A. Akuchow, członkami zaś pp. J. Bielinski, S. Moszynski, W. Wojnar, P. Zajaczkowski i A. Ziemięcki. W 30 kwietnia odbyła się uroczystość otwarcia lecznicy przy ulicy Zamkowej, a więc w środku miasta. Niekiedy z wymienionych lekarzy przemawiali na uroczystości otwarcia, wyjaśniając doniosłość tej inicjatywy i jej zadania. Taksa opłaty umiarkowana: za jednorazową poradę 30 k.; biedni otrzymują poradę bezpłatnie, nadto dla uboższych założyciele wydajeli u aptekarzy wieloletnich ustępstwo 40%, z opłaty za lekarstwa. Na ogólnem zebraniu 4 b. m. członków wileńskiego oddziału towarzystwa opieki nad zwierzętami zostali wybrani na prezesa i jego zastępcę pp. emery J. Kamiński i kupiec p. Gruszkowski, na sekretarza i skarbnika p. M. Jamont. Przy tej sposobności musimy dodać, że instytucja ta, tak pożyteczna mianowicie w miastach, u nas rozwija się bardzo słabo. Z powodu niezatwierdzenia przez p. ministra skarbu projektowanych 5% listów zastawnych wileńskiego banku ziemskiego, jako różniących się pod względem terminu amortyzacji od listów zastawnych innych banków ziemskich w Rosji, ma być zwolane nadzwyczajne walne zebranie akcjonariuszów wileńskiego banku ziemskiego. Czy przy tej sposobności będą postawione na porządek dzienny i inne jakiegobądź kwestye, dotąd niewiadomo. — Zabytek dawnych kontraktów, jarmark świętojeński na placu katedralnym w tym roku jakże prezentuje się bardzo niekiedy. W czasach lepszych i dawno minionych cały plac z trzech stron zajmowały budy jarmarczne, przybywali tutaj na cały sezon od 23 kwietnia do 15 czerwca kupcy z Warszawy, Petersburga, Moskwy, Rygi i innych miast handlowych, zaopatrując całą Litwę prawie w najrozmaitsze przedmioty potrzeby i zbytku. Przez te sześć tygodni ruch na ulicach Wilna był niezwykły, liczny zjazd obywatelstwa i officialistów; zawierano kontrakty, sprzedawano, kupowano i bawiono się wesoło. Dziś zmienili się warunki życia. W tym roku w kilku budach rozsiadli się kupcy wileńscy, sprzedając: ubranie, obuwie (wyrobu miejscowego), laski, cukry; z przyjeżdżających jeden sklep odbywa z Warszawy, jeden kanaanów z Kaukazu, nymia pseudo-kazański, parę koronek i zabawek dziecinnych, wyrabianych w Rosji. Z okazji jarmarku zjechał na ten czas do Wilna cyrk niejakiego Ferroniego, który już zdążył zgorzeć. Oprócz tego sklepiano, jeszcze kilka bud, niby teatrzyków. Jeden z nich nosi napis: «cyrk tresowanych pcheł ludzkich» i «gabinet śmiechu». Przy końcu kwietnia mieliśmy obrzydlivą pogodę; gdyby nie p. Feldman ze swym mantewizmem czyli odgadywaniem myśli, trzeba by umrzeć z nudów. P. Feldman poświęcił aż trzy wieczory na przedstawienia, czy jak on woli, doświadczenie mantewistyczne. Za każdym razem teatr literalnie był wypielony po brzegi. Icz.

o Wilno, 10 maja. (Koresp. «Kraju»). W dniu 4 b. m. odbyło się doroczne zebranie członków towarzystwa opieki nad zwierzętami. Towarzystwo to, przed laty dziesięć lat, było niemal zupełnie upadłe, — dzięki usilowaniu obecnego prezesa p. Kamińskiego, powołano znowu zostało do życia i liczy obecnie około 30 członków, — cyfra na miasto o stu tysięcznej ludności nader szczupła; dodatni jednak wpływ tego towarzystwa w pewnej mierze daje się spostrzec. Wzrostowi towarzystwa stoł między innymi na przeszkodzie zbyt wysokie wpisowe, wynoszące rocznie 5 r. Wymaganiem § 19 statutu towarzystwa, a z wielką korzyścią dla jego idei, stałoby się zadość, gdyby każdy członek towarzystwa, opłacający 5 r. wpisowego, oprócz listu rocznego dla siebie — otrzymywał nadto cztery inne dla rozdania takowym tym, których w ciągu roku zdążył zebrać dla towarzystwa; w ten sposób wpisowe zredukowałoby się do rubla jednego rocznie, ale wzrosła by liczba członków i wogóle więcej znalazłoby się chętnych. D. 9 b. m. na dwie godziny przed rozpoczęciem przedstawienia, zgorzał doszczętnie w przeciągu kilku minut cyrk drewniany Ferroniego. W pożarze cyrku Ferroniego w d. 9 b. m. spaliła się cała gaderoba, jeden koń i pięć tresowanych a bardzo cenionych wilków. Pożar wazał się od stajen, otaczających cyrk i łatwo mógł być powtórzony się smutny wypadek, jaki przed laty spotkał berdyeczan w cyrku tegoż samego Ferroniego, gdyby nie ten pomysłny wypadek, że wiatr pędził iskry w stronę skweru, nie zaś innych zabudowań jarmarcznych i ciągnących się tuż za nim, po drugiej stronie placu, bez przerwy aż do ulicy Tatarskiej, domków i zabudowań drewnianych. Dziwna zaiste zdra-

dza obojętność na życie nasze i bezpieczeństwo miasta nasz zarząd miejski, zezwalający każdorazowo na wznowienie w środku miasta tego rodzaju drewnianych zabudowań jarmarcznych, dla kilkuset rubli dochodu zdat osłaganego. A. W.

o Wilno. «Lit. Jęparch. Wied.» odrzucała znowu sprawę propagandy polskiej na Litwie. «Słyszeliśmy jako pewnik, pisze ta gazeta, iż w dwóch czy trzech szkołach cerkiewno-parafjalnych, powiatów lidzkiego i oszmiańskiego, czynione były ze strony propagatorów polszczyzny usiłowania uczenia dzieci czytad i pisać po polsku. Skutkiem tego ściągnięty na się te szkoły rewizye władzy policyjnej. Wobec osłabienia nad szkołami temi nadzoru osób, których obowiązkiem jest wypełniać go ściśle wobec szczupłych środków, jakimi szkoły te rozporządza; wobec wreszcie zuchwałstwa iacinników, jakie objawiają oni względem szkół cerkiewnych z językiem rosyjskim i staro-słowiańskim i z jakim wyjątkiem ze szkół tych za rękaw prawie dzieci nawet prawosławne, aby je uratować od szczyby moskiewskiej (powiat lidzki), — zgodzić się musimy, iż usiłowania podobne nie tylko są możliwe, lecz nawet faktycznie istnieją. Znaną jest także gotowość włościan parafij mieszanych do otwierania i utrzymywania swym kosztem szkół parafjalnych, z warunkiem jednakże, by się w nich dzieci uczyły języka polskiego. Rozwodzić się więcej nad przedmiotem tym nie zamierzamy; dodamy jedynie, iż każda z tych szkół, mając nadzór, złożony z kleru parafjalnego, osobno wyznaczonego nadzorcę, oraz inspektora, w zupełności uwolniona być może od zachcianek wprowadzenia do niej niać języka polskiego, kompromitujących tak wysoka i święta sprawę, jaka jest urządzanie szkół cerkiewno-parafjalnych. Dalej znajdujemy w wymienionej powyżej gazecie: «Wędlu świadectwa osób, przemieszkujących od lat wielu w gubernii wileńskiej, propaganda polszczyzny w życiu rodzinnem litwinów szybkim posuwa się krokiem, tak, iż mowa litewska milknie coraz bardziej. Dzieci obowiązane są umieć po polsku modlitwy, oraz w tymże języku czytać, inaczej one same, jak i ówნიel rodzice ich narażają się na pewne niedogodności, oraz zakazy ze strony kościoła. Do parafij litewskich naznaczała i naznacza zgodnie ze ścisłym swym w tym względzie systematem dyceyja rzymsko-katolicka — księży bądź polskiego pochodzenia, bądź też litwinów, oddanych jednak zupełnie językowi i narodowości polskiej i propagujących język ten jako język cywilizacji. Na mniejszą skalę, bez jawnych gwałtów i głośniejszych świadczeń, odbywa się tu to samo, co i w Galięsi śród ludu ruskiego ze strony przywódców osławionej «starej Polski». P. cenzor do notatki tej dodaje nadto w przypisku od siebie: «O ile zajęli się księża katolicy propagandą w sferze naporóż niezależnej od polskości i katolicyzmu w kraju rosyjskim poludniowo-zachodnim, dowodzi okoliczność następująca: A. L. Finokki, w Moskwie urodzony, z pochodzenia włoć i wyznania rzymsko-katolickiego, zaledwie dopuszczony został w jednym z wileńskich kościołów do sakramentu komunji św., z przyczyny, iż nie posiada języka polskiego».

o Świeciany, gub. wileńskiej, 10 maja. (Koresp. «Kraju»). W d. 7 b. m. umarli jeden z wybitnych obywateli powiatu tatejszego Stanisław Chomiński, generał-lejtnant, w wieku lat 82. Nieboszczyk przez długi czas sprawował urząd oberalnego marszałka szlachty, i był wielce pożytecznym dla powiatu i miasta. Następnie powołał go cesarz Aleksander II na urząd gubernatora kowieńskiego, a w początkach lat szóstego dziesiątku przeniesiono go na gubernatora do Wologdy. W tem ostatnim miejscu założył kaplicę katolicką. Przed kilkoma laty, z powodu podeszłego wieku podał o dymisie i osiadł w swoim majątku Olszewie. N.

o Kowno, 23 kwietnia. (Koresp. «Kraju»). W dodatku do «Pamiętnik gub. kowieński» na r. 1886, znajduje się historyczna notatka o żeńskim gimnazjum w Kownie, na pamiątkę jego 25-letniego jubileuszu. Odczytana przez dyrektora tegoż gimnazjum p. Sawilew, na akcie urządzonym z powodu przeniesienia tego zakładu do nowego budynku. Odsyłając do źródła ciekawych faktów, jakie przezebraliśmy, na Żmudzi średni zakład dla kobiet, zatrzymam tylko uwagę czytelników «Kraju» na tablicy statystycznej, którą się kończy wspomniana notatka: W przeciągu lat 25 (1860—1885) uczęszczało do gimnazjum 5,577 dziewcząt, ukończyło zaś kursu zupełnie 286, czyli zaledwie 5 procent! Według pochodzenia, największej ilości uczennic dostarczył stan mieszczanski (3,200), bardzo niewiele ustąpiły im w ilości córki szlacheckie i urzędnicze (2,153). Włościanek natomiast w przeciągu całego 25-lecia było zaledwie czterech! Według wyznania żydówki stanowią znacznie więcej niż połowę uczących się (2,979); z chrześcijanek pierwsze miejsce pod względem liczności zajmują prawosławne (1,223), następne kato-

lickie (990) i trzecie luteranki (226). Do najmniej ciekawych spostrzeżeń przychodzimy, gdy się zwróci uwagę na wzrost liczby uczennic, według stanów i wyznań: gdy liczba córek szlacheckich i urzędniczych wzrastała powoli i po 25 latach podnosi się od 50 do 170, tylko liczba mieszczanek wzrosła bardzo szybko i dosięga w końcu liczby 165, czyli powiększa się prawie o 20 razy! Jeszcze jaskrawszą różnicę przedstawiały rozmaite wyznania: liczba katoliczek, które w pierwszym roku po otwarciu gimnazjum stanowiły większość (na 65 uczących się 50 katoliczek), przez czas długi nie wzrastała po 1864 r. (w którym to roku wprowadzonym został wykład religii w języku urzędowym), nawet upadła i wzrastać zaczyna dopiero po 1870 roku, by w końcu dosięgnąć liczby 65 tylko; liczba prawosławnych wzrastała stale i zwiększa się w końcu dziesięćkrotnie, ale najbardziej zdumiewającą jest żydówkę, z jaką wzrasta ilość uczących się żydówek, których w ciągu pierwszych dwóch lat istnienia gimnazjum wcale nie przyjmowano; w ciągu następnych lat pięciu liczba ich waha się między 12 i 16, a w przeciągu ostatnich lat 18, od 1866 wzrosła o 13 do 15 razy. Wymienione liczby przyprowadzają nas do wniosków, że żeńskie gimnazjum w Kownie mało wpłynęło na powiększenie dążeń ku oświeceniu w klasie szlacheckiej; wśród katoliczek prawie zupełnie nie wpłynęło. Ołbrzymi natomiast wpływ wywarło na rozwój dziewczęctwa klasy mieszczanskiej i wyznania mojżeszowego, czyli innemi słowami, prawie wyłącznie użytkowanemu zostało przez mieszczanki Kowna. (Miasto to na 49 tysięcy ludności liczy 32% tysięcy żydów, a 37 tysięcy mieszczan). W jakże smutnych natomiast barwach przedstawia się wychowanie włościanek Żmudzkich! Gdy bowiem dziewczęta klas zamkniętych wychowywały się w gimnazjach i pensjach prywatnych ościennych gubernii, lub są w stanie popierać staranne wychowanie domowe, włościanki mogły tylko korzystać z kilku jednoklasowych szkółek, w których w r. 1884 uczęszczało 130 dziewcząt, co stanowi zaledwie 1/100 wszystkich włościanek na Żmudzi! Wobec tego przydałoby się nam jeszcze jedno gimnazjum dla kobiet, tylko już nie w Kownie, ale w centrum Żmudzi, np. w Szawliach. Szkoła przynęciłaby tu bezwartościową niejedną włościankę; o dodatkach zaś ztąd wyników mówić nie potrzebujemy. W tymże dodatku do «Pamiętnik gub.» znajdujemy nadto streszczenie referatu członka komitetu statystycznego p. Gukowskiego, o wrażeniach z wycieczki do powiatu szawelskiego, w którym tak przemyśli, jak wszystkie galeje gospodarki przedstawiają się w niezbyt pooblebnem świetle; najgorzej jednak świadczy wydaje autor o położeniu robotników w obywateli takich nawet, którzy z kądną znani są u nas jako ludzie światli i chętni do pracy nad dobrem publicznym. K. K.

o Kowno, 3 maja. (Koresp. «Kraju»). Przed dwoma laty założone w Kownie towarzystwo ochotniczej straży ogniowej z inicjatywy pana Edwarda Gattkiewicza, rozwija się pomyślnie. Liczba członków jest znaczną, a równomiernie z tem wzrastają zasoby towarzystwa. Niedawno zapadła uchwała połączenia straży ogniowej miejskiej ze strażą ochotniczą. Myśl takiej fuzji kiełkowała od dawna, oczekiwano tylko chwili bardziej odpowiedniej. Dziś połączenie stało się faktem godnym uznania. — Według a Niemce nie jest w pełni rozwoju. Znaczny poziom wody stale sprzyja naszym parowcom, których jak zwykle, pomiędzy Kownem i Jurborgiem kursuje cztery. Wskutek robót ziemnych (fortyfikacji), stale prowadzonych w okolicach Kowna, w ostatnich czasach z powodu obniżenia cegieł jest wielkie, a ceny placu za ten towar wysokie. Wpłynęło to zapewne i na to, że ruch budowlany w mieście naszym jest w zupełnym zastoju. L. Ch.

o Lunińce, stacya dr. żel. wileńsko-rowskiej, 6 maja. (Koresp. «Kraju»). Z powodu, iż dwa mosty na rzekach Horyni i Słuczy zostały uszkodzone, pociąg kursujący między Wilnem i Równem — nie funkcjonuje. Od dnia zaś 3 maja dla dogodności miejscowych mieszkańców między Lunińcem i Równem kursuje pociąg t. z. miejscowy, z dwukrotnym przesadzaniem między stacyami Włodebor i Wysock przy moście na Horyni i między stacyami Wysock i Dąbrowica przy moście na Słuczy. Tym sposobem uczestek lunińsko-rowskiej stacyi znowu połączony z siecią dróg polskich. Po zbudowaniu czasowych mostów, co ma nastąpić za miesiąc, ruch prawidłowy zostanie przywrócony. F.

o Kijów, 11 maja. (Koresp. «Kraju»). Urządzona w botanicznym ogrodzie przez administrację uniwersytetu zabawa ogrodowa na rzecz ubogich studentów, udala się wybornie: tłumy osób, przeważnie z tak zwanej inteligencji, do późnej nocy przepielniały wszystkie ulice i alejki pięknego ogrodu, lumi-

nowanego na ten raz ogniami bengalskimi; dwie wojskowe orkiestry, umieszczone w rozmaitych stronach ogrodu, rywalizowały wiać ze sobą; w przerwach z niemiennym powodem wyczęły się słowki. Za bilety wejścia zebrano 1,500 rs. Projektowana wyprzedaż botanicznego ogrodu pod prywatną sadybę, została wstrzymana; wskutek podzielenia się w tym względzie opinii w radzie uniwersyteckiej, sprawa przeszła do decyzji ministerstwa oświecenia, a kijowianom pozostaje możliwość korzystania z ulubionego ustronia w ciągu bieżącego lata. Miejscowe ogródki i teatryki letnie rozpoczęły już na dobre swą działalność, przyciągając się w rozmaitych repertuaru; do dawniejszych przybył nowy konkurent «Ermitaż» na tak zwanym Tarchan w Ostrowiu, także z teatrykiem. Rozrywki te jednakże są udziałem bardzo nielicznego grona publiczności, reszta zaś kijowian odczuwa już przedsmak letniej aury w brudnym i pozbawionym kanalizacji mieście. Kijów słynny z mnóstwa rozległych ogrodów prywatnych, traci je coraz bardziej na korzyść zabudowań mieszkalnych, zazwyczaj jak najniewgodniej i najniehygieniczniej urządzonych. Dziwna to rzecz, iż masa rocznie wznoszących się tu nowych domów buduje się bez najmniejszego uwzględnienia niezbędnych chociażby potrzeb mieszkalnych. Ta abnegacja budowniczych kijowskich szczególnie się ujawnia w mieszkaniach młodej zamożnej klasy średniej. — W ubiegłym tygodniu obchodzono tu w Kijowie jubileusz z pięćdziesięcioletniej działalności na polu medycyny jednego z najstarszych profesorów miejscowego uniwersytetu radcy tajnego Korowajewa, chirurga. Mnóstwo adresów od rozmaitych towarzyszy naukowych, uniwersytetów, jak również listów i depech od kolegów i licznych byłych uczniów Korowajewa, były wyrazem uznania za poświęcenie i pracowite spełnienie żywota. Rada miejska wydelegowała także deputację gratulacyjną. — Chociaż urodzaje tegoroczne nie zaspokajają się zbyt świetnie, zarządy miejscowych kolei żelaznych (tastowskiej i pol.-zach.) usilują wejść w jaknajszersze i jaknajskisze bezpośrednie stosunki z producentami z b o z a — rolnikami, dla wszelkich tryczących się transportu zboża manipulacji, z pominięciem lecznej zgrai komisarzy prywatnych. W tym celu powstają coraz nowe agencje zarządów kolejowych w miastach prowincjonalnych dla przyjmowania transportów na komis i wydawania zaliczek. Agencje takie otworzo już w Białej-Cerkwi, Mohylowie (na Dniestrze), Sorokach, Zmierzynie; wkrótce mają być także otwarte w Humanin, Proskurowie i t. d. Skromna cyfra zaliczek na zboże, wydanych w roku zeszłym przez zarządy kolejowe — 621,012 rs., nie dowodzi jeszcze małej wartości tego rodzaju operacji w sprawie uregulowania handlu zbożowego. Jednym z głównych powodów niedostatecznego rozwinięcia się w roku zeszłym zaliczkowej operacji dróg żelaznych, było rozpoczęcie w spóźnionej porze roku wydawania zaliczek, bo wtedy, gdy najznaczniejsza ilość producentów pobiera już zaliczki (jeszcze na wiosnę) u prywatnych komisarzy; to też ostatni, widząc w tych nowych dążnościach zarządów dróg żelaznych własną zgubę, pospieszają jak mogą z obniżeniem cen udzielonego kredytu i warunków komisowych — na dom zaś tylko wygrać mogą producenci. — Do nowin z zakresu ulatwienia komunikacyjnych przybysza świeżo przez ministerstwo wszczęta sprawa uregulowania spławu na Bohu; rzeka ta, posiadająca w dalszych swych przebiegach częściach dość głębokie i obite w wodę łozysko, z powodu licznych zalegających jej «porochoń», zbyt mało dotąd przynosi korzyści pod względem spławu transportów, możliwego tylko podczas wiosennego wezbrania wody. W ostatnich czasach dopiero zarządzone poszukiwania w celu ujawnienia koniecznych ulepszeń spławu, oraz zbieranie cyfr statystycznych o ilości i rodzaju spławianych po Bohu produktów. *Mikołaj Traska.*

o **Lipowiec**, guberni kijowskiej. W miasteczku tem, według słów gazety «Zaria», miała miejsce dotkliwa manifestacja żydów, skierowana przeciwko jednemu ze zręczniejszych ich współwznowców. Jest nim niejaki Abraham Starc, który otwarcie prawie załatwiał sprawy osobodożenia od powinności wojskowej mnogich żydów, umyślnie w tym celu, lecz nieprawie do liczby stałych mieszkańców Lipowca zapisanych. Działo się to ze szkoda innym i wywołało w końcu tak wielkie oburzenie, że tłum żydowski okna powybił w domostwie Starca, a samego gospodarza wytułał najenergiczniej. Gdy się potem zabrano do burzenia domu znenawidzonego Abrahama, wdała się do władza miejscowa, przyzwany do pomocy straż ognia z beczkami i sikawkami, lecz gdy tłum wylał wodę z beczek, postanowiono wezwać żołnierzy. Na tę wieść waleczny Izrael rozbił się w mgieniu okna i w Lipowcu zapanał znowu spokój zupełny.

o **Bielży**, guberni smoleńskiej. Miasto to do-

tknięte po żarem w d. 5 kwietnia r. b., na skutek najpoddańszego przedstawienia ministra spraw wewnętrznych, otrzymała z Najwyższego pozwolenia z pomocą i rs. 2,000 dla podziału między najbiedniejszych pogorzelców z sum skarbowych. Niezależnie od tego, J. C. Coś przeznaczył dla pogorzelców Bielska rs. 5,000 — w swoim imieniu.

o **Helsingfors**. W dniu 14 maja odbyło się tu pierwsze posiedzenie pettersburskiego sądu okręgowego wojennego, mającego sędzić niebawem pod względem ogromu i skomplikowania spraw o nadużycia, popełnione przez inżynierów fińskandzkiego wojennego okręgu. Dość powiedzieć, iż sprawa ta składa się z trzech osobnych działów, z których pierwszy rozpatruje nadużycia w zarządzie twierdzy sweaborskiej, drugi — wylorskiej, trzeci — w zarządzie budynkami, leczami po za obrębem tych twierdz. Każdy dział połączono do zeznań po 100 świadków przeszło, wielu ekspertów; wymagać będzie przestudyowania całych foliów dokumentów oraz konfrontacji na miejscu. Dwa pierwsze działy rozpatrywane będą w Helsingforsie, trzeci — w Wyborgu. Obwinieni: b. naczelnik sweaborskiego zarządu inżynierskiego pułkownik Benard, oraz członkowie tegoż zarządu: pułkownik Haller 2-gi i porucznik Szyfrin. Prezydujący — generał-major Nawroki. Obrońcy: ks. Ursow, Bobryszew-Puszkini i Berlin, pomocnik adw. przys. Ze strony prokuratora wojennego obwiniają podpułkownicy: Boldyrew, Moisiejew i Iwanow.

KRONIKA POWSZECHNA.

o **J. I. KRASZEWSKI**, sprzedając wyznaczony sobie termin urlopu z wzięcia magdeburgskiego, zwrócił się do Berlina z prośbą o przedłużenie urlopu, przez wzgląd na opłakany stan zdrowia swego, przyczem załączył jednocześnie odpowiednie poświadczenia lekarskie, podpisane przez dwóch lekarzy, poddanych pruskich. Pomiędzy, że świadectwa te powróć do północnego klimatu i do wzięcia uznają za zagrażający życiu i pomimo, iż organ ks. Bismarka «Nordd. Allg. Ztg.», podając tę wiadomość, dodał od siebie uwagę, że prośbie cierpiącego zapewne zadość się stanie, jak donoszą dzienniki, dalszego urlopu Kraszewskiemu odmówiono i kazano natychmiast wracać dla odsiedzenia jeszcze dwóch lat kary do Magdeburga. Kraszewski zawiadomił trybunał lipski, iż wskutek niemożności rozkazać się nie poddaje, skutkiem czego kancya 20,000 marek ulegnie konfiskacie. W liście do Wiednia czelgodny jubilat po opisanu całego przebiegu tej sprawy, dodaje: «Zatem Niemcy są mi zamknięte, a ponieważ Austria obecnie tak ściśle zaprzyjaźniona jest z Niemcami, więc obawiam się, że mnie nie przyjmie. Włochy są słabe i trwożliwe, o to dbałe, aby nie rozgniewać p. Bismarka — nie udzieli mi żadnej opieki. Francja nie chce wiedzieć o mnie, a także Szwajcaria odmawia mi gościnności. Gdzież mam znaleźć schronienie? Dla chorego 74-letniego człowieka straszne to pytanie!»

o **AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI**. Doroczne uroczyste posiedzenie akademii umiejętności 21 maja poprzedził wielki wieczór u hr. St. Tarnowskiego, sekretarza feneralnego akademii. Zagaił posiedzenie zastępca protektora hr. Alfred Potocki, wśród wielkiego udziału naszych uczonych, gości, tudzież publiczności. Odpowiadał za akademii dr. Józef Majer. Na posiedzeniu zaproponowani zostali na członków akademii, mianowicie na członka korespondenta wydziału historyczno-filozoficznego ks. dr. Likowski z Poznania; na członka korespondenta wydziału matematyczno-przyrodniczego dr. Godlewski, profesor szkoły dublańskiej. Cerek na dorocznych posiedzeniach akademii umiejętności wygłaszane są odczyty. Obecnie mówił prof. Stanisław Smolka: O roku 1386 w dziejach Polski i Litwy. Posiedzenie zakończył się odczytaniem sprawozdania z czynności akademii, oraz ogłoszeniem wyniku konkursów.

o **Leopold Ranke**, słowny autor «Historii państwa w XVII i XVIII stuleciu» i wielu innych obszernych dzieł historycznych, przenosił się do wienności w 91 roku życia. Do ostatnich chwil nie ustawał w pracy. Brał też udział w życiu politycznym swego narodu: w r. 1848 zasiadał jako deputowany m. Frankfurtu. Od r. 1841 powierzono mu stanowisko historyografa królewskiego i nie omłynono się w wyborze; starał się on godzić politykę Prus z wolnością i podniesieniem narodu niemieckiego; zstał też w burzliwym okresie awerskiego lat dziesiątka sędzią często rąk w rękę ze stroniowcem Gergena. W jednym z przyszłych numerów podamy szerszy skic działalności zmarłego uczonego, skreślony przez jednego z historyków naszych.

o **Alfons XIII**. Chrześć króla hiszpańskiego odbył się w sobotę 22 maja. Dalec otrzymał osta-

tecznie imiona Alfonsa-Leona. Panować będzie pod imieniem Alfonsa XIII-go. Zmarły król zamierał uważać syna Ferdynanda, ministrowie zaś nie mogli nadać nowonarodzonemu imię Filipa lub Karola, nielegalne odrzucił do fatalistycznej cyfry XIII. Królowa Krystyna przez miłość dla zmarłego małżonka postanowiła wszelkie nazwy syna Alfonsiem, przypominając, że wszyscy Alfonsowie zasiadający na tronie hiszpańskim byli dobrymi i mądrymi. Imię Leon wybrała przez miłość dla ojca św., który zresztą dowiódł, że cyfry XIII nie przeszkadza być «najlepszym i najwielomysłniejszym z papieżów». Młody król otrzymał tedy imiona: Alfons-Leon-Ferdinand-Marya-Sant-Jago-Izidor-Paskal.

o **Urządzenie Moabitu**. Małe więzienie moskie w Berlinie, w którym przed dwoma laty był więziony Kraszewski, a obecnie siedzą Gentsch i Sarau, powoli przekształca się w więzienie dla przestępców politycznych. Cele więzienne są zupełnie odosobnione; wzdłuż gmachu ciągnie się długi korridor, wytapetowany i wyfany grubym sukniem; na korridor ten wychodzą drzwi z dwudziestą kamer. Wszyskie więźniowie codziennie wypuszczani bywają na przedziałkę półgodzinna rano i wieczorem. Kamery rewidowane bywają po kilka razy dziennie. Od 6 godz. wieczorem więźniowie pozostają samotni w swoich celach, oświetlonych gazem do godz. dziewiętej. W tym czasie mogą oni czytać książki, dzienniki z biblioteki więziennej lub z bibliotek prywatnych, gdy władze na to pozwolą i listy wpród rewidowane przez prokuraturę. Więźniowie codziennie mogą korzystać z wanny i żywić się na koszt własny, przyczem życzeli swoje mogą oświadczyć o mistrzów, którzy codziennie zwiedza cele. Wogóle zwierzechność więzienną zachowuje się nader uprzejmie względem przestępców politycznych i zwolnieni są oni od noszenia na sobie łańcuch z numerem celi, obowiązkowej dla aresztantów innych kategorii; nawet przy widzeniu się z krewnymi nie potrzebują podczas tych wizyt nakładać pantofli, mających zapobiegać ucieczce i nie podlegają rewizji przy wejściu i wyjściu.

CZESĆ EKONOMICZNA.

Przegląd ekonomiczny.

Uchwała koła polskiego w Wiedniu. Sprawozdanie p. Navratila. Obniżenie stopy procentowej w banku państwa. Likwidacja banku saratowsko-symbirskiego. Opinie komitetów giełdowych.

Stopniowy rozwój kapitalizmu spowodował u nas netykły zmiany radykalne w ustroju produkty społecznej, ale i przyczynił się do reformy wyobrażeń i poglądów na cały szereg faktów z ekonomicznej dziedziny. Wyraźnym tego dowodem jest ostatnia uchwała koła polskiego w kwestyi ubezpieczenia robotników na wypadek kalectw. W ocenę samej uchwały wdawać się nie będziemy, dotyczy ona bowiem stosunków, które ani są nam dokładnie znane, ani znajdując się w jakimkolwiek związku bezpośrednim z gospodarstwem społecznym po za anstryackim kordonem; ważne natomiast mają znaczenie motywy uchwały, o ile takowe są wyrazem przekonania i poglądów posłów polskich, a zatem poniekąd i społeczeństwa, na pierwszorzędną kwestję polepszenia bytu klas pracujących. Poglądy, wypowiedziane na posiedzeniu koła, odznaczały się wogóle wybitną tendencją filantropijną, postawie konstatawali ważność kwestyi socjalnych, oświadczyli się za koniecznością polepszenia bytu robotnika, a motywy odrzuconej poprawki o wyłączeniu robotników rolniczych, były raczej prawnopolityczne, a nie ekonomiczne natury. We wszystkich jednak przemówieniach brakowało rzeczy najważniejszej — brakowało elementów, z których dopiero może się wytworzyć narodowy program rozstrzygnięcia kwestyi społecznej. Świadomy program reformy społecznej musi się opierać na dokładnej znajomości stosunków gospodarczych, na jasnym uświadomieniu sobie potrzeb ludności pracującej z jednej, a rozporządzalnych sił i środków z drugiej strony. Otóż nie widzimy, aby w kole polskim kwestya robotnicza była podjęta świadomie, z krajowego punktu widzenia. Mówiono wprawdzie wiele o tem, że ustawa nie odpowiada stosunkom galicyjskim, że jest przedwczesna, czy też niedogodna; są to jednak tylko ogólniki, ponieważ nikt właściwie dokładnie nie wie, co mianowicie odpowiada tym stosunkom, znanym tylko z osobistego doświadczenia, a nie z dokładnych badań statystycznych. Twierdzenie o niedojrzałości Galicyi pod względem przemysłowym, jakkolwiek słuszne w zasadzie, właściwie niczego nie

września jeszcze daleko i sama Anglja potrzebuje 4 1/2 mil. czetw., ale zapasy obecne aż nadto wystarczająco ilość ziarna zawierają. Naturalnie zatem ceny wszędzie spadły na rynku miedzynarodowym; w Rosji jednak niechętnie akceptują tę niższą, skutkiem czego wywóz był prawie żaden; zawierano tylko tranzakcje z owsem, a w Rydze i Libawie — z żytem.

RYNEK.	Pszennica.	Żyto.	Owies.
New-York . . .	104	—	—
London . . .	125—114	—	107
Berlin . . .	114—124	101	—
Marsja . . .	132	—	102
Genua . . .	142	—	102
Królewiec . . .	108	81	83
Gdańsk . . .	113—107	80	—
Libawa . . .	105	82	83—96
Ryga . . .	—	83 1/2	90
Warszawa . . .	98—97	77	85
Odesa . . .	122-105-100	77	80
Petersburg . . .	120-114-102	80	83
Jelc . . .	—	—	—
Oreń . . .	—	67	63
Rybińsk . . .	115-105-95	64	80—62

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

Rołnictwo i przemysł rolniczy.

□ Ogłoszone dotychczas w „Praw. Wiest.” wiadomości urodzajów w Rosji zapowiadają zbiory wogóle niepomyślne. Najwięcej uciepły południowe i południowo-zachodnie gubernie czarneziemie: tak w kurlskiej, woroneżkiej i ortowskiej wymokły posiewy pszenicy, w kijowskiej nadto okazuje się w wielkiej ilości mucha heseńska. Żyto również mocno uciepłało w tych okolicach. Lepiej stosunkowo przedstawiają się zasiewy żyta w guberniach północnych; z północno-zachodnich dotychczas ogłoszono wiadomości tylko guberni wileńskiej, gdzie jednak stan zasiewów nazwano nieokreślonym (*nieopredelennym*). W Królestwie w gub. lubelskiej i łomżyńskiej zboża wyszły z pod śniegu nie uszkodzone, rosną jednak obecnie skutkiem chłódów bardzo powoli; w płockiej natomiast zasiewy ożmy w znacznej części wymokły, trawy zaś rosną bardzo powoli. Zupełnie pomyślne wiadomości przychodzą jedynie z Besababji i z gub. sybirskiej.

□ „Kijewlanin” donosi, że kupecy z Odesy zakupili na pniu 1/3 niemal zboża z południowych guberni. Nawet znaczniejsze majątostwo sprzedawały na pniu swoje zboże, a kupecy odesy wydali na zadatki kilka milionów rs.

Przemysł i Handel.

△ O cztery mile od Wilna, a o 5 wiorst od stacyi Bezdany, w majątku Czerwony-Dwór znaleziono obszerne pokłady mchów torfowatych (*sphagnum*), własności których były badane przez specjalną komisję, wyznaczoną przez wileńską radę miejską. Komisja rzeczona skłoniła nader korzystnie dla przemysłu i rolnictwa własności nowego materiału, jako środka dezynfekcyjnego i nawozowego. W Czerwonym Dworze związana została spółka pod firmą: Giedroyć et Comp. w celu eksploatacji mchów torfowatych i założono fabrykę parową, wyroby której wkrótce ukazać się na rynku.

△ Ministerstwo skarbu zaprzecza doniesieniom gazet o zamierzonej ogólnej rewizji ustawy o opłacie od tytniu z dnia 18 maja 1882 r. Zamierzonym jest tylko zrewidowanie niektórych przepisów ustawy, dotyczących plantowania tytniu, a to w celu ułatwienia plantatorom zbytu tytniu w liście. Dlatego też do narad specjalnych przy departamencie dochodów nieistających będą zaproszeni plantatorowie tytniu z rozmaitych miejscowości Rosji, oraz niektórzy właściciele składów i fabrykanci.

△ Dziennik rozporządzeń ministerstwa skarbu publikuje wydaną świeżo na podstawie noweli z d. 5

stycznia 1885 r. instrukcję, która przepisuje, że przy wywozie piwa zwracać się mająca akcyza wynosi 15 kop. od wiadra; Wywóz piwa odbywać się może przez każdą komorę. Piwo wywożone musi zawierać najmniej 3% alkoholu.

△ Wywóz melasy zagranicę przez Odesę ustalił już z powodu wyczerpywania się zapasów w fabrykach. W ostatnich tygodniach wywóz tego produktu przyszedł dość znaczne rozmiary, dzięki taniości frachtów na parostatkach.

△ Z nowo-założonych fabryk dzienniki wymieniają fabrykę fortepianów w Warszawie.

Komunikacye.

+ Do „Słowa” donoszą z Petersburga pod d. 13 b. m., że odbyła się tam znowu konferencya co do sprzedaży kolei łódzkiej; w konferencyi brali udział przedstawiciele kolei wiedeńskiej, dąbrowskiej i łódzkiej. Rząd, opierając się na tem, że dochody drogi łódzkiej ciągle się powiększają, stawia wcale wysokie warunki, skutkiem czego konferencya rozszalała się pod pozorem zebrania nowych materyałów i badań, których usprawiedliwiała te wysokie żądania. Korespondent powiada dalej, iż konkurenci mełoby się zgodzić na żądania rządu, gdyby dozwolono było przedłużenie drogi łódzkiej do Kalisza, lecz na to wobec sprzeciwiania się interesów strategicznych, jak nateraz nie wolno liczyć. Jest to sprzeczne z tem, co niedawno pisał „Kurier Warszawski”, który twierdził, iż nabycie drogi łódzkiej daje pierwszeństwo w uzyskaniu koncesyi na budowę kolei z Łodzi do Kalisza.

+ Odnogi kolei dąbrowskiej od Strzemieszyc do Granicy i Sosnowic mają być otwarte w maju roku przyszłego.

+ Zarząd kolei odeskiej otrzymał zawiadomienie od departamentu celnego, że ministerstwo zezwoliło na przewóz tranzytowy towarów na linji z Odesy do Nowosielec przez Ungieni (Rumunja) i Podwołoczysk (Galicya).

Finansowość.

↑ Obiegają na tutejszej giełdzie pogłoski o blizkiej emisji nowej 4%, pożyczki państwowej, w celu uzupełnienia deficytu w skarbie. Zniżenie stopy procentowej zapewne przyczyni się do powodenia nowej pożyczki.

↑ Pomiedzy częstymi w ostatnich czasach upadłosciami zanotować należy upadłość banku suchnickiego, ogłoszoną w d. 14 (26) b. m. przez sąd okręgowy m. Kaługi.

↑ Bank państwa podaje do powszechnej wiadomości: 1) iż od dnia 19 maja r. 1886 wypłacać będzie od wszelkich procentowych rachunków bieżących po 1% rocznie; 2) iż od wkładów bezterminowych (*a vista*), wpływających do banku z d. 12 maja, poczynając od d. 12 czerwca wypłacać będzie rocznie 2%; 3) iż od bezterminowych wkładów, złożonych w banku przed d. 12 maja, wypłacać będzie 3% do d. 1 lipca 1886 r., od tej zaś chwili po 2% rocznie.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

D-rowi W—cz w Warszawie. W Nr-ze 41 zeszłorocznego „Kraju” podaliśmy obszerny artykuł p. t. „Język powszechny”, gdzie kwestya *Volapüku* była dość wyczerpująco omówiona.

A. Z. w Pinczowie. Prenumeratę kwartalną przyjmujemy jedynie od 1 stycznia, 1 kwietnia 1 lipca i 1 października.

DONIESIENIA.

W MARIENBADZIE

ordynuje jak dawniej d-r Stanisław PRAGER. (888)

KURSA ŻEŃSKIE

JĘZYKÓW NOWOŻYTYCH
pod przewodnictwem
K. S. MASSALSKIEJ
w Warszawie.

Zapisy uczennice na następny rok szkolny przyjmują się od d. 1 maja r. b. w zakładzie przy ul. Szpitalnej, 5. Opłata zmniejszona. (881-4-1)

WYDAWNICTWA ROLNICZE.

Jak prowadzić gospodarstwa? rozprawy odnosczone na konkursie „Gazety Rolniczej”. Cena rs. 2 kop. 50.

Krótki zarys budownictwa wiejskiego. opracował K. Obregowicz, inż. cyw. Cena rs. 1 k. 50. Dzieło to obejmuje opisy i gotowe plany wszelkich gospodarstw i techniczno-rolnych budowli.

Nadsyłający należność do redakcyi „Gazety Rolniczej”, kosztów przesyłki nie ponoszą.

NAKLADEM REDAKCYI <KRAJU>

wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach

„SZKICE I OBRAZKI”

OSTOI.

Przed obrazem. Wyrobnik. Organista. Try spotkania. Emancyipowana. Niewierna. Uliennik. W starym domu. Kuzyńska. Po koncercie. Pierwsza lekcyja. Z teki porządnego człowieka. Szara dola. W guszy. Szeregowiec. Stary... żart. Bez powrotu.

Cena rs. 1.

Prenumeratory „Kraju”, nadsyłający pieniądze bezpośrednio do naszej redakcyi, nie ponoszą kosztów przesyłki.

„Kijewskiej Stariny” zeszły majowy zawiera: 1) Zarys działalności literackiej A. J. Storożenki, przez N. S-ka. 2) Kijowsko-pieczerska żława w jej dawniejszym i obecnym stanie. 3) Walka z koczowniczym i przebudzenie się umysłowe Rusi połudn. ku końcowi XVI w. 4) Wiedźma. 5) Co się widziało i słyszało, przez B. Poznańskiego. 6) Zapiski J. O. Ostrowskiego-Zochwieckiego (1771—1846). 7) Bibliografja. 8) Wiadomości i notatki. 9) Dziennik Mikołaja Chamenka (1728—1753).

„Nouvelle Revue” z 15 maja zawiera: Comte P. Vassili. La société de St-Petersbourg. M. L. de Brotonne. L'église, l'état, le concordat. M. Ar. Astruc. La paix religieuse. M. P. Lost. Pêcheur d'Islande. M. Em. Deschanel. Le romantisme des classiques. Tancrède. M. He. S. Leroyer de Chantepie. Un amour d'autrefois. M. Edg. Monteil. L'exposition de 1889. M. G. Dufour. La réforme des finances espagnoles. M. P. de Bontarel. Salon de 1886. M. Em. Blémont. Eglotte chinoise (poésie). M. Fr. Sarcey. Les livres. M-me J. Adam. Lettres sur la politique extérieure. M. Alfr. Duquet. Chronique politique.

Za Redaktora Józef Szyszło.

Wydawca Erazm Piltz.

O G Ł O S Z E N I A.

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

w WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

(488-52-18)

polecają bardzo dobre gatunki Cygar, na wyłączne zamówienie firmy przygotowane w fabryce „Union”, dawniej L. Kronenberga: Limesos rs. 8, Preciosa i Traviata rs. 5, Cavour i India rs. 6, La Flora rs. 7, Havana Superior rs. 7 k. 50, La Noblessa rs. 8, Panatellas rs. 10; w opakowaniu po 100, 50, 25, 10 i 5 sztuk.

DLA WYNALAZCÓW—PATENTY NA WSZYSTKIE KRAJE

wyrobia, nabywa, pośredniczy w sprzedaży, udziela porady Biuro

W. WERNICKI

WARSZAWA, WŁOZIMIERSKA, 17.

(818-0-8)

ATENTA NA WYNALEZKI
W EUROPIE I AMERYCE
wyraabia i sprzedaje (410-52-30)
Gerard Wacław Nawrocki
(Warszawianin), inż. i adwokat patentów. Właściciel firmy:
J. Brandt & G. W. v. Nawrocki
W BERLINIE
Friedrichstrasse, 78 (dom «Germania», róg Französische Strasse).
Pierwsze biuro patentów, od roku 1878 egzystuje.
Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne.

CIECHOCINEK.

Wody Mineralne Jodowo-Bromowo-Słone,

POŁOŻONE

w Królestwie Polsk., gub. warszawskiej,
otwarte zostaną d. 8 (20) maja r. b.

Wody te znane z cudownych skutków w chorobach skrofalicznych, syfilitycznych, reumatycznych, kataralnych, skórnych i nerwowych, w chorobach kobiet, zapaleniach stawów, zastarzanych obrzmieniach i uszkodzeniach kości.

W miejscu znajdują się hotele i wiele świeżo pobudowanych, z komfortem urządzonych domów, restauracji, cukierni, czytelnia i gimnastyka. Teatr, koncerty i bale, a także orkiestra zakładowa, uprzyjemniają gościom pobyt u wód. Spacer pod tęczami, nietylko jest przyjemną rozrywką, ale i wpływ leczniczy wywiera na osoby, oddychające powietrzem tężniowcem, obfitem w jod i brom.

Kąpiele solankowe, błotne, tuszowe i parowe z natryskami siemni i ciepłymi, odpowiednio są urządzone. Apteka miejscowa dostarcza potrzebnych lekarstw, a oddzielne składy wszelkich wód mineralnych, naturalnych i sztucznych. Oprócz lekarzy zdrowych, corocznie przybywa wielu wolno praktykujących i tym sposobem pomoc lekarska dostatecznie jest zapewniona.
Koleją Warszawsko-Bydgoską dojeżdża się do samego źródła.

W WILNIE

ulica Mostowa, dom Żagielowej,
W PRACOWNI RZEŹBIARZA

JACUŃSKIEGO

przyjmują się zamówienia na wykonanie nagrobków, figur, biustów i ornamentów do ozdobienia kościołów i pałaców, oraz portretów w popiersiu i medaljonach z granitu (nagrobki), z marmuru, piaskowca, brązu, cementu, gipsu i labradoru. Tam też udzielają się lekcje rysunku i przyjmują się zamówienia na obrazy olejne do kościołów, portrety malowane i rysowane, odnawianie starych obrazów i t. p.

„BUSKO”

ZOROJE SIARCZANO-SOLNE, JOD, BROM, SÓL GORZKĄ ZAWIERAJĄCE.

Kąpiele z wody mineralnej i z mułu mineralnego.

Sezon trwa od 8 (20) maja do 8 (20) września. (575-6-3)

Dojazd: drogami żelaznymi do Kiele, z Kiele do Buska omnibusem pocztowym i dorożkami. Źródło buskie wznosi się w ziołach, reumatyzmie, pedgogizmie (grypiis) spadkowym i nabitym w merytorycznym, w porażeniach, nerwobólach, katarze błon śluzowych, w wysiękach pępowinnych, stawów, macicy, w cierpieniach kości, w skłonach chorobach. Orkiestra dobra, zabawy tańcownicze, gazety, czytelnia, teatr, restauracja w zakładzie kąpielowym staraniem zarządu wód do porządku przyprowadzona, wydawać będzie obiady wspólne, Table d'hôte, a na poręce tylko na zamówienia. O mieszkaniu należy się zgłaszać do zarządu wód, z marką na odpowiedź. Pošta i telegraf w miejscu.

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Drog Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej
i Warszawsko-Bydgoskiej.

«Z dniem 10 (22) maja r. b. wprowadzona zostaje w wykonanie obniżona taryfa dla przewozu cementu w ładunkach pełnych ze stacji drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej do Brześcia, stacji drogi Terespolskiej, a mianowicie:

z Granicy . . . 9,12 kop. od puda
» Sosnowic . . . 9,17 »
» Dąbrowy . . . 9,02 »
» Łaz 8,75 »
za całą przestrzeń. (247)

STUDENT polak szuka zajęcia na wakacje. Imajm. pułk. 9 rota, № 11, m. 20. A. M. (241)

STUDENT TECHNOLOG

poszukuje na czas wakacji kondycji lub lekcji w zakresie nauk szkół realnych. Adres: Instytut Technologiczny — Tołwiński. (248)

PLAC

z istniejącym na nim tak zwany
ŻELAZNYM DOMKIEM
vis à vis Zamku Królewskiego przy
zbiegu

Krak. Przedm. i Zjazdu
W WARSZAWIE
rozległości 4,350 łokci kw., 123
łokcie frontu, na zabudowanie, do
którego przygotowany odpowiedni
plan, do sprzedania za przystępną cenę bez pośrednictwa
osób trzecich. Wiadomość przy ul.
Grzybowskiej № 57 (10) w właśc.
domu od 12 do 3 g. (221-4)

12 arkuszy druków miesięcz.

Przedpłata roczna rs. 12
» półr. . . 6
» kwart. . . 3

„ATENEUM”

pismo naukowe i literackie.

Adres Redakcji:

w Warszawie,

WŁODZIMIERSKA, 16.

(532-27-12)

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Drog Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej
i Warszawsko-Bydgoskiej.

«Z d. 1 (13) maja r. b. wprowadzona została w wykonanie po dzień 30 czerwca (12 lipca) r. b. taryfa specjalna dla przewozu w bezpośredniej komunikacji niektórych wyrobów szklanych ze stacji dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej do Niżniego-Nowogrodu». (240-1)

WILLE

W OKOLICACH WILNA,

przy drodze żel. Kowieńskiej, o parę wiorst od stacji Jędrzejów, są do wydzierżawienia Dwie Wille, o 8 i 12 pokojach, nad jeziorem, w ładnej i zdrowej miejscowości, wśród ogrodów i kwiatów, z umeblowaniem, naczytniem stołowym i kuchennym, z opałem, lodowcami, łaźnią, dobrą kąpielą, rybołówstwem, polowaniem etc. — za 500 rubli.

O warunkach dowiedzieć się można w Petersburgu, u Aug. Studnickiego-Gizberta, dom Tarasowa, 1 rota Izmail. pułku. W Wilnie — w Biurze magazynu A. Fiorentini. (236-2-2)

KAMIONKA

NAD DNIESTREM

własność księcia Wittgenstejna,

35 w. od st. połudn.-zach. dr. ż.

POPIELUCHY.

Ekonomia wynajmuje na sezon kąpielowej i winogronowej kuracji, zaczynającej się 25 sierpnia — pokoje umeblowane z usługą lub bez takiej. Cena za pokój od 10 — 15 rs. miesięcznie, z usługą o 3 rs. więcej. Zakład ma swoje kuchnię; ceny obiadów przy ogólnym stole 6 rs. miesięcznie za każdą porcję. W czasie wiołoczenia można mieć własny z wydzierżawieniem winogronowej. Kamionka ma ładny park, przyjemne i łagodne powietrze i malownicze okolice; w czasie kuracji winogronowej gra dwa razy dziennie muzyka. Blizszych informacji udziela Zarząd dóbr Kamionki. Adres: Kamionka-Podolskiej gub. (232-0-2)

WARSZAWSKI DOM ZDROWIA

8. Szpitalna, 8.

Przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych, dotkniętych cierpieniami wszelkiego rodzaju, jak również kobiety, spodziewające się słabości. W razie potrzeby, zupełna tajemnica zapewniona chorym zostaje. Opłata za wygodne utrzymanie i leczenie chorych od 3 do 5 rs. na dobę. O bliższych warunkach dowiedzieć się można u jednego z podpisanych lekarzy, pod których stałą opieką, stosownie do rodzaju cierpienia, pozostają chorzy w zakładzie. Dr. J. Brzeziński, chor. wewn., spec. nerwowe (Nowosielska, 36); dr. K. Dobroski, chor. wewn., spec. płuc (Królewska, 10); dr. J. Gutwein, chor. chirurg. (Plac Grzybowski, 10); dr. A. Thieme, chor. właściwie kobietom (Marszałkowska, 117). (761-26 10)

Student ostatniego kursu petersb. uniw. szuka lekcji na wiad. Zasczytne świadectwa. Petersburg, Fontanka 113, m. 48. (237)

BIBLIOTEKA MATEMATYCZNO-FIZYCZNA

wydawana przez M. A. Baranickiego i A. Cząstkojca z zapom. kasy pomocy naukowej im. Mianowskiego.

Opisuje prace w serii III: «Kosmograja» J. Jędrzejewicza, str. 447, drzew. 245, tablic X, cena rs. 3 k. 50. Dawniej wyszły: w serii I: «Początki arytmetyki» M. Berkmana, k. 65; «Wiadomości o fizyce» S. Kramarskiego, dwie części, k. 40 i k. 45; «Wiadomości o geogr. fizycznej» A. W. Witkowskiego, k. 45. W serii III: «Arytmetyka» M. A. Baranickiego, rs. 1 k. 70; «Początkowy wykład syntetyczny własności przeliegu stokowców» M. A. Baranickiego, k. 85. W serii IV: «Równania symetryczne równań liczebnych» J. Sochockiego, rs. 2; «Geometria analityczna» W. Zajęzskowskiego, rs. 3. (201-4-4)

STUDENT POLITECHNIKI

W RYDZIE,

znający język polski, ruski i niemiecki poszukuje lekcji na wai na czas wakacji. Przygotować może uczniów tak do gimnazjum realnego jak i do klasycznego. Oferty sub litt. E. E. Ryga, poste-restante. (243-1)

Centrale Biuro Stręczeń i Zleceń

PANÓW

DRWESKIEGO i LANGNERA

w POZNANIU (Król. Pruskie),

dostarcza od każdego czasu chlubnie poleconych i rzeczywiście uzdolnionych administratorów i rządów dóbr, ekonomów, kasyerów, kontrolerów, leśników, gorzalczych, przewodników fabryk, techników, monterów, serników, naczelników, burmistrzów i gubernatorów nagonowców, zarządczyni, ogrodników, piwowarów, młodzień kupieckich i t. d., także władając. jęz. rosyjskim. (244)
Biuro egzystuje i kaucjonowane od r. 1876.

TECHNOLOG

z kapitałem 20—30,000 rubli, poszukuje samodzielnego interesu przemysłowego. Oferty przyjmujcie Biuro Ogłoszeń pp. Rajchman i Fendler w Warszawie, Senatorska 26, pod lit. K. K. (891-3-2)

DOBRA

SZCZYTNIKI

w gub. Kieleckiej, siedmiu Proszowiec położone, od osady Proszowiec 5 wiorst, od ukrowi Szreniawa trzy wiorst odległe, trzydzieści wiorst odległe, z wolnej ręki do sprzedania, z inwentarzem i pełnym obświecem. O warunkach dowiedzieć się można w Administracji fabryki cukru «Zubna i Szreniawa», przez Szkalbiers w Kmieście przy Wielkiej. (892-2-3)

STUDENT

matematyki, ukończył gimnazjum filologiczne w Królestwie, poszukuje lekcji na czas wakacji. Może wyjechać od 20 (1) maja. Kanał Katarzyn 107, m. 8.

МЕЛАНШИХ ПРОДАТЬ ИМЕНИЕ
въ 300—600 десятин въ ВОДНОМЪ или ПОЛОДОВОЙ губерніи, прощу арендовать безъ посредства комисіонера Г. Кіева, Пенсѣи, Гелендскаго уѣзда, А. Курдюмова, Г-ну Шиповскому. (68-0-8)

Osoba z wyższ. wyksz., posiad. języki, praktykę i rekomend., poszukuje lekcji. Was. Ostr. 5 i. 1, 24, m. 7, listownie K. S.—kij. (250)

Technika leśnego,

posiadacza, z 20-letnią praktyką, który przyjąłby stałą posadę od 1 Lipca r. b., w kasie sąrad leśny w Mariach, poczta Rybin—gub. Płocka. (230)

!!DLA DAM!!

D. KURDELSKA I SP.

Warszawa, Nowo-Senatorska, 2, naprzeciw Hotelu Rzymskiego,
b. krojczalni u B. Hersego
uczennica nadwornego magazynu M-me A. Lafrière w Paryżu,
wykończa Suknie, Kapelusze i Okrycia
prędko i eleg. podług najw. modeli.
Na żądanie próby materiałów.

(884-3-3)

WARSZAWSKA FABRYKA WYROBÓW ROGOWYCH ANGIELSKO-FRANCUZKICH W WARSZAWIE.

DYREKTOR FABRYKI

S. Surowicz.

(885-3-3)

ZAKŁAD HYDROPATYCZNY

STEINERHOF

pod Kapfenbergiem w Styrii,

znany oddawna jako stacja klimatyczna i kąpiele iglicowe. Cały rok otwarty. Zastosowanie elektryczności i masażu (personal służbowy wprowadzony z Holandji). Miejscowość położona w pięknej dolinie Müra (Alpy styryjskie), 500 metrów n. p. m., o nader łagodnych zmianach temperatury, od wiatrów zupełnie zabezpieczona, odpowiada wszelkim warunkom pierwszorzędnego zakładu leczniczego. Oddalenie od Wiednia 4 godz., od Gracu godzina pociągami pośpiesznymi. Urządzenie zakładu wykwinne i wygodne, polska biblioteka i czytelnia, obszerny park, starannie utrzymywane spacery w lesie, łatwe i nie męczące wycieczki w blizkie romantyczne góry. W miejscu stacja kolei (Sudbahn), poczta, telegraf. Blizszych objaśnień udziela Zarząd zakładu. Listy adresować należy: An Die Direction des Curortes Steinerhof bei Kapfenberg in Steiermark (Austria). Lekarze zakładu: dr. Mikołaj Winnicki, dr. M. S. Mierzwiński.

(119-10-6)

Właściciel zakładu: A. W. GOSTKOWSKI.

ISTNIEJĄCA OD 25 LAT FABRYKA KWIATÓW B. Grabskiej

W WARSZAWIE, PRZY UL. DŁUGIEJ, № 12,

połącza wielki wybór kwiatów podług ostatnich żurnali do ozdoby kapeluszy i toalet balowych. Sprzedaż hurtowa i detaliczna, handlującym odstępnie się rabat; zamówienia z Cesarstwa uskuteczniają się szybko i sumiennie, po cenach bardzo umiarkowanych. (880-6-5)

Wszyscy interesanci,

którzy cokolwiekbyś zechciał z Paryża lub wogóle z Francji sprowadzić, albo też mają w Paryżu i na prowincji jakikolwiek interes do załatwienia, uciech się w tym względzie udadzą do firmy

ALEKSANDER SŁAWIŃSKI

Commission-Expédition-Exportation

Paris, Rue Vézelay Nr. 3, Res de Chaussée.

Firmie A. SŁAWIŃSKI w Paryżu

Rue Vézelay Nr. 3, powierzę Ci zakupno, ekspedycję etc. rozmaitych artykułów z Paryża. Posiadam powyższej firmie niniejszem, iż załatwia wszystko punktualnością i ku memu zupełnemu zadowoleniu; mogę przeto p. Sławińskiego każdemu z rodaków polecać. (360-40-36)

Magdeburg (forteca), 29 lipca 1885 r.

Dr. J. I. Krascowski.

**MĄCZKA MLECZNA NESTLE'A.** Cena rs. 1.

na pokarm dla niemowląt.

Poleca się również jako pożywienie dla dorosłych

MLEKO ZGĘSZCZONE NESTLE'A. Cena k. 75.

SKŁAD GŁÓWNY: Petersburg, Kazańska, № 3, u ALEKSANDRA WENTZEL,

jak również u Szol i Samita, w Rosyjskim Towarzystwie handlu towarami aptecznymi, w składzie aptecznym Sachsa i we wszystkich sklepach korzennych i aptekach w Cesarstwie Rosyjskim.

Jedyny agent na całą Rosję

Antony Paryż

Mam honor podać do wiadomości publicznej, iż odpowiadam tylko za te puszki, na których znajduje się niebieski stempel i podpis Aleksandra Wentzel, jedynego mego agenta na całą Rosję, Henryk Nestle, w Vevey (Szwajcarya). (95-21-7)

MATTONI ГИСГЮБЛЕРЪ ЧИСТЫЙШЕЛЮЧНО-КИСЛЫЙ ИСТОЧНИКЪ

Всенірно-извѣстный наилучшій прохладительный напитокъ.

(Пить чисто или же мѣшать съ виномъ или съ лимоннымъ и другими ароматными соками).

Также во всяхъ отношеніяхъ весьма полезный для здоровья

противъ насморка, горловыхъ, брюшныхъ и проч. натарровъ.

Продается въ аптекарскихъ магазинахъ, винныхъ и фруктовыхъ магазинахъ. (222-10-3)

Nowość!

Nowość!

Na wystawie w Budapeszcie nagrodzona



Wielkim Medalem.

PATENTOWANA MASŁOJKA Alberta Vásárhelyi.

Za pomocą tej maszyny można w ciągu kilku minut zbić z mleka słodkiego lub słodkiej śmietanki tak zwane

MASŁO DO HERBATY.

Główne dogodności tego przyrządu:

- 1) Wyrób masła nadzwyczaj prędki.
- 2) Ze słodkiego mleka wyrabia się 10 — 12 proc. więcej masła, niżeli w jakikolwiek inny sposób z kwaśnej śmietany, przytem w daleko lepszym gatunku.
- 3) Masło takie utrzymuje się daleko dłużej, niż z kwaśnej śmietany.
- 4) Pozostałe mleko również jest dobre do wszelkiego użytku.

Sprzedaż wyłączna na trzy zachodnie gub.

w Magazynie A. Fiorentini

W WILNIE.

Kupcom daje się rabat.

(237-3-2)

Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

za miesiąc Kwiecień 1886 roku.

	Ilość osób.	Towary.	D O C H O D Y.					
			Od osób, tlo-moków i t. d.		Od towarów.		Różne.	
			P u d y.	Rubli. K.	Rubli. K.	Rubli. K.	Rubli. K.	RAZEM.
W miesiącu kwietniu 1886 roku	136,590	10,937,955	116,085	08	480,163	86	37,072	88
„ „ 1885	140,973	9,960,625	123,910	70	448,228	89	21,181	49
Zatem w roku 1886 { więcej	—	973,330	—	—	31,934	97	15,891	39
{ mniej	4,383	—	7,825	62	—	—	—	—
Od 1 stycznia do 30 kwietnia 1886 roku . .	484,067	47,715,311	404,769	36	2,131,372	11	150,395	47
„ 1 „ 30 „ 1885	501,507	48,054,140	443,377	92	2,057,596	17	88,773	11
Zatem w roku 1886 { więcej	—	—	—	—	73,775	94	61,622	36
{ mniej	17,440	328,829	38,608	56	—	—	—	—

Dyrekcja Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej

za miesiąc Kwiecień 1886 roku.

	Ilość osób.	Towary.	D O C H O D Y.					
			Od osób, tlo-moków i t. d.		Od towarów.		Różne.	
			P u d y.	Rubli. K.	Rubli. K.	Rubli. K.	Rubli. K.	RAZEM.
W miesiącu kwietniu 1886 roku	24,480	1,619,866	21,724	30	48,913	43	6,330	67
„ „ 1885	27,505	1,365,628	23,139	91	47,428	06	3,468	11
Zatem w roku 1886 { więcej	—	254,238	—	—	1,485	37	2,862	56
{ mniej	3,025	—	1,415	61	—	—	—	—
Od 1 stycznia do 30 kwietnia 1886 roku . .	89,766	7,247,542	76,008	93	210,791	97	24,145	83
„ 1 „ 30 „ 1885	96,437	6,810,725	80,675	09	206,208	61	13,958	95
Zatem w roku 1886 { więcej	—	436,817	—	—	4,583	36	10,186	88
{ mniej	6,671	—	4,666	16	—	—	—	—

Dyrekcja Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

«Z dniem 19 czerwca (1 lipca) r. b. zniesioną zostanie obecnie obowiązująca taryfa miejscowa dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej wraz z wszelkimi dodatkami, oraz taryfa dla przewoźu towarów pomiędzy stacją Łódź i stacjami wymienionych dróg. Jednocześnie uchylają się rozporządzenia co do ulg taryfowych, jakie w różnych czasach udzielane były.

Od powyższego terminu wprowadzoną będzie nowa taryfa, egzemplarze której po wydrukowaniu będą mogły być nabywane w kasach ekspedycyjnych stacji, oraz w kasie drogi żelaznej na Komorze Warszawskiej. (246)

KONKURS

na posadę

asystenta przy katedrze zoologii i asystenta przy katedrze botaniki

w krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach, rozpisuje się niniejszem.

Kandydaci winni się wykazać ukończeniem odpowiednich studiów na uniwersytetach i świadectwem z prac w laboratoriach. Posady będą obsadzone na lat 2, począwszy od 1-go października b. r.; płace 600 złr. w ratach miesięcznych i mieszkanie kawalerskie.

Podania wnoszą należy na ręce podpisanej Dyrekcyi najdalej do dnia 20-go Czerwca 1886 r. s.

Dyrekcja krajow. szkół rolniczych w Dublanach, Galicya.

DAMA w średnim wieku, znająca języki i muzykę, poszukuje miejsca do dzieci, lub do zarządu domem. Kołomna, Klimow pier., № 1-6, m. 15. (252)

St. kol. Tarn.-Leluchowskiej
Muszyna-Krynica,
10 kmtr. od Zakł. (1 g. jazdy).

Pocztą, Telegraf.
Sąd powiat. i
Notarjat w miejscu.

C.-K. ZAKŁAD ZDROJOWO-KAPIELOWY

W KRYNICY

otwarty od 15-go Maja do końca Września 1885 r.

posiada liczne źródła szczawu alkaliczno-żelazistej, 2 gmachy łaźni o 100 gabinetach, kąpiele mineralno-wodno-gazowe i borowinowe, tudzież nasiadowe, natryskowe, oddzielny Zakład hydropatyczny, ogółem wszelkie urządzenia do kuracji i uprzyjemnienia pobytu potrzebne. Apteka, Zakład gimnastyczny, żelazny, mleczarnia, restauracye, cukiernie, piekarnie, sklepy i pracownice krawieckie i szewskie. — Pokojów mieszkalnych zupełnie urządzonych przeszło 1,070, między temi przeszło 350 z piecami.

Czytelnia gazet, dwie wypożyczalnie książek, teatr polski ze Lwowa pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego, orkiestra zdrojowa pod kierownictwem p. Adama Wrońskiego, spacer, schroniska, park obszaru 35 hektarów, las szpilkowy, wycieczki w okolice, reuniony i bale.

Podczas sezonu ordynuje 7-miu lekarzy.

Biurowe informacje udziela bezpłatnie wszelkich szczegółów i ułatwia wynajęcie mieszkań. — Przy każdym pociągu oczekują przy dworcu kolejowym fiakry i wózki góralskie.

C.-k. Zakład hydropatyczny (wodolecznicy) w Krynicy
w r. 1884 postawiony, a w roku 1886 uzupełniony i przekształcony według najnowszych wymogów hydroterapii, z osobnymi oddziałami dla mężczyzn i kobiet, otwarty również od 15-go Maja 1886 r.

Kierownik-specjalista Dr. Henryk Ebers.

Opisy bezpłatnie posyła i na listowne zapytania odpowiada, jakoteż zamówienia na wody mineralne i mieszkania przyjmuje (893-3-1)

Ges.-Król. Zarząd Zakładu zdrojowego w Kryicy (w Galicyi).

FABRYKA I MAGAZYN

wyrobów złotych i srebrnych

S. KLIMOWICZ

ul. Miodowa, № 3, w Warszawie.

(863-4-4)

połącza garnitury stołowe i deserowe, stosowne do wypraw, pr. 84, oraz biżuterię złotą i srebrną, po cenach najprzystępniejszych. Reparaty, odnawianie, kupno i zamiana złota i srebra uskuteczniają się jaknajskuteczniej.

Kosmoszno Ciampom. C.-Petersburg, 17 maj 1886 r.

W drukarni Treake i Fumot, w Petersburgu, Maksymilianowski pierzelek, № 15.

Nakładem księgarni C. F. Piotrowskiego w Poznaniu opuściło dopiero co prasę dzieło p. t.:

Z CZASÓW SASKICH
SPRAW WEWNĘTRZNYCH POLITYKI I WOJNYprzez
Kazimierza Jarochońskiego.

8-o, str. 544. Cena 3 rs. 50 kop.

TREŚĆ. Lauda połączonych województw Kaliskiego i Poznańskiego za panowania Augusta II. — Dwie misje Franciszka Ponickiego, starosty Kopanickiego do Cara Piotra w latach 1717 i 1718. — Epizod Rakoczowy w dziejach panowania Augusta II, od roku 1703—1717. — Bitwa pod Poniecem dnia 9 Listopada 1704, jej przeddzień i następstwa. — Bitwa Kaliska dnia 29 Października 1706. — Obłężenie Gdańska w r. 1734. (242-6-1)

BROWAR

NOWA BAWARJA

W PETERSBURGU

POLECA

doskonałe piwo eksportowe jasne i ciemne, piwo pilzeńskie, piwo ozarne, porter i miód, oraz piwo monachijskie (ostatnie tylko w butelkach).

Adres dla listów: Писмопосылный Заводъ «Нова Баваря». — С.-Петербург.
Adres dla telegramów: «Нова Баваря» — Петербург. Телефон № 944.

Do dzisiejszego N-ru dla prenumeratorów prowincjonalnych z wyjątkiem Królestwa Polskiego dołącza się Ogłoszenie zakładu przyrodoleczniczego „Naleczów”.